

Wiadomości Uniwersyteckie

Rok 5, numer 1 (30)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

styczeń-luty 1995

Cena 1,- zł

Z prac Senatu

Posiedzenie 21 grudnia 1994 roku

Senat bez większych dyskusji przyjął nową uchwałę regulującą zasady rekrutacji na studia w roku akademickim 1995/1996. Najważniejsze zmiany dotyczą: oddania do dyspozycji dziekanom 50% funduszy uzyskanych z wpłat kandydatów na dany wydział; rezygnacji z przyznawania dodatkowych punktów za dobre i bardzo dobre oceny na świadectwie maturalnym; likwidacji form wolnego naboru na studia (np. konkursu świadectw) oraz wprowadzenia jednolitej formy egzaminu pisemnego w postaci testu (wyjątkami są egzaminy z języka polskiego i historii, które w dalszym ciągu będą miały postać „wypracowania”). Likwidacja dodatkowych punktów za dobre świadectwa oznacza, że senat przychylił się do argumentacji rektora Wojciecha Witkowskiego (i innych prorektorów, gdyż jest to ustalenie ogólnopolskie), który takie pociągnięcie uważa za formę nacisku na MEN, by została wprowadzona w Polsce instytucja matury państwowej.

Rektor Kazimierz Goebel zdał krótkie sprawozdanie ze spotkania rektorów z kierownictwem ministerstwa. Spotkanie odbyło się 24 listopada 1994 r. Minister-wicepremier Aleksander Łuczak nie pojawił się. Podobno z powodu choroby. Przybyli natomiast wiceminister Kazimierz Przybysz i wicepremier Grzegorz Kołodko. Minister K. Przybysz wystąpił z natrętną propagandą pomysłu wyższego szkolnictwa zawodowego. Idea ta napotkała jednak zdecydowany opór zebranych. Została skrytykowana wewnętrzna struktura (kanclerz mianowany przez ministra i obieralny rektor), brak jasno określonych źródeł finansowania, brak zharmonizowania tego typu kształcenia z systemem kształcenia w Polsce. Spotkanie z G. Kołodką trwało 1 godzinę. Prawie połowę z tego czasu zajął wykład premiera (*ab ovo* – mimo auditorium posiadającego w swoim składzie niejednego profesora ekonomii), zakończony obietnicą wyszczerania jeszcze 90 mld zł (!) na potrzeby szkół wyższych. Nie należy się więc dziwić, że na oczekiwaniu rektorzy ukuli neologizm – kołodkowanie nauki. Niestety, poza tym nic budującego ze spotkania nie wynikło. Delegację rektorów przyjął również marszałek Józef Oleksy, zapewniając o swojej trosce i zrozumieniu dla bolączek środowiska akademickiego. Zdaje się, że i z tym spotkaniem nie powinniśmy wiązać większych nadziei.

Kwestor Henryk Kot poinformował o sytuacji finansowej uczelni. Plan finansowo-rzeczowy zakładał deficyt w wysokości 20,7 mld zł i raczej nie powinien on być większy. Nie możemy jednak pozwolić sobie na dalsze „współzycie” z deficytem. Kolejny, deficytowy rok może mieć konsekwencje naprawdę opłakane, do utraty przez uczelnię zdolności kredytowej i płynności finansowej włącznie.

Senat nie podjął propozycji Komisji Zakładowej NSZZ „S” poparcia protestów przedstawicieli sfery budżetowej. Zdecydowane ucięcie dyskusji przez rektora zostało zaakceptowane przez większość senatorów.

Władze uczelni zdecydowały wykupić w tym roku legitymacje uprawniające do 50% zniżek kolejowych dla 60% zatrudnionych w UMCS. Praktyka poprzednich lat wskazuje, że powinno to wystarczyć, gdyż wielu pracowników nie jest zainteresowanych korzystaniem

z takiego uprawnienia. Może jednak zadziałać mechanizm krótkiej koldry. Dyrektor M. Grudziński obiecuje jednak, że legitymacji nie zabraknie.

W związku ze zbliżającymi się świętami i nowym rokiem rektor Kazimierz Goebel życzył całej uniwersyteckiej wspólnoty pomyślności i sukcesów.

(wak)

Na marginesie posiedzenia nie mogę powstrzymać się od gorzkiej refleksji. Obserwując działania rektorów polskich uczelni i produkty ich spotkań wiele osób stwierdza z żalem, że nadmierne holdowanie gładkim słowom i nijakim gestom nie przybliża naszych nabrzmiałych problemów społeczeństwu i słabo służy rzeczywistemu ich rozwiązaniu przez władzę. Czy nie za często różne reprezentacje rektorskie dają się protekcyjnie „poklepywać”? Czy łatwo szafowane zapewnienia władzy o dobrej woli inwestowania w „kapitał ludzki” nie są zbyt chętnie przyjmowane za dobrą monetę? Obserwowana w naszym środowisku niechęć do ostrzejszego prezentowania naszych postulatów, przy braku dobrze zorganizowanej grupy lobbystycznej dbającej o nasze interesy w sejmie i rządzie, prowadzi do utrwalającego się przekonania elit rządzących, że sfera nauki w imię wyższych racji godzi się na stosowaną wobec niej politykę zaciskania pasa. Nie chcę nadużywać cierpliwości Czytelników i ponownie przytaczać przykładu nauki i szkolnictwa wyższego Izraela, strajkujących przez trzy miesiące, mimo głosów o ciocie w plecy wymierzonym frontowemu państwu. Powinniśmy jednak za uważać bezpardonowe ogolanie – także naszych kieszeni – przez inne, silne grupy nacisku. Sejm bez zmruczenia oka potrafi zarządzić „dokapitalizowanie” BGŻ na kwotę 24 bln (dokończenie na stronie 2)



Maksymilian Snoch, *Widok nr 7*, linoryt
O sukcesach plastików z IWA piszemy na stronie 18.

O konieczności utworzenia

LUBELSKIEGO CENTRUM KOMPUTEROWEGO

Truizmem jest stwierdzenie, że nie ma nowoczesnej nauki bez komputerów, i to komputerów dużej mocy. W fizyce, w biologii, w chemii i w geografii, w badaniach lingwistycznych i w specjalizowanych zastosowaniach inżynierskich i medycznych stały się one niezbędnym narzędziem rozwiązywania problemów, które bez nich nie mogłyby być podjęte. Są to zagadnienia różnorodnych symulacji, numerycznych obliczeń wielkoskalowych, analiz wieloparametrycznych, zagadnienia wizualizacji wyników. Do tego dochodzą najnowsze zastosowania w projektowaniu technicznym i oprogramowaniu oraz sztucznej inteligencji. Wystarczy sięgnąć do informacji o strukturze przodujących uniwersytetów, a także do programów rządowych (np. National Science Foundation), by znaleźć potwierdzenie tej tezy.

Starania polskich środowisk akademickich, rozpoczęte jeszcze w 1990 r., doprowadziły do powstania centrów komputerowo-obliczeniowych w Krakowie, Poznaniu oraz Warszawie. Dalsze, we Wrocławiu i w Gdańsku, są w fazie tworzenia. W każdym z tych ośrodków zakup sprzętu był możliwy jedynie dzięki wsparciu Komitetu Badań Naukowych, który praktycznie pokrywa w całości koszty nabycia odpowiednich systemów komputerowych i dodatkowego wyposażenia. Co więcej, zgodnie z przyjętymi zasadami, KBN będzie finansował także utrzymanie i podobnej skali tylko w przypadku inicjatyw środowiskowych, a nie propozycji wychodzących od poszczególnych uczelni.

Wobec nie podlegającej dyskusji potrzeby dostarczenia dużej mocy obliczeniowych uczelniom Lublina oraz wspomnianych zasad finansowania KBN, niezbędne jest podjęcie w naszym ośrodku akademickim budowy **Lubelskiego Centrum Komputerowego**. Mimo lansowanej obecnie w dyskusjach w kręgach decyzyjnych opinii, że wielkie superkomputery powinny zostać zainstalowane jedynie w 3-4 ośrodkach, środowisko lubelskie musi zgodnie i zdecydowanie dążyć do forsowania potrzeby powołania takiego właśnie centrum w jednym po prawej stronie Wisły zgrupowaniu naukowym, industrialnym, spełniającym centralną funkcję dla wielkiego obszaru ściany wschodniej. Pięć wielkich uczelni wyższych, instytuty resortowe, funkcja trzeciego-czwartego w Polsce ośrodka kształcenia studentów, duży przemysł i dynamika oddziaływania na Ukrainę i Białoruś powinny stać się atutami nie do podważenia.

(dokończenie na stronie 6)

W numerze m. in.:

- * *Wiadomości z Wydziałów*, s. 4
- * Stanisław Barć, *Odojewski*, s. 12
- * *Józef i Natalia Reuttowie*, s. 14
- * Stefan Symotiuk, *Jerzy Wieluński*, s. 16
- * *Zaproszenie na Bazar*, s. 27

K 641/95/3

27.12.95

9489106

KRONIKA REKTORSKA

Tydzień między 7 a 11 XI rozpoczął się nietypowo; Rektor Kazimierz Goebel wyjechał do Torunia. Prorektorzy z dyrektorem administracyjnym spotkali się na krótkim posiedzeniu, a ponieważ wyjazd Rektora trwał tylko dzień, już 8 XI rozpoczął się normalny tryb urzędowania. Były wizyty dziennikarzy: u Rektora red. Ewy Czerwińskiej z „Kuriera Lubelskiego”, a u prorektora Mariana Harasimiuka – red. Stanisława Turskiego z „Na przykład”. Prorektor Harasimiuk często rozmawiał z dyrektorem naszego Wydawnictwa p. Andrzejem Peciakiem, spotkania poświęcone były nie tylko sprawom wydawniczym, ale także przygotowaniom do organizowanej przez UMCS ogólnopolskiej narady dyrektorów oficyn uniwersyteckich. Jak zwykle, codziennie ze sprawami uczelnianymi przychodzili na rozmowy kierownicy działów uczelnianej administracji (Współpracy z Zagranicą, Kadr, Organizacyjnego), umówieni interesanci – pracownicy Uniwersytetu oraz goście z zewnątrz; wśród nich byli prof. John Mc Clellan Marshall z USA i prof. A. Gunther z Austrii. Kolegium rektorskie 14 XI odbywało się w dwu turach. Pierwsza, poranna, poświęcona była bieżącym sprawom Uniwersytetu, druga, w godzinach południowych – sprawom Filii w Rzeszowie; uczestniczyły w niej władze Filii. 17 XI odbył się zjazd szefów uniwersyteckich oficyn wydawniczych, połączony z wystawą publikacji. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał, w obecności dyrektora Stanisława Madeja z MEN, prorektor M. Harasimiuk. 17 XI w Auli Auniwersyteckiej społeczność akademicka brała udział w spotkaniu autorskim Włodzimierza Odojewskiego z Mona-

miejskiej sieci komputerowej „lubman”; uczestniczył wraz z prorektorem K. Harasimiukiem w posiedzeniu Rady Programowej naszego Centrum Polonijnego. 10 XII na uroczystościach XXX-lecia politologii w UMCS władze Uniwersytetu reprezentował prorektor W. Witkowski. 12 XII rektorzy udali się na odbiór części budynku biotechnologii. 14 XII odbyły się posiedzenia kolegium rektorskiego z władzami dziekańskimi Wydziałów Humanistycznego i Mat.-Fiz. Po południu rektor K. Goebel brał udział w posiedzeniu środowiskowego kolegium rektorów uczelni lubelskich. 16 XII w Sali Senatu przyjacieli naszych germanistów prof. G. Eggert



Rektor K. Goebel w rozmowie z prof. G. Eggertem

otrzymał od Rektora pamiątkowy medal UMCS „Amicis Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. 17 XII Rektor brał udział w Ogólnopolskiej Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. W spotkaniach oplatkowych, polonijnym oraz w Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, uczestniczył prorektor W. Witkowski. Zbliżający się koniec roku powodował wzmożoną działalność służb administracyjnych, częste wizyty i kierownictwa, i interesantów na XV piętrze. Stary rok społeczność UMCS zęgnęła tradycyjnie spotkaniem w Sali Senatu, z udziałem pracowników i przyjaciół UMCS – rektorów lubelskich uczelni, przedstawicieli władz miejskich i wojewódzkich.

EMP



Od lewej: prorektor prof. Marian Harasimiuk, Włodzimierz Odojewski, prof. Jerzy Święch, dr Stanisław Barć

chium. W tygodniu od 21 do 26 XI w zajęciach ekipy rektorskiej dominowały przygotowania do posiedzenia Senatu; stąd częste wizyty obsługującej Senat p. M. Jezierkowskiej z Dz. Organizacyjnego. U Rektorów UMCS gościł prof. Krzysztof Penderecki, który brał udział w organizowanym przeglądzie piosenki religijnej Żakeria '94. W czasie pobytu w Lublinie K. Penderecki obchodził jubileusz 60-lecia urodzin; z tej okazji władze UMCS wydały na Jego cześć uroczystą kolację w Dworcu Kościuszków. Profesor Penderecki uhonorowany został pamiątkowym medalem UMCS „Amicis Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. W piątek 25 listopada rektor K. Goebel udał się do Wiednia na uroczyste obchody 100-lecia Związku Polaków w Austrii „Strzecha”. 28 XI w godzinach południowych rektor K. Goebel spotkał się z prorektorami, przyjął kierowniczkę Dz. Kadr i Dz. Współpracy z Zagranicą. 29 XI od rana obaj rektorzy przyjmowali wielu interesantów, obaj też mieli spotkania poza Uczelnią. Prorektor M. Harasimiuk w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Rektor uczestniczył w obiedzie wydanym przez Rektora KUL na cześć Ambasadora USA w Warszawie. Po obiedzie ambasador Rey na krótko odwiedził naszą Uczelnię. W tym dniu odbywały się posiedzenia Senackich Komisji: Dydaktycznej i Badań Naukowych, obradom przewodniczyli prorektorzy W. Witkowski oraz J. Szczypa. Między 5 a 10 XII na obrady kolegium rektorskiego zapraszani byli członkowie kolegiów dziekańskich Wydziałów: Filozofii i Socjologii oraz Ekonomicznego. Omawiane sprawy dotyczyły sytuacji kadrowej w tych jednostkach UMCS. 7 XII Rektor K. Goebel brał udział w uroczystym uruchomieniu



Spotkanie noworoczne



(dokończenie ze strony 1)

(starych) zł, co oznacza po 600 000 (starych) zł na każdego obywatela, niemowlaków nie wyłączając. Inne banki zresztą również oddłużono na biliony z naszych kieszeni, pokrywając lekką rączką skutki bezmyślności, łapownictwa i komuterskich układów. Cwaniacy powiązani z władzą z ledwo maskowanym cynizmem deklarują w telewizji utratę dorobku życia, zapominając o przetransferowanych na konta winnych swoich firmach grubych miliardach. Odpuszcza się dziesiątki bilionów zakładom sfery produkcyjnej, które jednak – mimo astronomicznych zaległości względem ZUS – bez żenady podniosły płace w ciągu roku średnio o 42,7%! Przeciętna płaca w listopadzie 1994 r. w sektorze przedsiębiorstw wyniosła ponad 6,6 mln (starych) zł, a są branże, gdzie sięgnęła 12 mln (starych) zł (np. energetyka). Porównanie z płacami na UMCS w listopadzie: średnio po 4,9 mln (starych) zł (w rozbiu na grupy – nauczyciele akademicy 5,6 mln (starych) zł, pracownicy inżynieryjno-techniczni 4,9 mln (starych) zł oraz pracownicy obsługi 3,4 mln (starych) zł jest wystarczająco wymowne. Przypominam, iż w dalszym ciągu obowiązuje ustawa, że płace w sferze budżetowej powinny wynosić 106% sfery produkcyjnej. Czy dalej mamy czekać, śląc apele i odezwy do ministrów i marszałków?!

Z prac Senatu

Posiedzenie 25 stycznia 1995 roku

Prorektor Marian Harasimiuk omówił wyjazdy zagranicę. W 1994 r. uczelnia z własnych źródeł oraz z funduszy przyznanych przez KBN sfinansowała 296 wyjazdów zagranicznych pracowników UMCS na łączną kwotę ponad 230 000 zł (2,3 mld starych zł). Różne wydziały partycypowały w tych wydatkach w różnym stopniu, np. Chemia – 26%, Matematyka i Fizyka – 20%, Biologia i Nauki o Ziemi – 18%, zaś Politologia – 1,9%, Pedagogika i Psychologia – 1,3%. Dysproporcje te wynikają głównie ze znaczących różnic w kwotach przyznawanych przez KBN na działalność statutową (idących w ślad za różnymi kategoriami), ale z przedstawionych tabel rzuca się w oczy także duża dysproporcja w dostępie do środków uczelnianych (od około 12 400 zł przyznanych na wyjazdy Wydziałowi Chemii i 10 500 zł przydzielonych Wydziałowi Humanistycznemu, po 137 zł (!) przeznaczonych na dofinansowanie wyjazdów ekonomistów. Przyjazdy gości kosztują znacznie mniej. W ubiegłym roku Uniwersytet wydał na ten cel około 36 000 zł, z czego 30,6% skosztował Wydział Matematyki i Fizyki (czy to oznacza, że na tym wydziale najaktywniej praktykuje się współpracę naukową z zagranicą?). Z innych źródeł finansowania wyjazdów należy wspomnieć o programie TEMPUS, British Council, umowach bilateralnych realizowanych w ramach umów międzyrządowych, o współpracy kulturalnej. W dalszym ciągu międzynarodowa wymiana obejmuje bardzo małą grupę studentów.

Rektor poinformował senat o odbywanych spotkaniach kolegium rektorskiego z kolegiami dziekańskimi. Zdaniem rektora jest to okazja, by „wykrzyzczyć” wzajemne żale. Dziekani nie przypominali sobie krzyczenia, a raczej wspominali o wzajemnej kurtuazji i miłym przebiegu posiedzeń.

Wydział Humanistyczny wystąpił z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie nadania tytułu doktora honorowego legendarnemu kurierowi Janowi Karskiemu.

Dłuższą dyskusję wywołała od dawna przekładana kwestia nowelizacji statutu w paragrafie wprowadzającym sławetne „nożyce” 50% w stosunku do zatrudnionych na stanowisku adiunkta dłużej niż 9 lat. Zaprezentowano dwa stanowiska. Część senatorów opowiadała się za wnioskiem sformulowanym przez Komisję Statutową (propozycja została wniesiona przez 15 senatorów, wydziały Chemii i Ekonomii oraz NSZZ „Solidarność”), argumentując, że do tej pory przepis statutowy jest permanentnie łamany, a gdyby go rygorystycznie egzekwować, niektóre wydziały czy instytuty kierunkowe musiałyby zaprzestać kształcenia. Podnoszono, że w istocie przepis jest próbą zastąpienia odpowiedniej polityki kadrowej na szczeblu kierownika zakładu i rektora wygodnym, bezosobowym „automatem”. Przeciwnicy twierdzili, że przepis zmusza adiunktów do większej odpowiedzialności za swoją pracę i jej efekty. W ostatniej chwili został zaproponowany dodatkowy wariant (dziekan BiNoZ Tadeusz Zawadzki, Artur Korobowicz), mówiący o rozwiązywaniu umowy o pracę z adiunktami zatrudnionymi ponad 9 lat i przechodzeniu z takimi osobami na umowy na czas określony (1, 2, 3 itp. lat). Jako pierwszy głosowano wniosek w brzmieniu zaproponowanym przez Komisję Statutową. Uzyskał on poparcie 31 senatorów, 16 było przeciw, zaś 2 się wstrzymało od głosu. Do przeprowadzenia zmiany statutu jest konieczne opowiedzenie się za propozycją 2/3 statutowego składu senatu, czyli 40 senatorów. Wobec zaistniałej sytuacji drugi wniosek został wycofany. Obowiązują przepisy w nie zmienionej formie i praktyka ich łamania!

Rektor przedstawił informację o strukturze zarobków na uniwersytecie. W 1994 r. najwyższe wynagrodzenie (łącznie wszystkie wypłaty: godziny nadliczbowe, umowy zlecenia, honoraria, wypłaty z funduszu nagród i socjalnego) wyniosło 267 mln starych zł (dla porównania – 184 mln zł w 1993 r.). Wśród 100 najlepiej zarabiających na uniwersytecie jest 20% pracowników Wydziału Prawa i Administracji, 15% – z Biologii i Nauk o Ziemi, 13% – z Ekonomii, 12% – z Humanistyki, 11% – z Chemii.

(wak)

WYKŁADY MINISTRA

W lutym odbył się cykl wykładów fakultatywnych dla studentów archiwistyki na temat dziejów byłego ZSRR po drugiej wojnie światowej w świetle nowych odkryć w archiwach rosyjskich. Wykłady wygłosił minister Rudolf Pichoja, pełnomocnik prezydenta Borysa Jelcyna do spraw Katynia, dyrektor Archiwów Rosji.



Minister Rudolf Pichoja w rozmowie z prof. dr. hab. Józefem Szymańskim

MONOGRAFIA OLIMPIADY

Warszawa, dnia 17.05.1994 r.

Pan
prof. dr hab. Ryszard Orłowski
Lublin

Szanowny Panie Profesorze,

Jest mi niezmiernie miło złożyć Panu w imieniu Komitetu Głównego Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej i własnym serdeczne gratulacje z okazji obrony pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem Pana Profesora przez Annę Polańską-Kunaszyk nt. „Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej w latach 1987-1993”.

Praca ta jest dla nas szczególnie cenna jako pierwsza w Polsce praca magisterska zawierająca monografię Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej.

Z przyjemnością informuję, że w dniu 13 maja br. na uroczystym spotkaniu Wicepremiera RP prof. dr. hab. Grzegorz Kołodki z laureatami VII edycji Olimpiady, ich nauczycielami oraz dyrektorami najlepszych szkół – przekazałam wiadomość o fakcie obrony tej pracy na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, jej autorce, a także promotorze z podkreśleniem, że jest Pan Profesor również Przewodniczącym Komitetu Okręgowego Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej w Lublinie.

Pragnę podkreślić, że wynik ankiety przeprowadzonej przez Annę Polańską-Kunaszyk wśród laureatów sześcioletniej edycji naszej Olimpiady zostaną wykorzystane przez Komitet Główny OWE.

Gratulując i dziękując za podjętą inicjatywę, życząc Panu Profesorowi wielu sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz wszelkiej pomyślności, a Komitetowi Okręgowemu Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej w Lublinie pod Pana przewodnictwem nie mniejszych osiągnięć niż uzyskane w VII Olimpiadzie.

Z poważaniem

Przewodnicząca
prof. dr hab. Stanisława Borkowska

PROFESOR ZBIGNIEW LORKIEWICZ CZŁONKIEM RZECZYWISTYM PAN

Miło nam poinformować, że 16 grudnia 1994 r. na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego PAN prof. dr hab. Zbigniew Lorkiewicz został wybrany na członka rzeczywistego PAN. Gratulujemy.



Prof. Zbigniew Lorkiewicz w toczce rektora UMCS

Profesor urodził się 7 maja 1923 r. w Siedlcach. W 1948 r. ukończył studia na Wydziale Weterynaryjnym UMCS. Stopień doktora uzyskał w 1952 r. Docentem został mianowany w 1956 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1964 r., a profesora zwyczajnego w 1972 r. Członkiem korespondentem PAN został w 1979 r.

Działalność zawodową Zbigniew Lorkiewicz rozpoczął w Katedrze Mikrobiologii Weterynaryjnej UMCS w 1946 r. Od 1954 r. pracuje w Zakładzie Mikrobiologii Ogólnej Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS.

W latach 1961-1993 pełnił funkcję kierownika Zakładu Mikrobiologii Ogólnej UMCS. Był prorektorem (1966-1969) i rektorem UMCS (1969-1972). Pełnił różne funkcje, m. in. członka CKK i CK (trzy kadencje), członka Komitetu Badań Naukowych w latach 1992-1994, przewodniczącego Sekcji Biologii Środowiskowej KBN (od 1994 r.).

Od roku 1990 przewodniczy Radzie Naukowej Centrum Mikrobiologii i Wirusologii Polskiej Akademii Nauk.

Prace badawcze Zbigniewa Lorkiewicza koncentrują się głównie na genetyce drobnoustrojów, na mutagenie, podstawianiu zasad organicznych w DNA przez analogi, wpływie promieniowania UV na powstawanie jednopasmowych przerw w DNA fagów. Obejmują pierwsze udane transformacje plazmidów czy mutagenizację plazmidów oraz wykrywanie stymulacji transformacji genetycznej przez talidomid.

Najwięcej badań w zespole, kierowanym przez prof. Lorkiewicza, poświęcono badaniu drobnoustrojów glebowych, zdolnych do wykorzystania azotu atmosferycznego na drodze symbiozy z roślinami motylkowymi. Badania te koncentrowały się głównie na strukturach powierzchniowych *Rhizobium* oraz ich roli w symbiozie jak też na kontroli genetycznej tych drobnoustrojów. Prace z tej dziedziny stanowią istotny wkład do wiedzy o biologicznym wiązaniu azotu i właściwościach bakterii *Rhizobium*.

Wyniki swoich badań prof. Z. Lorkiewicz publikował w stu kilkudziesięciu pracach w renomowanych czasopiśmie m. in. Nature, Proc. Natl. Acad. Sci., US., J. Bacteriology, J. Gen. Microbiology, Biochim. Biophys. Acta, Biochim. Biophys. Res. Commun., Mutation Res., Molec. Gen. Genetics, J. Virology, Arch. Microbiol., FEMS Microbiol. Letts., Plant and Soil czy Physiologia Plantarum.

Prof. Z. Lorkiewicz wypromował trzynastu doktorów. Ośmiu jego współpracowników wyhabilitowało się.

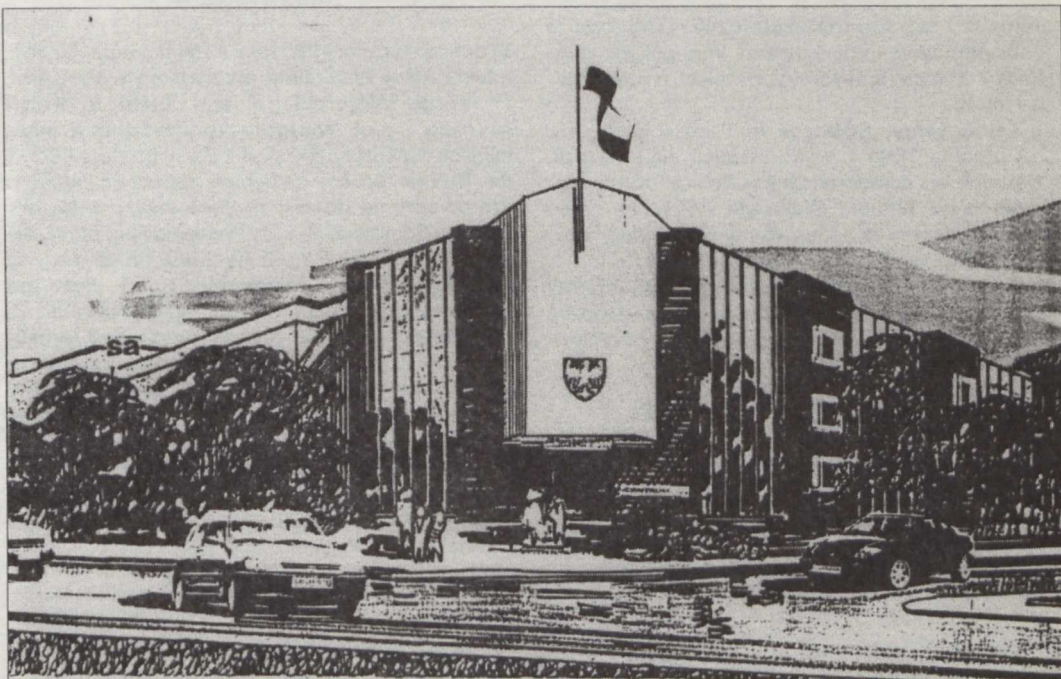
Od 1990 r. pełni funkcję czynnego członka Polskiej Akademii Umiejętności.

Za zasługi w kształceniu prof. Lorkiewicz został uhonorowany Medalem Edukacji Narodowej i Medalem Zasłużonego Nauczyciela.

Otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski OOP, Krzyż Komandorski OOP oraz ostatnio Krzyż Komandorski z Gwiazdą OOP.

Uzyskał dwie nagrody Sekretarza Naukowego PAN oraz trzy nagrody Ministra Edukacji Narodowej.

Zagraniczne staze naukowe prof. Lorkiewicz odbył w Instytucie Listera (Londyn) oraz w Stanach Zjednoczonych w Uniwersytecie w New Brunswick, Uniw. Wisconsin, Inst. Biologii Molekularnej Uniw. w Filadelfii. Wygłaszał referaty na Międzynarodowych Kongresach.



Tak po rozbudowie wyglądał będzie Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców przy ul. Weteranów

WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

WYRÓŻNIENIA ZA PRACĘ BADAWCZĄ

Wydział Nauk Biologicznych PAN przyznał pracownikom Wydziału wyróżnienia za prace badawcze: *Kinazy białkowe, struktura i funkcja biologiczna* – zespołowi Zakładu Biologii Molekularnej, w składzie: prof. dr hab. **Nikodem Grankowski** – kierownik, prof. dr hab. **Teresa Jakubowicz**, dr **Ryszard Szyszka**, dr **Marek Pilecki**, mgr **Małgorzata Cytryńska**, mgr **Piotr Dukowski**; *Mechanizm inhibicji fotosyntetycznej aktywności roślin i ich tolerancji wobec metali ciężkich* – zespołowi Zakładu Fizjologii Roślin, w składzie: prof. dr hab. **Tadeusz Baszyński** – kierownik, prof. dr hab. **Zbigniew Krupa**, dr hab. **Anna Tukendorf**, dr **Waldemar Maksymiec**, dr **Ewa Skórzyska**, mgr **Anna Siedlecka**.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORATY

Na posiedzeniu Rady Wydziału Ekonomicznego 12 stycznia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr **Jadwigi Wyzińskiej-Ludian** *Zakres i formy interwencjonizmu państwowego w polskim rolnictwie – doświadczenia i perspektywy*. Promotor: prof. dr hab. **Jan Zalewa**; recenzenci: prof. dr hab. **Stanisław Grabowski** (SGH), doc. dr hab. **Henryk Rudnicki** (UMCS).

KSIĄŻKI

Alicja Pomorska, *Komentarz do prawa bankowego*. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1994, ss. 222.
Wacław Grzybowski, *Przedsiębiorczość i ryzyko w gospodarce rynkowej*. Wyd. UMCS, Lublin 1994, ss. 171.

KONFERENCJE

W konferencji jubileuszowej z okazji 40-lecia Katedry Samorządu Terytorialnego i Gospodarki Lokalnej Szkoły Głównej Handlowej nt. „Samorząd terytorialny a gospodarka lokalna” w dniu 8 grudnia 1994 r. w Warszawie uczestniczyły: dr **Maria Bulanda** z referatem: „Przekształcenia własnościowe w zasobach mieszkaniowych w okresie transformacji systemowej” oraz mgr **Anna Oleksiejczuk** i mgr **Ewa Oleksiejczuk**: „Organizacja funkcjonowania i finansowania komunikacji zbiorowej w Polsce i w wybranych krajach o gospodarce rynkowej”.
Dr **Mieczysław Sobczyk** brał udział w dniach: 7-9 grudnia 1994 r. w konferencji naukowej pt. „Koniunktura demograficzna w Polsce” zorganizowanej przez Katedrę Statystyki AE w Poznaniu wygłaszając referat: „Transformacja struktury wieku ludności województwa lubelskiego”.
Prof. dr hab. **Tadeusz Tokarzewski** 20 grudnia 1994 r. na zaproszenie Fundacji E. Eberta – Oddział Śląski, prowadził konferencję naukową i wygłosił referat: „Wielofunkcyjny rozwój wsi”.

NOMINACJE PAŃSTWOWE

Prof. dr hab. **Zbigniew Szelo**ch otrzymał od Premiera RP w dniu 15 grudnia 1994 r. nominację na przewodniczącego rad nadzorczych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych – gratulujemy.

SPOTKANIA

W dniu 20 stycznia 1995 r. gościem Wydziału Ekonomicznego był wicepremier, minister finansów, prof. **Grzegorz Kołodko**. Wygłosił wykład pt. „Strategia dla Polski”.

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

W KOMITECIE REDAKCYJNYM

Prof. dr hab. **Leszek Leszczyński** został członkiem Komitetu Redakcyjnego „European Legal Books Index” – kwartalnika wydawanego w Holandii, który utworzony został w celu prezentacji i recenzowania prac prawniczych wydawanych w Europie, oraz członkiem zwyczajnym European Association of Japanese Studies (Europejskie Stowarzyszenie Studiów Japońskich).

KONFERENCJE NAUKOWE

Prof. dr hab. **Andrzej Wąsek** uczestniczył w konferencji na temat: „Reforma wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych”. Courmayeur Mont Blanc, Włochy, 15-17 kwietnia 1994; podsumowaniu obrad kolokwium prawa karnego Polska-RFN – Halle 10-14 maja 1994 oraz w kongresie „Fondation Internationale Penal and Penitentiare” (referat „Police apprehension and remand detention in the light of guarantees of fundamental rights in Poland”) – Macao 20-25 października 1994.

STAŻE ZAGRANICZNE

Prof. dr hab. **Andrzej Wąsek** odbył następujące staże: w lipcu i sierpniu w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu w Kolonii, we wrześniu w St. Edmund Hall, Oxford, w grudniu 1994 w Katedrze Prawa Karnego Uniwersytetu w Berlinie Zachodnim.

DOKTORAT

28 czerwca 1994 r. w Instytucie Administracji i Prawa Publicznego odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra **Marka Stefaniuka** *Teoria zmian społecznych i organizacyjnych w myśli Alwina Tofflera*. Promotor: prof. dr hab. **Roman Tokarczyk**. Recenzenci: prof. dr hab. **Janusz Justyński** z UMK, prof. dr hab. **Jan Szreniawski** z UMCS. Rada Wydziału uchwałą z 28 września 1994 r. nadała panu Markowi Stefaniukowi stopień doktora nauk prawnych.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

SEMINARIUM

W dniu 6 stycznia 1995 roku na seminarium filozofii nauki PAN w Warszawie, prowadzonym przez prof. **Ryszarda Wójcickiego**, prof. **Elżbietę Kalużyńską** i prof. **Małgorzatę Czernocką** miała miejsce dyskusja nad książką Barry Barnes a Davida Bloora *Mocny program socjologii wiedzy*. Wprowadzenie do niej przygotowali pracownicy Zakładu Socjologii Wiedzy Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS (dr **Paweł Bytniewski**, dr **Janusz Jusiak**, dr **Sabina Magierska** i prof. **Jadwiga Mizińska**). Dyskusję, w której wzięli udział m. in. prof. **Helena Eilstein**, prof. **Władysław Krajewski**, prof. **Stanisław Krajewski**, prof. **Wojciech Gasparski**, prof. **Alina Motycka**, prof. **Krzyszyna Zamiara**, prof. **Barbara Kotowa**, poprowadziła dr **Sabina Magierska**. Materiały – zapis dyskusji oraz inne komentarze zostaną zamieszczone w kolejnym zeszycie „Brulionów Filozoficznych” – nowego pisma redagowanego przez R. Wójcickiego (do nabycia w księgarni ORPAN).

ODCZYT

W ramach prac Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego 17 stycznia 1995 r. odbył się odczyt prof. **Heleny Eilstein** *O fatalizmie*.

PUBLIKACJE

Krzysztof J. Brozi, *Antropologia wartości. Kategoria standardu kulturowego w badaniach nad wartościami*. Wyd. UMCS, Lublin 1994, s. 347 (z dotacji KBN).

Krzysztof J. Brozi, *Materializm kulturowy i ekokulturalizm Marvinna Harrisa*. Wyd. UMCS, Lublin 1994, s. 151.

Krzysztof J. Brozi, *Czy istnieje światopogląd naukowy?* „La Notre Famille – Nasza Rodzina” (Paryż), 1995, Nr 2 (605), s. 18-22.

NOWI DOKTORANCI

Po rozmowach kwalifikacyjnych (31 stycznia), w których uczestniczyło 17 kandydatów, Wydziałowa Komisja Kwalifikacyjna Studium Doktoranckiego przy WFiS postanowiła przyjąć na I rok SD dwanaście osób.

ODCZYTY

Dr A. Bilat wygłosił dwa referaty w Szczecińskim Oddziale PTF: 6 stycznia – Prawda i stany rzeczy; 7 stycznia – O prawdach intencjonalnych.

17 stycznia odbył się w PTF wykład prof. H. Eilstein pod tytułem *O fatalizmie*.

19 stycznia lubelski PTF gościł prof. A. Wiśniewskiego (UAM), który wystąpił z referatem *O sprawdzalności pytań*.

Również 19 stycznia red. Jerzy Janiszewski w ramach otwartego seminarium antropologii kulturowej wygłosił referat nt. *Antropologia mass mediów – beatlemania*. Seminarium było zorganizowane przez Komisję Filozoficzno-Socjologiczną LTN.

24 stycznia, w PTF, można było usłyszeć wykład dr. P. Bytniewskiego zatytułowany *Nieobecność sensów. Czy istnieje świadomość tradycji?*

Pierwszy rok pod naukowym patronatem

Na początku 1994 r. Muzeum Przyrodnicze w Kazimierzu Dolnym zostało objęte naukowym patronatem przez Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Od tego czasu muzealne zbiory wzbogaciły się o dalszych 360 botanicznych, zoologicznych i paleontologicznych okazów; zorganizowanych zostało 6 wystaw czasowych, przeprowadzono także kilkadziesiąt lekcji muzealnych oraz kilkanaście odczytów popularnonaukowych i wycieczek przyrodniczych dla dzieci i młodzieży. Ogółem w 1994 r. Muzeum odwiedziło 27,5 tysiąca osób, tj. o ok. 60% więcej niż w roku poprzednim.

Ze strony Wydziału w pracach Muzeum udział wzięli: dr **Zbigniew Józwik** z Zakładu Fizjologii Roślin, dr **Jarosław Krogulec** z Zakładu Ochrony Przyrody, dr **Marek Kucharczyk** z Zakładu Geobotaniki, dr **Maria Małek** z Zakładu Mikrobiologii Ogólnej, dr **Wiesław Mułenko** z Zakładu Botaniki Ogólnej, dr **Jerzy Nowak** z Zakładu Geologii, dr **Krzysztof Palka** z Muzeum Zakładu Anatomii Porównawczej i Antropologii, dr **Ewa Szczuka** z Zakładu Anatomii i Cytologii Roślin oraz dr **Hanna Wójciak** z Zakładu Systematyki Roślin. Osoby te służyły pomocą w zakresie pozyskiwania, oznaczania i konserwacji zbiorów przyrodniczych, uczestniczyły w organizacji wystaw, udzielając konsultacji oraz udostępniając sprzęt techniczny i ekspozat, a także wygłaszały odczyty i prowadziły wycieczki przyrodnicze. Zakład Fizjologii Roślin przekazał na rzecz Muzeum wagę laboratoryjną, a w Zakładzie Biologii Molekularnej wykorzystano ze sprzętu komputerowego przy składzie druków towarzyszących kilku wystawom. Zwiedzanie Muzeum Przyrodniczego w Kazimierzu znalazło się w programie zajęć terenowych dla studentów I roku biologii.

Składając podziękowanie za dotychczasową pomoc i współpracę mam nadzieję, że będzie ona w przyszłości poszerzać się i rozwijać z pozytywnym dla obu stron.

Wiktor Kowalczyk
kierownik Muzeum

WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ POLITOLOGII

12 listopada br. na Wydziale Politologii odbył się zjazd absolwentów w 50-lecie UMCS oraz 30-lecie funkcjonowania politologii przy Uniwersytecie (od 1964 r. istniało Studium Nauk Politycznych UMCS, od 1975 r. Międzyuczelniany Instytut Nauk Politycznych, od 1991 r. Instytut Nauk Politycznych, od 1993 r. Wydział Politologii). Część oficjalna, połączona z małą konferencją naukową, odbyła się w gmachu Wydziału o godzinie 12.00. Od godziny 19.00 w restauracji „Europa” trwał uroczysty bankiet, w którym uczestniczyli pracownicy oraz absolwenci.

W dniach 4-10 grudnia na Wydziale Politologii gościła grupa studentów ze Lwowa. W Lublinie uczestniczyli w spotkaniach z władzami Wydziału, studentami, członkami Studenckiego Koła Dziennikarskiego. Brali udział w seminarium z prof. dr. hab. **Ziemowitem J. Pietrasiem** oraz w dyskusji na temat stosunków polsko-ukraińskich. Opiekunem grupy była dr **Hanna Dumala**.

10 grudnia na Wydziale Politologii odbyła się konferencja naukowa z okazji jubileuszu 30-lecia politologii: „Świat i Polska końca XX wieku”. Wygłoszono 9 referatów oraz 9 komunikatów, których tematyka objęła wiele interesujących zagadnień dotyczących współczesności. Konferencję otworzył rektor UMCS prof. dr hab. **Kazimierz Goebel**, a wśród gości był wojewoda lubelski ze swoim sekretarzem.

KOBIETA W POLITYCE I ŻYCIU SPOŁECZNYM

5 grudnia 1994 r. w sali konferencyjnej Unii Pracy odbyło się seminarium naukowe „Kobieta w polityce i życiu społecznym”. Organizatorami były: Rada Okręgowa Unii Pracy w Lublinie, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej oraz Zespół Badań Feminologicznych przy Zakładzie Dziennikarstwa Wydziału Politologii UMCS. Przedstawione referaty zostały przygotowane przez członkinie Zespołu Badań Feminologicznych, powołanego przez Radę Wydziału Politologii w marcu 1994 r. Celem zespołu jest przeanalizowanie uwarunkowań działalności kobiet w sferze polityki, przedstawienie modeli udziału kobiet w polityce w różnych regionach świata oraz opracowanie wniosków dotyczących optymalnego wykorzystania działalności politycznej dla realizacji celów rzeczywistego równouprawnienia kobiet. W trakcie seminarium wygłoszono referaty dotyczące współczesnych kierunków badań feminologicznych, ekofeminizmu, praw kobiet jako przedmiotu jurysdykcji międzynarodowej, modeli udziału kobiet w polityce, kierunków działalności organizacji kobiecych w Polsce po 1989 r. oraz publicystyki politycznej kobiet i stereotypu kobiety w prasie polskiej. W dyskusji podkreślano konieczność badań feminologicznych w naszym kraju, w którym po 1989 r. znacznie zwiększyła się aktywność polityczna kobiet. Przed kobietami stanęły też nowe problemy, np. trudny rynek pracy, konieczność zdobywania nowych kwalifikacji zawodowych, udział w prywatyzacji gospodarki i wiele innych specyficznych dla środowisk kobiecych. Zorganizowanie seminarium wspólnie z Unią Pracy i Fundacją Rozwoju Demokracji Lokalnej pozwala wierzyć, że wyniki teoretycznych rozważań Zespołu Badań Feminologicznych zostaną praktycznie wykorzystane w pracy współorganizatorów konferencji.

GOŚĆ STUDENCKIEGO KOŁA DZIENNIKARSKIEGO

1 grudnia 1994 r. gościem Studenckiego Koła Dziennikarskiego był **Stuart Auerbach**, dziennikarz „Washington Post” oraz doradca ds. mediów Fundacji Sorosa. S. Auerbach opowiadał o swoich doświadczeniach w pracy dziennikarskiej w różnych regionach świata. Tematem dyskusji były też sposoby kształcenia dziennikarzy w Polsce i USA oraz działalność Fundacji Sorosa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

Habilitacja

Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Mat. Fiz. z 28 czerwca 1993 r. o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk matematycznych w zakresie matematyki, metod numerycznych dr. **Stanisławowi Marianowi Grzegórskiemu**, prac. IM UMCS.

NAGRODY

Dr **Przemysław Matuła** (prac. IM UMCS) 9 grudnia 1994 r. otrzymał Nagrodę Polskiego Towarzystwa Matematycznego Dla Młodych Matematyków za r. 1994. Mgr **Marek Lesiak**, absolwent matematyki, otrzymał wyróżnienie w XI Ogólnopolskim Konkursie Polskiego Towarzystwa Informatycznego za pracę magisterską „Sztuczna inteligencja w rozpoznawaniu obrazów”, wykonaną w roku akad. 1993/1994 pod kierunkiem prof. dr. hab. **Zdzisława Grodzkiego**.

DOKTORATY

Rada Wydziału Mat. Fiz. UMCS na posiedzeniu 13 lutego 1995 r. podjęła uchwały o nadaniu stopni naukowych doktora nauk matematycznych:

mgr. **Januszowi Dronce** na podstawie rozprawy *Wybrane własności operatorów całkowitych typu Stieltjesa*. Promotor: prof. dr hab. **Józef Banaś** z Politechniki Rzeszowskiej, recenzenci: prof. dr hab. **Tadeusz Dłotko** z Instytutu Matematyki UŚ, prof. dr hab. **Witold Rzymowski** z Instytutu Matematyki UMCS;

mgr. **Przemysławowi Stpiczyńskiemu** na podstawie rozprawy *Efektywne algorytmy równoległe dla zagadnień algebry liniowej*. Promotor: prof. dr hab. **Ryszard Smarzewski** z IM UMCS, recenzenci: prof. dr hab. **Zdzisław Grodzki** z Katedry Matematyki Stosowanej Politechniki Lubelskiej, prof. dr hab. **Jacek Błazewicz** z Instytutu Informatyki Politechniki Poznańskiej.

Nauk fizycznych: mgr. **Andrzejowi Boguszowi** na podstawie rozprawy *Algebraiczna metoda współrzędnej generującej*. Promotor: prof. dr hab. **Andrzej Góźdz** z IF UMCS, prof. dr hab. **Jacek Dobaczewski** z Instytutu Fizyki Teoretycznej UW, dr hab. **Wiesław Andrzej Kamiński** z IF UMCS.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

HABILITACJE

11 stycznia dr **Marty Pawliny-Meduckiej Kultura Żydów województwa kieleckiego 1918-1939**. Recenzenci: prof. dr hab. **Alina Brodzka** (IBL PAN), prof. dr hab. **Irena Maciejewska** (UW), prof. dr hab. **Zygmunt Mańkowski** (UMCS).

Dr **Haliny Pelcowej Mazowizmy leksykalne w gwarach Lubelszczyzny**. Recenzenci: prof. dr hab. **Karol Dejna** (UŁ), prof. dr hab. **Barbara Falińska** (UW), prof. dr hab. **Jan Mazur** (UMCS).

22 lutego dr **Barbary Czwornóg-Jadczakowej Klasy aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka**. Recenzenci: prof. dr hab. **Alina Aleksandrowicz** (UMCS), prof. dr hab. **Elżbieta Aleksandrowska** (IBL PAN), prof. dr hab. **Wacław Woźnowski** (UJ).

Dr **Władysławy Książek-Bryłowej Wariantywność Ileksji w historii i gwarach języka polskiego**. Recenzenci: prof. dr hab. **Czesław Kosyl** (UMCS), prof. dr hab. **Wojciech Ryszard Rzepka** (UAM), prof. dr hab. **Jadwiga Zieniukowa** (UŚ).

8 marca dr **Stanisława Michałowskiego Myśl polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej (1918-1939)**. Recenzenci: prof. dr hab. **Antoni Czubiński** (UAM), prof. dr hab. **Albin Koprakowski** (UMCS), prof. dr hab. **Michał Śliwa** (WSP Kraków).

DOKTORAT

5 kwietnia odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgra **Arkadiusza Bagłajewskiego Twórczość liryczna Kornela Ujejskiego do roku 1863**. Promotor: prof. dr hab. **Alina Aleksandrowicz** (UMCS). Recenzenci: prof. dr hab. **Zbigniew Sudolski** (UW), prof. dr hab. **Maria Woźniakiewicz-Dziadosz** (UMCS).

WIZYTA

W dniach 16-17 marca na Wydziale przebywał prof. **Stephen Fischer-Galati** z University of Colorado, który przeprowadził z prof. dr. hab. **Wiesławem Krajką** z Instytutu Filologii Angielskiej rozmowy na temat kontynuacji wspólnych przedsięwzięć wydawniczych oraz wygłosił w Instytucie Historii wykład „Ottomańska spuścizna w Europie Środkowej i Wschodniej – dobra, zła czy obojętne...”.

DNI POLSKIE W WIEDNIU

W dniach od 13 do 24 stycznia 1995 r. w stolicy Austrii odbyły się „Dni Polskie” zorganizowane przez Instytut Kształcenia Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego (Institut für Übersetzer- und Dolmetscherausbildung der Universität Wien), na których naukowcy z Austrii i Polski wygłosili wykłady poświęcone wzajemnym związkom kulturowym. Prof. dr **Barbara Kryk-Kastovsky** (UAM w Poznaniu i Uniwersytet Ludwiga Maxymiliana w Monachium) mówiła o „Studiach filologicznych w Polsce dawniej i obecnie”. Prof. dr hab. **Władysław Kucharski** (UMCS Lublin) przedstawił „Organizację polskie w Wiedniu w XIX i XX wieku”. O „Austriackiej literaturze w Polsce” mówił prof. dr hab. **Krzysztof A. Kuczyński** (Uniwersytet Łódzki). Prof. dr **Edmund Rosner** (Cieszyn) swój wykład poświęcił „Polskiej książce w Austrii”. Prof. dr hab. **Roman Taborski** (Stacja Naukowa PAN w Wiedniu) wygłosił wykład pt. „Polscy atoryzy o Wiedniu”. Prof. dr hab. **Jacek Fisiak** (Warszawa) zaprezentował „Polską politykę oświatową wczoraj i dziś”.

Integralną częścią „Dni” była wystawa książki polskiej. Znalazły się na niej m. in.: **Dorothea Müller-Ott: Neue Erzählungen aus Polen**, Tullin 1981; **Auschwitzgedichte**, pod red. **Adama A. Zycha** i **Dorothei Müller-Ott**, Verlag Staatliches Museum in Oświęcim 1993; **Władysław Kucharski: Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku**, Lublin-Wiedeń 1994; **Polonia i przyjaciele Polski w Austrii**, pod red. **W. Kucharskiego**, Lublin 1995.

PIENIĄDZE NA BIOREAKTOR

Rozstrzygnięty został konkurs w ramach tegorocznego programu BITECH Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Na konkurs wpłynęło ponad 100 wniosków na ogólną kwotę przewyższającą 22 mln zł, co wielokrotnie przekraczało środki na ten cel przeznaczone.

Miło nam poinformować, że Zakład Wirusologii i Immunologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w składzie prof. dr hab. **Martyna Kadefer-Szerszeń**, dr **Józef Kaczor**, mgr **Wojciech Rzeski** został laureatem konkursu i otrzymał ponad 145 tys. zł na zakup bioreaktora do hodowli komórek zwierzęcych.

O konieczności utworzenia

Lubelskiego Centrum Komputerowego

(dokończenie ze strony 1)

Odpowiednio duże moce obliczeniowe musimy mieć na miejscu i tu realizować nasze zadania od ściśle naukowych w badaniach podstawowych poczynając, poprzez rozliczne aplikacje medyczne i techniczne, aż po wspomaganie procesów przemysłowych, zarządzanie na wielką skalę, prognozowanie gospodarcze łącznie z przewidywaniem skutków rozprzestrzeniania się skażeń wody, gleby i powietrza. Wiara w to, że większość tych zadań będzie można realizować w Warszawie czy w Poznaniu, jest utopijną mrzonką i – jak pokazuje moje osobiste doświadczenie z wykorzystaniem superkomputera CRAY w Warszawie – z gruntu błędna.

Z całym przekonaniem uważam, że zabiegi o odpowiednio duże moce obliczeniowe w Lublinie są w istocie grą o wielką stawkę, jaką jest uczestnictwo w modernizacji Polski. Modernizacji, która staje się niezbędnym elementem dotrzymania kroku w technologicznym i intelektualnym wyścigu, decydującym o pozycji regionu na mapie gospodarczej i politycznej Polski w I połowie XXI w. Nietrudno więc sobie wyobrazić, że forsowanie naszych potrzeb, a zarazem oferty, znajdzie bez trudu sprzymierzeńców we władzach administracyjnych Lublina i województwa, a nawet województw ościennych, w Regionalnej Izbie Gospodarczej, wśród parlamentarzystów. Tylko bowiem przemyślany i zorganizowany nacisk może spowodować, że zostaniemy uwzględnieni w niewątpliwie dalekosiężnym przedsięwzięciu zainicjowanym przez KBN. Niestety, jak na razie – nie chcę szerzej dyskutować czy przez nieudolność, czy przez zaniedbanie, czy też przez, mówię to z wielkim żalem, powszechnie działającą regułę „ściągnięcia za nogi w dół” – w planach wciąż przesuwanie jesteśmy na dalsze pozycje, a nasz udział w podziale środków, pochodzących zresztą także z podatków i pracy tego regionu, ogranicza się do skromnego finansowania rozbudowy łączności elektrycznej. Co gorzej, w niektórych miejscowych kręgach jest to przyjmowane jako satysfakcjonujący nas pułap możliwości KBN. Zapomina się przy tym, że sieć stwarza wprawdzie nowe i duże możliwości, ale klucz leży po stronie zakończeń: jeżeli mamy sprowadzić się do roli petenta wiszącego u warszawskiej lub krakowskiej klamki, to takie też będą nasze możliwości.

W moim głębokim przekonaniu prace nad powołaniem lubelskiego centrum komputerowego muszą być rozpoczęte natychmiast. Bez dalszej zwłoki powinna zostać powołana środowiskowa grupa inicjatywna, która rozpocznie propagowanie i forsowanie tej idei w Lublinie, w Ministerstwie Edukacji Narodowej,

a przede wszystkim w KBN. Wydaje się, że Kolegium Rektorów ośrodka lubelskiego może uczynić w tym kierunku pierwszy krok, podpisując porozumienie w sprawie tworzenia komputerowego centrum środowiskowego oraz upoważniając 3-5-osobowy zespół do przeprowadzenia prac studialnych.

Wspomniana grupa mogłaby opracować zakres i formy nacisku lobbystycznego, przeprowadzić analizy podobnych przedsięwzięć już istniejących w Polsce, zaproponować strukturę organizacyjno-formalną, zamówić niezbędne ekspertyzy, dotyczące jakości i przydatności sprzętu eksploatowanego obecnie w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, oraz zebrać i przygotować materiały dotyczące potrzeb akademickiego środowiska lubelskiego w zakresie zapotrzebowania na duże moce obliczeniowe (tematyka badań prowadzonych przez pracowników lubelskich uczelni poza Lublinem, projekty badawcze wymagające superkomputerów).

Prace grupy studyjnej mogłyby się zakończyć sformulowaniem całościowego projektu organizacyjnych i formalnych założeń LCK. Stanowiłby on podstawę dyskusji środowiskowej nad ostatecznym kształtem i zadaniami centrum. Wydaje się również celowe włączenie do dyskusji nad projektem ewentualnych przyszłych użytkowników spoza szkół wyższych: instytutów PAN i resortowych, większych zakładów przemysłowych, administracji publicznej i samorządowej. Po zebraniu uwag i propozycji grupa mogłaby sformułować finałny projekt formalno-prawny i organizacyjny LCK wraz z propozycjami jego finansowania.

Mam nadzieję, że te uwagi i propozycje staną się zaczynem szerszej dyskusji prowadzonej na łamach WU. Przy okazji warto by było odnieść się nie tylko do kwestii tu poruszonych, ale szerzej podjąć narzmięte latami problemy kondycji informatyki uniwersyteckiej. Z rozeznaniami, jakie posiadamy, wynika, że jesteśmy jedyną z wielkich uczelni w Polsce, która nie prowadzi kształcenia w ramach kierunku informatyki. Jeżeli dodać do tego fakt zwiększenia w ciągu ostatniego pięcioletnia liczby studentów informatyki na innych uniwersytetach nawet 10-krotnego (!) oraz wielką atrakcyjność takich kierunków, mierzoną liczbą kandydatów, co jest niewątpliwie odbiciem zapotrzebowania na rynku pracy, dziwić musi marazm w tej dziedzinie trwający od lat i na Wydziale Matematyki i Fizyki, i na szczęblu władz uniwersyteckich. Pora to swoiste samozadolenie z istniejącego stanu rzeczy przerwać.

Wiesław A. Kamiński

Szacowna idea:

Gimnazjum Uniwersyteckie

Od wielu już lat przebiega przez Uniwersytet idea powołania gimnazjum dla młodzieży, które kadrowo i lokalowo związane byłoby z UMCS. Zalety tej instytucji są oczywiste: miejsce pracy dla doświadczonej kadry dydaktycznej, czasem – adiunktów „rozglądających się” właśnie za innym zajęciem, „laboratorium” dydaktyczne dla Wydziału Pedagogiki i Psychologii, który stara się o unowocześnienie wzorów uczenia i przenoszenie w tym względzie wzorów zachodnich, pamięć o wzorach przedwojennych, kiedy nader często pracownicy akademicy zajmowali się też „bellferką” w gimnazjach (b. częste np. we Lwowie). Uniwersytet miałby też wówczas szansę przekazywania co bardziej zużytej, ale sprawnej aparatury naukowej na cele kształcenia maturzystów, a ci ostatni byłiby dobrze przygotowani do studiów – zwłaszcza na niektórych wydziałach przyrodniczych, gdzie od dawna bywają trudności z licznym naborem.

Kilkanaście lat temu sprawa zdawała się bliska realizacji. Trudno nam dziś powiedzieć, dlaczego

upadła. Może ówczesni entuzjaści ujawnią, co się stało? W międzyczasie jednak tworzenie liceów „społecznych” (to eufemizm kryjący słowo „prywatne”) stało się szybsze. Nastąpił również korzystny fakt w postaci nabycia przez UMCS kilku budynków „powojkowych” z ładnym terenem wokół. Szansa się odnawia. Cóż przemawia przeciw? Jeżeli nie my – to kto? Jeżeli nie teraz – to kiedy?

E. T.

Warto zauważyć, że finansowanie szkół „niekuratoryjnych” jest znaczące ze strony rodziców (których Sejm odciążył od podatków za takie kształcenie dzieci), a zatem pod tym względem sprawa nie wygląda źle. Zapewne na początku byłoby trochę „prowizorki”, ale tyle mebli z uczelni idzie corocznie na opał, że z biegiem czasu i tu by się sprawy uregulowały. Nasz fotograf redakcyjny dostrzegł nawet budynek na taką instytucję.

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI

Głos pedagoga

Bestialstwo wśród nastolatków

1. Jest to jakiś „pogłos” atmosfery dzikiego kapitalizmu, który rozumie się nie jako wyjądną współpracę, ale deptanie słabych przez silnych – cwaniactwo.
2. Indywidualizm i walka z „kolektywizmem” poszły za daleko. Konsekwencją jest to, że rozsypały się WSZELKIE organizacje dziecięce i zawodowe. Pozostało miejsce dla gangów.
3. Dzieci oglądają kreskówki, pełne przemocy. Podglądają też filmy dla dorosłych, jeszcze bardziej krwawe i bestialskie. Ta fala śmiecia przypląnęła z państw „wyżej rozwiniętych”. Ktoś tu to przywleka.
4. Perswazja nauczycielska jest źle artykułowana: „Nie bijcie słabszych”. Powinna być: „Pomóżcie słabszym, gdy ich biją”.
5. W szkołach za mało jest sportu, turystyki, wyżywiania się fizycznego, za mało ducha „sportowego”.
6. Być może symbolika religijna w klasach jest zbyt dramatyczna jak na psychikę dziecięcą: chętniej bym widział ryciny „Chrystus nauczający uczniów”, niż symbole przedstawiające skrajne tortury i cierpienie.
7. Można by tworzyć większą aurę dezaprobaty, wyśmiewania, pogardy wobec „cwelów” eksperymentujących z alkoholem, papierosami, narkotykami. Na lekcjach wychowawczych można by poddawać zbiorowemu osądowi i analizie przez klasę, dlaczego określili uczniowie np. biorą narkotyki (czy mają kłopoty rodzinne, trudności z uczeniem się, złe przykłady, z głupoty iid.). Niechże młodzież ocenia dewiantów racjonalnie, zamiast poddawać się ich wpływom.
8. Za mało w szkołach nauczycieli-mężczyzn. Bezcelne myszy – gdy kot u sąsiada.

Absolwent PiP UMCS

NASI w Narodowych Funduszach Inwestycyjnych

Na liście przewodniczących i członków rad nadzorczych 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych znaleźliśmy prof. Zbigniewa Szełocha (przewodniczący) oraz doc. dr. hab. Antoniego Pieniążka (członek). Miło, że premier Waldemar Pawlak docenił ich fachowość i dotychczasowe doświadczenie.

List do Redakcji WU

Kochajmy się jak bracia, ale liczymy się jak...

W tekście wspomnieniowym byłego rektora UMCS prof. dr. hab. Józefa Szymańskiego (WU 5/94) przeczytałam: „Sukcesem było to, że obok UW i UJ Uniwersytet nasz był trzecim, w którym nie doszło do żadnych zwolnień, choć w kraju było ich prawie 3000”. Chodzi o czas stanu wojennego w PRL. Informację tę, chlubnie stawiającą nas w gronie najlepszych uczelni kraju, należałoby lekko skorygować. Zwolniono mianowicie z pracy w wyniku akcji „weryfikacyjnych” aż trójce filozofów z ówczesnego MIFiS, choć – co prawda – nie doszło do wyrzucenia ich „na bruk”, ale do przeniesienia do pracy w „Annales” i Księgarni Naukowej OR PAN. Choć Wydział Filozofii był wówczas jedynym, który został tak wyróżniony w „weryfikacji”, to trzeba przyznać, że prawdziwe zagrożenie spadło nań dopiero po dojściu do władzy tzw. obozu solidarnościowego. Wówczas to wiele wydziałów odmówiło zajęć filozofom. Ten moment ostracyzmu, będący tanim i głupim pokazem, „nowej prawomocności”, stanowi istotną „smugę cienia” na naszej historii ostatnich lat. Będę do tej sprawy nieraz jeszcze wracać, bo jest nadzwyczaj „pouczająca”. Była „weryfikacja” w roku 1982, była i druga „weryfikacja” – po roku 1989. Niestety, zajęć filozofom odmówili wówczas również historycy (tak jakby filozofia w dziejach narodów nie odgrywała najmniejszego znaczenia).

Z. M.-Z.



Nauka przed sezonem polowań

Semestr letni na progu. Zbliża się Coroczne Letnie Polowanie na Adiunktów (CLPnA). W roli nagonki i „wystawiaczy” wystąpią kierownicy Zakładów, w roli strzelców Komisje Weryfikacyjne Rad Wydziałów i same Rady. Szkoda, że zdjęć upolowanych adiunktów nie wywiesza się w salach posiedzeń jako myśliwskich trofeów. Wyobraźmy sobie te rozmowy:

- O tego adiunkta upolowaliśmy w 1976 roku.
- O tak. Ładna była sztuka!
- A jak trudno go było trafić - kręcił się szelma, wietrzył niebezpieczeństwo.
- Ale Dziekan dobrze go namierzył. Dolożył mu z artykułu i poprawił drugim artykułem.
- Tak, tak, dziś już adiunkci nie tacy okazali.
- Najgorsze, że noszą z sobą zaświadczenia o chorobach. Przez takie zaświadczenie artykuł nie może się przebić! Znałem jednego, co przez trzy sezony uchodził cało, taki miał mocny papier.
- A bo te artykuły w aktualnej ustawie jakies takie liche, strzelisz, huku i dymu dużo, a adiunkt sobie chodzi cały i zdrowy. Pasie się spokojnie na łące

i czasem jeszcze ryczy ze śmiechu. A dorobek to ma taki mały, że ledwie mu to poroże nad łbem wystaje.

- I jeszcze skarżą się, że nie mają się na czym upaść, że pensje małe, że nie mają na futro dla adiunkticy i zabawki dla adiunkticy.

- No, wie pan - kolego, ja takiego załającego się adiunkta mam specjalną ochotę postrzelić jak o pierwszego. A korepetycje, prace złecone, inne „możliwości”?! Trzeba się trochę rozejrzeć, przejawiać inicjatywę. W naszych czasach teoria „walki o byt” Darwina była lepiej znana. A tym tylko wiedza w głowach, jacyś niedorozwinięci. I strzelaj potem do życiowych kalek.

- Cóż, panie kolego. Taki los. Bez selekcji nie byłoby postępu w przyrodzie i społeczeństwie. Ktoś musi przetrzebić stado ze słabszych egzemplarzy.

- A wie pan co? Ja to mam takiego jednego przerośniętego adiunkta, płochliwa bestia, ale jak zaczę walczyć w blachę, to może wychyli łeb z kniei - a pan go wtedy dobrze namierz... To już w przyszłym roku jakoś się panu koledze odwzajemni!

- W przyszłym roku za wcześnie. Mam ci i ja paru przerośniętych adiunktów, ale gorliwi jacyś, do nóg się laszą, kawę pachnącą co dzień na biurko przynoszą. A że publikacji nie mają - tym moja pozycja wyższa. Chyba im życie daruję.

- Ale postraszyć, panie kolego, postraszyć nigdy nie zaszkodzi! Dobrze jest broń nabitą trzymać w pogotowiu.

(c.d. w następnym numerze)

Oczywiście byłoby wiele innych sposobów, aby problem „rotacji” rozwiązać zupełnie inaczej, bez aury pościgu, wrzawy, nagonki, liczenia trofeów - różne głosy w tej kwestii publikowaliśmy już w zamierzchłych czasach na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich”. Można by i dalej twórczo myśleć na ten temat. Niewykluczone jednak, że atrakcja w postaci „sezonu łowczego” jest tak duża, że nie ma potrzeby myślenia w tej kwestii. W końcu: człowiek jest istotą polującą już od wielu tysięcy lat. Atawizmy bywają silne, atrakcje zaś pobudzające.

ET(K)



Sylwetka Jubilata

W roku akademickim 1994/1995 mija czterdzieści lat pracy prof. dr. hab. Zdzisława Lewandowskiego w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, w tym trzydzieści lat na Wydziale Ekonomicznym.

Profesor Zdzisław Lewandowski jest jednym z najaktywniejszych matematyków środowiska lubelskiego, znanym jako wybitny specjalista w analizie zespolonej, a w szczególności w geometrycznej teorii funkcji oraz w dziedzinie zbiorów wypukłych. Jest autorem metody rozwiązywania problemów ekstremalnych w zakresie teorii funkcji związanych z tzw. problemem odwrotnym do problemu Biernackiego, a także współautorem uogólnienia metody wyznaczania zbiorów Koebeego. Niewątpliwym osiągnięciem Profesora było sformułowanie i udowodnienie twierdzenia o identyczności pewnych klas funkcji jednolistnych.

Prof. Zdzisław Lewandowski jest znakomitym wykładowcą i serdecznym opiekunem młodzieży. Znany jest z tego, że zawsze bardzo chętnie dzieli się swoją wiedzą i własnymi doświadczeniami z młodymi pracownikami nauki.

Profesor Zdzisław Lewandowski był organizatorem i pierwszym dziekanem Wydziału Ekonomicznego.

Z okazji jubileuszu najlepsze życzenia dalszych sukcesów składają Panu Profesorowi

pracownicy Zakładu Zastosowań Matematyki
Wydziału Ekonomicznego

Feminizacja studiów w UMCS

Udział procentowy w ogólnej liczbie przyjętych na I rok studiów dziennych

Kierunek studiów	% kobiet na I roku	% mężczyzn na I roku
Filologia polska	96,0	4,0
Pedagogika	95,7	4,3
Filologia germańska	93,61	6,39
Kolegium języka angielskiego	91,6	8,4
Psychologia	90,7	9,3
Kolegium języka francuskiego	90,5	9,5
Filologia romańska	90,24	9,76
Filologia rosyjska	81,25	18,75
Biologia	80,95	19,05
Filologia angielska	80,7	19,3
Bibliotekoznawstwo i informacja nauk.-techn.	74,19	25,81
Ochrona środowiska	74,0	26,0
Filologia ukraińska	70,58	29,42
Archeologia	68,75	31,25
Chemia, chemia z fizyką	68,45	31,55
Biotechnologia	66,7	33,3
Wychowanie plastyczne	66,1	33,9
Matematyka	65,6	34,4
Filologia białoruska	60,0	40,0
Geografia	58,5	41,5
Historia	58,4	41,6
Ekonomia	58,14	41,86
Wychowanie muzyczne	52,5	47,5
Politologia	48,3	51,7
Filozofia	47,3	52,7
Prawo	46,4	53,6
Socjologia	43,6	56,4
Fizyka	27,5	72,5
Razem	65,7	34,3

Sporządził: Dział Toku Studiów

mgr Krystyna Tarkowska

PORÓWNUJMY SIĘ Z LEPSZYMI

UMK

W Uniwersytecie Mikołaja Kopernika na siedmiu kierunkach studiuje już 86 doktorantów (biologia - 12, chemia - 15, ekonomia - 12, fizyka i astronomia - 22, historia - 11, językoznawstwo - 4, literaturoznawstwo - 10).

Co roku wybierany jest Najlepszy Absolwent Uniwersytetu.

Tworzy się Gimnazjum Akademickie.

Założono Uniwersyteckie Centrum Telematyki i Nauczania na Odległość. (za: „Głos Uczelni”, nr 106).

UAM

W Uniwersytecie im Adama Mickiewicza pracuje 32 samodzielnych pracowników w zakresie filozofii (12 prof. tytularnych, 14 prof. mianowanych, 6 dr. hab.), 4 habilitantów czeka na kolokwia. Na Wydziale Filozofii UMCS jest samodzielnych pracowników 13 (inf. własna).

CZY „AMOR” MOGŁBY USZCZĘSLIWIĆ WYDZIAŁ FiS?

Stanisław Kosiński

Na wstępie tajemniczo zatytułowanych rozważań warto w roku jubileuszowym 50-lecia naszej Alma Mater przypomnieć, że „Amor” to akademik najstarszy w „Miasteczku Uniwersyteckim”. Natomiast Wydział Filozofii i Socjologii należy do jej młodszych i lokalowo najuboższych wydziałów, który powołano z dniem 1 października 1990 roku drogą przekształcenia Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii. Kierując dawniej obiema jednostkami organizacyjnymi, i to w okresie ich przekształceń strukturalnych, do dziś nie mogę się uwolnić od moralnej odpowiedzialności za współczesne funkcjonowanie i rozwój Wydziału. Czuję się zatem zobligowany ukazać na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” jego bardzo trudne warunki lokalowe i projekt ich poprawy.

Przedstawiona propozycja, jak każda tego typu, jest kontrowersyjna, a może i nieco naiwna. Znając wydziałowe warunki lokalowe oraz kondycję finansową i możliwości inwestycyjne Uczelni zgłaszaną sugestią uważam za godną uwagi. Nakreśliła ona szansę poprawy warunków lokalowych Wydziału FiS, a częściowo i innych jednostek dydaktycznych. Perspektywa ta uzasadnia zmianę funkcji obiektu „Amora”, będącego w swoistej agonii.

Wydział, liczący około 100 pracowników i ponad 600 studentów, posiada nader skromną bazę lokalową w pięciu odległych do siebie obiektach. Owa diaspora utrudnia mu realizację podstawowych zadań i dezintegruje wydziałową społeczność.

W najbardziej krytycznych warunkach lokalowych znajduje się socjologia, mająca piąty rocznik studiów i piąty lokal w swoim ćwierćwieczu w UMCS. Obecny jest gorszy od lokalu poprzedniego. W budynku byłego Studium Wojskowego, z ogrzewaniem piecowym, zajmuje 9 pokoi dla 25 pracowników (7 samodzielnych), zatrudnionych w czterech zakładach. Mimo dużego zagęszczenia w niektórych pokojach prowadzone są zajęcia dydaktyczne, w tym nie tylko przez pracowników danego Zakładu.

Dla około 250 studentów socjologii z pięciu roczników studiów przydzielono dwie sale wykładowe o 25 i 30 miejscach. Większa z nich mieści połowę najliczniejszego roku studiów. Obie są w suterenie i przypominają raczej bunkry niż uniwersyteckie audytoria. Dla szkolenia wojskowego dydaktycznie były nawet atrakcyjne, bowiem oswajały z warunkami poligonowymi.

Studenci różnych kierunków odbywali takie szkolenia raz na tydzień przez semestr lub dwa. Adeptci socjologii zasadniczo wszystkie zajęcia, podczas pięcioletnich studiów, mają w niedogrzewanych suterrenach. Zagraża to przede wszystkim zdrowiu młodzieży, która o wiele dłużej niż wykładowcy przebywa w tych podziemnych salach.

Ostatnio oferuje się Wydziałowi powiększenie podziemnej bazy dydaktycznej. Tym razem o adaptowaną pralnie wymierającego „Amora”, którego parter zajmuje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych i Zakład Historii Myśli Społecznej Wydziału FiS. Budynek „Amora”, w całości lub w znacznej części, po kosmetycznej modernizacji, mógłby i powinien zostać siedzibą Wydziału FiS.

„Amor”, bezpośrednio sąsiadujący z „Chatką Żaka” i Akademicką Przychodnią Zdrowia oraz nieco odległy z obiektami dydaktycznymi, ostatnio parokrotnie już zmieniał swą funkcję. Obecnie ma trojaki przeznaczenie: parter jest dydaktyczny, piętra zamieszkuje studenci, w tym niektórzy wymagający zwiększonej opieki medycznej oraz funkcjonują tu jeszcze niektóre jednostki organizacyjne akademickiej służby zdrowia.

Obserwując „Amora” i niedawno powiększony obiekt Przychodni oraz zapotrzebowanie studentów na międzyuczelniany profilaktyk, przeniesiony tu na czas remontu swego właściwego budynku przy ul. Leszczyńskiego, widzę mocne uzasadnienie i możliwości realizacyjne sygnalizowanej już propozycji. Obiektywnie pojęty interes Uniwersytetu uzasadnia przydzielenie młodemu Wydziałowi bazy lokalowej umożliwiającej normalne funkcjonowanie i rozwój, w tym nowo uruchomionych studiów socjologicznych. Jego warunki lokalowe stają się coraz trudniej-

sze i pozostają w drastycznej dysproporcji od przeciętnych w UMCS, nie mówiąc już o wydziałach, które pod tym względem są „najzamożniejsze”. Zwykle niechętnie one udostępniają wydziałom uboższym niewykorzystane w danym semestrze sale ćwiczeniowe i wykładowe uznawane za „własne”, a nie uniwersyteckie.

W zagospodarowywaniu uczelnianej bazy lokalowej mam pewne doświadczenie ogólnouniwersyteckie, a nie tylko wydziałowe. Przed paroma laty, pełniąc dyrektorsko-dziekańską funkcję, zdobyłem szersze rozeznanie w dziedzinie gospodarowania uniwersytecką, a nie tylko wydziałową czy instytutową przestrzenią naukowo-dydaktyczną. Ze względu na te funkcje uczestniczyłem w posiedzeniach poszerzonego kolegium rektorskiego i różnych komisji a także dwóch kadencji Senatu. W wyniku dobrej współpracy



z Kolegą Janem Gurbą – byłym dziekanem Wydziału Humanistycznego dwa ważniejsze moje wnioski entuzjastycznie zaakceptował pan rektor prof. Zdzisław Cackowski, a następnie odpowiednie ciała kolegialne. Dzięki temu muzycy mają „pokoszarowiec”, a Alliance Française posiada też chyba optymalną siedzibę w dawnym rektoracie. Mam zatem iszkierkę nadziei, iż i ten pomysł wyda podobne owoce.

Przedstawiony projekt prawdopodobnie napotka bariery natury świadomościowej, a nie materialno-lokalowej i finansowej. Tu należy uwzględnić nową sytuację. Bony żywnościowe i miejsce w akademiku obecnie, w gospodarce rynkowej, przestają być formą jakże istotnej dawniej pomocy materialnej dla zamieszkałych studentów. Egzemplifikacją tego zjawiska nieczynna stolówka w „Chatce Żaka”. Po adaptacji mogłaby nadal być pożytecznym obiektem, lecz o innym niż dotychczas przeznaczeniu. Może udałoby się urządzić w niej audytoria i bibliotekę wydziałową z czytelnią.

Należy oswajać się z sytuacją, iż w nauce i szkolnictwie, a nie tylko w gospodarce, niektóre obiekty coraz częściej będą musiały zmieniać swe dawniej doniosłe zadania i funkcje. W stereotypowej postaci one jakby zastygły w pamięci i świadomości społeczności akademickiej.

Uniwersytet rozrasta się jako organizm społeczny o zmiennej hierarchii potrzeb. Tworzone są kolejne specjalności i kierunki studiów, w tym wydziały. Zmienia się równocześnie struktura organizacyjna Uczelni i jej potrzeby. Najtrudniejsza do zaspokojenia i prawidłowego „porcjowania” jest baza lokalowa tradycyjnie dzielona na naukowo-dydaktyczną, administracyjną i socjalno-bytową. Racjonalne użytkowanie tej bazy, pozostającej w gestii różnych jedno-

stek organizacyjnych Uniwersytetu, jest niezwykle istotne, lecz i skomplikowane. Zwykle nowo utworzone placówki odczuwają pod tym względem drastyczny dysparytet i zjawisko upośledzenia.

Sprawa przydzielenia budynku „Amora” Wydziałowi FiS wymaga wszechstronnej analizy, dokonywanej bez emocji i stereotypowego podziału na obiekty dydaktyczne i socjalno-bytowe. Uczelnia jest całością wielu jednostek organizacyjnych o różnym poziomie niezaspokojenia potrzeb lokalowych. W pierwszym rzędzie należy zaspokajać te z nich, które warunkują wypełnianie podstawowych zadań. Taką potrzebą dla Wydziału FiS jest usunięcie drastycznego niedosytu bazy lokalowej. Dla socjologii w ciągu ćwierćwiecza byłaby to już piąta, ale konieczna przeprowadzka. Oby do niej doszło i to możliwe w jubileuszowym roku 50-lecia naszej Alma Mater.

WYDZIAŁ BEZ SAL

Wydział Filozofii i Socjologii jest na naszej Uczelni jedynym, którego dziekanat mieści się poza Rektora-tem, w gmachu Humanistyki. Zważywszy tragiczną sytuację lokalową Wydziału: nie posiada on ani jednej sali wykładowej zdolnej pomieścić wszystkich studentów jednego roku (150 osób), oraz fakt, że żaden z trzech dziekanów nie dysponuje osobnym gabinetem i wobec tego często przyjmowanie interesantów odbywa się na korytarzu! – tym bardziej logiczne i wprost konieczne jest przeniesienie naszego dziekanatu na odpowiednie miejsce – do Rektoratu, wybudowanego, jak wskazuje nazwa, właśnie w tym celu.

Normalne funkcjonowanie Wydziału w obecnych warunkach jest wysoce utrudnione, a na dalszą metę, gdy wkroczą kolejne, liczne roczniki i studentów, zgola niemożliwe. Informując środowisko uniwersyteckie o naszym dramatycznym położeniu, liczymy na zrozumienie i koleżeńską pomoc ze strony innych Dziekanów, dysponujących lepszym wyposażeniem lokalowym, a także na poparcie Wysokiego Senatu w naszych staraniach o polepszenie sytuacji.

Władze Rektorskie obiecały rozwiązanie tego problemu w przyszłości, ale nim to nastąpi, niezbędne są doraźne i natychmiastowe posunięcia. Przemieszczenie dziekanatu do Rektoratu przynajmniej chwilowo rozładowałoby napiętą do ostateczności sytuację, pozwalając na zwolnienie czterech pokoi i przeznaczenie ich na gabinety dla nauczycieli akademickich.

Apelujemy gorąco o poparcie i pomoc Szanownych Kolegów, członków Akademickiej Wspólnoty!

(maf)

Od kilku lat znaczna liczba broniących doktoraty z fizyki w renomowanych uczelniach USA znajduje zatrudnienie w instytucjach finansowych. Jednym z nich jest Ron Unz, który doktoryzował się na Uniwersytecie w Stanford w 1986 r. i pracuje na Wall Street. Oto kilka jego stwierdzeń z wywiadu, jakiego udzielił Robinowi Blumbery-Selingerowi z American Physical Society (APS New, listopad 1994).

(wak)

Fizycy na Wall Street

Pytanie: Porozmawiamy o karierze fizyka w świecie finansów. Dlaczego zdecydował się Pan na Wall Street?

Odpowiedź: Wybrałem Wall Street, gdyż drażnił mnie brak jasnych perspektyw w samej fizyce, tu na miejscu, w Kalifornii. Ukończyłem doktorat, byłem włączony w jakieś problemy, a jednocześnie denerwowałem się z powodu trudności pętających moją aktywność. Sądziłem, że praca przez kilka lat w świecie przedsiębiorczości, w „rzeczywistym świecie”, pozwoli mi osiągnąć większą niezależność finansową, dzięki czemu będę mógł w przyszłości mieć również drogę otwartą do aktywności publicznej. W 1987 r. zdecydowałem się podjąć pracę wakacyjną w banku First Boston.

Pytanie: Czy ma Pan jakieś rady dla studentów lub doktorantów pragnących rozpocząć podobną karierę?

Odpowiedź: Wciąż warunki w świecie finansów są bardzo pociągające. W wielu biurach na Wall Street ze świecą szukać kogoś z przygotowaniem biznesowym. Większość to bądź fizycy, bądź matematycy... Poszukiwani są ludzie z wykształceniem fizycznym, matematycznym oraz – rzadziej – inżynierskim.

Pytanie: Bez przygotowania biznesowego?

Odpowiedź: Odradzam fizykom i innym kandydatom mającym przygotowanie w dziedzinach ścisłych, rozważając karierę na Wall Street lub w przedsiębiorczości, kończenie szkół biznesu! Jest to strata pieniędzy i czasu... Jed-

nym powodem, dla którego tacy kandydaci decydują się kończyć szkoły biznesu, jest chęć umieszczenia tego faktu w *curriculum vitae*.

Pytanie: Czy wciąż możliwości zatrudnienia na Wall Street istnieją?

Odpowiedź: Mam przyjaciela u Morgana-Stanleya, w którego grupie znalazło się 4-5 nowych fizyków w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Przewiduję, że dzięki temu, iż wśród dzisiaj najwyżej wynagradzanych na Wall Street są ludzie z wykształceniem fizycznym, może dojść w ciągu kilku lat do tego, że wydziały fizyki głównych uniwersytetów przeniosą się do nowych, nowoczesnych i ufundowanych budynków.

Refleksje historyczne

(Pretekst: UAM dostaje od miasta 200 ha na campus uniwersytecki)

Lublin – stracona szansa Centrum Sztuki

Zacznijmy od spraw wielkich – dojdziemy do małych. Gdy w latach czterdziestych zaczęto tworzyć pierwszy nowoczesny Uniwersytet (nowoczesny, gdyż dysponujący naukami przyrodniczymi, których przed wojną nie było na KUL), ówczesni decydenci napisali się skalą i rozmachem wyobraźni: dużą poleć peryferii miasta (80 ha) wydzielili na „campus uniwersytecki”, jakiego przedtem nigdzie w Polsce nie było (i nie ma do dziś – poza Toruniem). Miało to być wszystko: budynki studenckie, profesorskie, gmachy wydziałowe, stadion sportowy. Szybko jednak rozpoczęła się dezintegracja: skoro Ministerstwo Obrony miało swoje „uczelnie wojskowe”, czemuż Ministerstwa Rolnictwa czy Zdrowia nie miałyby mieć swoich odrębnych uczelni. Doszło do rozpadu naszej universitas – pogłębionego w czasach gomułkowskiej „małej stabilizacji”: każda z trzech uczelni zaczęła szukać miejsca na lokalizację własnych instytutów naukowych gdzie popadnie. Piękne tereny w pobliżu Miasteczka Akademickiego zajęła spółdzielnia mieszkaniowa: dziś wszystko w mieście jest „od Sasa do lasa”. A przecież można było podtrzymać choć terytorialną jedność i profesury, i młodzieży wszystkich uczelni. Byłby to naprawdę imponujący obszar, gdzie kwitnie wiedza, żyje się nauką – jej zdobywaniem i przekazywaniem. Być może ktoś przestraszył się nadmiernej koncentracji niespokojnego politycznie młodego pokolenia i intelektualistów. Może ktoś uznał, że wielki plac uniwersytecki, który w 1956 r. zgromadził wielotysięczny tłum lubliniaków, to niebezpieczny wynalazek. Lepiej wszystko rozdrobnić, porozrzucać, porozdzielać. W przeciwieństwie do wizjonerów z lat czterdziestych ten ktoś był małym człowiekiem. Takich historia zawsze wymiata ze swojej sceny.

Choć wydziały przyrodnicze UMCS mają (teoretycznie) dużo wspólnego z zakładami przyrodniczymi AR i AM jedności badań i współpracy intelektualnej prawie nie ma. Co dziwne: nie ma ani prawdziwie fundamentalnych „badań podstawowych”, ani nabyt intensywnych badań „stosowanych” (tych, które wyrażają się patentami). Jest coś „pomiędzy” – d ł u b a n i a. To, że lubelska nauka akademicka rozpadła się na rozsypany po mieście „archipeląg budynków”, jest wyrazem głębszej i szerszej dezintegracji. Tak może jest i w innych miastach. Ale to nie pociecha. Dziś trudno walczyć o odpowiednią rangę nauki w kulturze Polski (i w budżecie), skoro sami się rozproszyliśmy na izolowane grupki. I proces ten się pogłębia (choć AR podjęła próbę budowy własnego kampusu na Felinie – już i tam jednak wyrasta im pod

nosem spółdzielnia mieszkaniowa; parę dziesiątków lat i poczują ciasnotę).

Jest to być może „żał po rozlanym mleku”. Szkoda tylko, że z tych doświadczeń nie korzystają inne miasta Polski. Byłem niedawno w jednym – na południe od Lublina: marzy się tam o dużym uniwersytecie, ale o tym, aby wydzielić dlań dostatecznie dużo przestrzeni – na parki, ogród botaniczny, tereny sportowe, akademiki, gmachy dydaktyczne – nikt nie myśli. Jakby jakaś mgła zasnęła umysły, których obowiązkiem jest planowanie z wyobraźnią. Na setki lat tworzy się uniwersytety, na dziesiątki tysięcy sportowe...

Rozjaśniły się na chwilę mgły – poszerzył się nam campus w postaci terenu i budynków po koszarach wojskowych (za kadencji prof. Z. Cackowskiego). Ale planów i pomysłów, co z tym nabytkiem zrobić, do dziś nie ma. Zapewne nie ma też pieniędzy, ale po co miałyby być, skoro nie wiadomo „na co”? A może by tam, choćby prowizorycznie, założyć jakieś tereny sportowe...

Zwracamy tu dużą uwagę na kwestie „przestrzeni społecznej” nauki lubelskiej, gdyż przestrzeń to nie tylko izomorficzna pustka – to „forma odlewnicza” życia zbiorowego.

Nie jest przypadkiem, że sztuka w Paryżu kwitnie w jednej dzielnicy, na Montmartre. Twórcy sama współobecnością pobudzają się tam do aktywności. Nie jest przypadkiem, że najstarsze centra akademickie: Oxford, Cambridge i in. to „miasteczka uczonych i studentów”. Tak jest w Nanterre pod Paryżem, tak w wielu miastach Ameryki. Ale nie u nas.

Właściwe uformowanie „przestrzeni społecznej” to też kwestia „miejsca centralnego”. Przykro powiedzieć: nasz campus (jeden z dwu tylko istniejących w Polsce) nie ma swojej „agory” – nie ma miejsca spotkań, nie ma takich punktów, gdzie gromadziłby się ludzie i integrowało środowisko. Jesteśmy rozproszkowani, zatomiowani, rozkojarzeni społecznie i psychicznie. Rzadko widać, by gdzieś lubili przesiadywać studenci, aby stali czy spacerowali dyskutujący uczeni. Czuje się wyraźnie „brak atmosfery”. Nie to, żeby atmosfera międzyludzka była u nas specjalnie „zła” – jej raczej w ogóle nie ma, jeśli kiedykolwiek była, to dokądś „wyparowała”. Rzutuje to na integrację również środowiska studenckiego. Organizacje

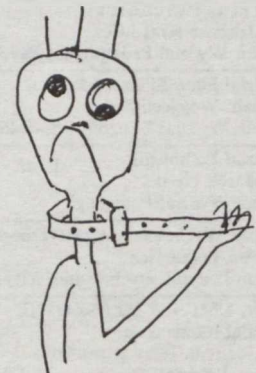
studenckie (NZZ, ZSP, organizacje katolickie) liczą po kilkanaście osób; gorzej, że w piątek-sobotę-niedzielę miasteczko pustoszeje: młodzi ludzie ze wsi i małych miasteczek „wieją” do domu, jakby jakiś zły duch wypędzał ich z kampusu.

Od kilku lat pismo nasze nawołuje do stworzenia atrakcyjnego klubu pracowniczego (inicjatywa wyszła od pracowników anglistyki) lub przynajmniej przytulnej i sympatycznej kawiarni uniwersyteckiej w pobliżu Rektoratu. Często nie ma gdzie „wpaść” z gościem z zagranicy. I to okazuje się bardzo trudne. A może budowniczo wie nowego segmentu Biblioteki Głównej zgodziliby się wykończyć wcześniej parter tego obiektu, aby choć na jakiś czas mogła tam „zafunkcjonować” taka instytucja. Słyszeliśmy o ludziach, którzy chętnie podjęliby się jej prowadzenia na zasadzie umowy z władzami uczelni. Sam segment ma być oddany dopiero za dwa lata. A przecież dysponenci gmachu Teatru Wielkiego nie czekają na jego wykonanie, już oddane fragmenty wynajmują radiu i biznesmenom.

I tak od spraw „wielkich” dotarliśmy do małych. Może i czasy są „małe” i nie pora na wyobraźnię i rozmach. Ale robienie w małych czasach nawet rzeczy „średnich” to dużo. I do tego zachęcamy.

PS. Oprócz Poznania, który funduje swojemu Uniwersytetowi 200 ha na campus, Uniwersytet Gdański podobny campus zamierza zlokalizować w Oliwie. Powinniśmy zrozumieć, że integracja (również terytorialna) i wszelkie formy zjednoczenia umacniają naukę wobec, zazwyczaj krótkowzrocznych, elit rządzących. Dowiodła tego debata budżetowa w końcu 1994 r. Nie czas na „radosną twórczość” rozpraszającą naukę lubelską. Nie czas na separatyzmy. Łączmy badania naukowe i działania społeczne – bo w zacofanej „Polsce B” nikt nam nie pomoże, a władze lokalne: najmniej.

E. T.



MAPA GRANTÓW

Zestawienie wniosków o projekty badawcze

KONKURS VIII

w mln zł

Lp.	Jednostka/Kierownik tematu	Nazwa tematu	Planowane nakłady
I.	Wydział Chemii		
1.	Dr Jan Wójcik	Teoria, technologia wytwarzania i charakterystyka światłowodów sidehole HB.	3.077,0
2.	Mgr Mariusz Makara	Analiza możliwości wytwarzania kulek SiO ₂ o średnicy około mikrometra w fazie gazowej.	50,0
3.	Mgr inż. Marek Piwoni	Właściwości optyczne kulistych zakończeń światłowodów gruboziarniowych – opis teoretyczny i weryfikacja doświadczalna.	50,0
4.	Prof. dr hab. Jan Rayss	Właściwości powierzchni międzyfazowej światłowodów – polimerowa powłoka ochronna.	753,0
5.	Dr Bogdan Tarasiuk	Synteza, struktura i właściwości nowych pochodnych kwasów aryloksyalkanokarboksylovych i związków heterocyklicznych o spodziewanej aktywności biologicznej.	2.431,0
6.	Prof. dr hab. Romuald Nasuto	Adsorbenty z chemicznie związaną fazą stacjonarną do chromatografii i do adsorpcyjnych układów rozdzielania mieszanin związków trudno rozdzielających się.	1.897,0
	Razem Wydział Chemii		8.258,0
II.	Wydział Matematyki i Fizyki		
	Instytut Fizyki		
7.	Dr Wiesława Korczak	Badanie stanu mieszanego wybranych nadprzewodników wysokotemperaturowych.	420,0
8.	Dr Andrzej Trembacowski	Eksploatacja stosunków izotopowych siarki i tlenu w wodach Płn.-Wsch. regionu Polski.	830,0
9.	Prof. dr hab. Stanisław Szpikowski	Supersymetria unitarna, ortosymplektyczna oraz zdeformowane algebry (algebry kwantowe) w fizyce jądrowej.	428,0
10.	Mgr Tomasz Durakiewicz	Metoda wydzielenia tlenu z krzemianów i tlenków dla potrzeb analizy izotopowej minerałów i skał.	676,0
11.	Prof. dr hab. Mieczysław Jalochoowski	Quasi-jednowymiarowe struktury metaliczne.	1.620,0
12.	Dr hab. Juliusz Sielanko	Wytwarzanie i badanie warstw krzemu o sterowanym współczynniku dyfuzji domieszek metodą implantacji jonowej.	2.547,0
13.	Dr hab. Piotr Roznej	Kwantowa dynamika ruchów jednocząstkowych nukleonów.	352,0
14.	Dr hab. Wiesław Kamiński	Struktura jądra atomowego w podwójnym rozpadzie beta bez emisji neutronu.	745,0
	Razem Instytut Fizyki		7.618,0
	Instytut Matematyki		
15.	Prof. dr hab. Dominik Szywał	Funkcyjne miary zależności – własności i zastosowanie.	238,0
16.	Prof. dr hab. Jan Krzyż	Uniwersalna przestrzeń Teichmullera, odwzorowania, przestrzenie funkcyjne i operatory z nią związane.	2.300,0
	Razem Instytut Matematyki		2.538,0
	Razem Wydział Matematyki i Fizyki		10.156,0
III.	Wydział Biologii i Nauk o Ziemi		
	Instytut Biologii		
17.	Prof. dr hab. Tadeusz Zawadzki	Badanie elektrogenyzy potencjałów czynnościowych i ich powiązań z procesami fizjologicznymi u roślin.	1.400,0
18.	Dr Jolanta Rzymowska	Wpływ chemioterapii na ploidalność komórek raka gruczołu piersiowego oraz leukocytów białaczkowych u ludzi.	2.127,0
19.	Prof. dr hab. Zbigniew Krupa	Funkcjonowanie aparatu fotosyntetycznego w warunkach zmiennych zawartości Fe i Cd w środowisku życia roślin.	631,0
	Razem Instytut Biologii		4.158,0
	Instytut Mikrobiologii		
20.	Dr hab. Ewa Kurek	Selekcja z ryzo sfery żyta drobnoustrojów zdolnych do biologicznej ochrony roślin i mogących tworzyć wieloskładnikową szczepionkę efektywną w zwalczaniu fuzarioz w zróżnicowanych warunkach glebowych i klimatycznych.	372,0
21.	Dr hab. Mieczysław Deryło	Molekularne podstawy aktywności szczepów Pseudomonas stosowanych jako biologiczne środki ochrony roślin.	1.245,0
22.	Mgr Wojciech Rzeski	Poszukiwanie nowych szczepów i linii komórek zwierząt i człowieka w celu ich wykorzystania w biotechnologii do otrzymywania substancji biologicznie czynnych.	1.138,0
23.	Dr hab. Janusz Szczodrak	Dekstranaza grzyba <i>Penicillium notatum</i> – oczyszczanie i unieruchomienie enzymu oraz jego wykorzystanie do hydrolizy ciągłej dekstranu łącznie z identyfikacją jej produktów końcowych.	807,0
	Razem Instytut Mikrobiologii		3.562,0
	Instytut Nauk o Ziemi		
24.	Mgr Radosław Dobrowolski	Chronostratygrafia i warunki rozwoju postglacjalnych torfowisk węglanowych w Polsce wschodniej.	259,0
25.	Mgr Stanisław Chmiel	Naturalne i antropogeniczne uwarunkowania kształtowania stosunków wodnych w rejonie Poleskiego Parku Narodowego.	50,0
	Razem Instytut Nauk o Ziemi		309,0
26.	Zakład Biochemii		
	Prof. dr hab. Andrzej Leonowicz	Badania enzymów degradujących ligninocelulozy pod względem ich sekwencji i synergizmu.	4.975,0
	Razem Zakład Biochemii		4.975,0
	Razem Wydział BiNoZ		13.004,0
IV.	Wydział Humanistyczny		
	Zakład Logopedii i Językoznawstwa		
27.	Dr hab. Stanisław Grabias	Encyklopedia zaburzeń mowy.	950,0
	Razem Wydział Humanistyczny		950,0
V.	Wydział Prawa i Administracji		
	Instytut Historii i Teorii Państwa i Prawa		
28.	Dr hab. Leszek Leszczyński	Decydowanie prawne w sporach gospodarczych.	2.189,0
29.	Dr Andrzej Korybski	Edukacja prawnicza w Polsce – stan aktualny oraz potrzeby i kierunki przeobrażeń.	145,0
	Razem Instytut Historii i Teorii Państwa i Prawa		2.334,0
	Instytut Administracji i Prawa Publicznego		
30.	Prof. dr hab. Roman Tokarczyk	Doktryny polityczne w świecie turbulencji ustrojowych (lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX wieku).	434,0
31.	Prof. dr hab. Roman Tokarczyk	Normatywne aspekty ingerencji w naturę ludzkiej prokreacji, transplantacji organów i prawa do śmierci.	365,0
32.	Prof. dr hab. Roman Tokarczyk	Prawo naturalne w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu w Polsce.	575,0
33.	Dr hab. Marian Zdyb	Rola państwa w kształtowaniu nowego modelu ładu ekonomicznego w Polsce (Prawno-administracyjne instrumenty oddziaływania organów państwa na działalność gospodarczą).	265,0
	Razem Instytut Adm. i Prawa Publicznego		1.639,0
	Razem Wydział Prawa i Administracji		3.973,0
VI.	Wydział Pedagogiki i Psychologii		
	Instytut Psychologii		
34.	Dr Grażyna Krasowicz	Kompetencja językowa a przyswajanie umiejętności czytania przez dzieci w wieku 6-8 lat.	954,0
	Razem Wydział Pedagogiki i Psychologii		954,0
VII.	Wydział Filozofii i Socjologii		
	Instytut Filozofii i Socjologii		
35.	Dr hab. Wojciech Sady	B. Russell – pisma z ontologii i epistemologii.	852,0
	Razem Wydział Filozofii i Socjologii		852,0
VIII.	Wydział Politologii		
	Instytut Politologii		
36.	Dr Marek Pietraś	Ekologiczny wymiar bezpieczeństwa w Europie.	51,5
	Razem Wydział Politologii		51,5
IX.	Instytut Wychowania Artystycznego		
	Instytut Wychowania Artystycznego		
37.	Dr Ewa Letkiewicz	Nowożytnie szkła polskie malowane emaliami.	250,0
	Razem Instytut Wychowania Artystycznego		250,0
X.	FILIA UMCS W RZESZOWIE		
	Wydział Ekonomiczny		
38.	Prof. dr hab. Jerzy Kitowski	Spoleczne koszty bezrobocia w rejonach przygranicznych południowo-wschodniej Polski.	54,0
	Razem Wydział Ekonomiczny Filii UMCS w Rzeszowie		54,0
	OGÓLEM		38.502,5

MAPA GRANTÓW

Zestawienie wniosków o projekty badawcze

KONKURS IX

w mln zł

Lp.	Jednostka/Kierownik tematu	Nazwa tematu	Planowane nakłady
I.	Wydział Chemii		
1.	Prof. dr hab. Jerzy Szczypa	Badania nad stabilnością monodispersyjnych koloidów organicznych.	1.605,0
2.	Dr Andrzej Machocki	Utleniająca konwersja metanu w układzie cyrkulacyjnym.	1.600,0
3.	Prof. dr hab. Władysław Rudziński	Nowa teoria adsorpcji jonów na granicy faz tlenek metalu/elektrolit oparta na modelu warstwy powierzchniowej.	480,0
4.	Dr hab. Barbara Gawdzik	Polimerowe sorbenty w analizie związków organicznych w środowisku.	2.499,0
5.	Doc. dr hab. Wawrzyniec Podkościelny	Synteza fotoutwardzalnych oligomerów typu epoksyakrylanów i uretanoakrylanów oraz ich kompozycji użytecznych jako powłoki ochronne światłowodów.	1.299,0
6.	Prof. dr hab. K. Michał Pietrusiewicz	Kataliza asymetryczna i nowe syntezы chiralnych związków fosforu z udziałem metali przejściowych.	1.180,0
	Razem Wydział Chemii		8.663,0
II.	Wydział Matematyki i Fizyki		
	Instytut Fizyki		
7.	Prof. dr hab. Bożena Pomorska	Średnie promienie kwadratowe jąder atomowych.	651,0
8.	Dr Barbara Gocławska	Wiedza naturalna studentów dotycząca działów fizyki elektryczność i elektromagnetyzm.	357,0
9.	Dr Barbara Gocławska	Badania zmierzające do opracowania strategii prac nad nowymi programami nauczania.	471,0
	Razem Instytut Fizyki		1.479,0
10.	Instytut Matematyki Dr hab. Tadeusz Koczumow	Iteracje nieliniowych przekształceń i holomorficzne retrakcje.	1.027,0
	Razem Instytut Matematyki		1.027,0
	Razem Wydział Matematyki i Fizyki		2.506,0
III.	Wydział Biologii i Nauk o Ziemi		
	Instytut Biologii		
11.	Doc. dr hab. Tadeusz Puszkarski	Terytorializm i wybiórczość środowiskowa rokitniczki (<i>Acrocephalus schoenoboreus</i> L.) i wodniczki (<i>Acrocephalus paludicola</i> Vieill.) na torfowiskach węglanowych koło Chełma.	45,5
12.	Doc. dr hab. Tadeusz Puszkarski	System kojarzenia się błotniaków łąkowych (<i>Circus pygargus</i>) w oparciu o metodę daktyloskopii genetycznej (DNA Fingerprinting) oraz możliwość jej wykorzystania w ochronie gatunków zagrożonych.	97,0
13.	Doc. dr hab. Tadeusz Puszkarski	Zmienność arealu bytowania samic i samców sów w cyklu rocznym w oparciu o metody telemetryczne i analizę głosową.	325,0
14.	Mgr Janusz Kloskowski	Asymetrie behawioralne uwarunkowania płci w okresie godowym perkoza rdzawoszyjnego (<i>Podiceps griseigena</i>).	50,0
15.	Dr Ignacy Kitowski	Ekologia okresu post-piskłęcego bociana białego (<i>Ciconiaciconia</i>).	155,0
16.	Dr Jarosław Krogulec	Wielkość i wybiórczość siedliskowa łowiska u błotniaka łąkowego (<i>Circus pygargus</i>).	193,7
17.	Dr hab. Jacek Łętowski	Skład gatunkowy i struktura ekologiczna <i>Heteroptera</i> i <i>Curculionoidea</i> na tle warunków siedliskowych kalcifilnych zbiorowisk Pagórków Chełmskich.	491,5
18.	Dr Halina Kucharczyk	Inwentaryzacja wybranych grup owadów Poleskiego Parku Narodowego.	854,0
19.	Prof. dr hab. Józef Bednara	Lokalne zmiany rozwojowe w drewnie sosny zwyczajnej pod wpływem emisji zanieczyszczeń przy kopalni siarki „Jeziorko” koło Tarnobrzegu.	50,0
20.	Prof. dr hab. Tadeusz Baszyński	Funkcjonowanie aparatu fotosyntezy w stresowych warunkach wzrostu roślin.	2.990,0
	Razem Instytut Biologii		5.251,7
	Instytut Mikrobiologii		
21.	Dr hab. Jan Fiedurek	Biosynteza aktydazy glukozowej, katalazy i kwasu glukonowego przy udziale mutantów „Aspergillus niger” opartych na tunikamycynie i ortowandan sodu, w warunkach hodowli węgłnej.	995,0
22.	Dr hab. Ryszard Russa	Funkcja wielocukrów bakteryjnych w symbiozie <i>Rhizobium</i> z roślinami motylkowymi: - Genetyczna kontrola syntezy egzopolisacharydów i lipopolisacharydów <i>Rhizobium</i> . - Analiza strukturalna węglowodanów powierzchniowych <i>Rhizobium</i> .	3.790,0
	Razem Instytut Mikrobiologii		4.785,0
23.	Instytut Nauk o Ziemi Dr Marek Nowosad	Roczna zmienność typów cyrkulacji na przykładzie dorzecza górnej Wisły.	419,0
	Razem Wydział BiNoZ		10.455,7
IV.	Wydział Humanistyczny		
	Instytut Filologii Polskiej		
24.	Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński	Polskie słownictwo aksjologiczne na tle porównawczym.	880,0
25.	Prof. dr hab. Eugenia Loch	Katastrofizm w literaturze Młodej Polski.	50,0
26.	Dr Dariusz Trzeźniowski	Dramat młodopolski. Przykład Jerzego Żuławskiego.	50,0
	Razem Instytut Filologii Polskiej		980,0
27.	Instytut Historii Mgr Beata Cessak	Listy Stefana Czarnowskiego do H. Huberta i M. Maussa.	110,0
	Razem Instytut Historii		110,0
28.	Katedra Archeologii Prof. dr hab. Jerzy Kmiecinski	Dynamika rozwoju społeczeństw pradziejowych na tle przemian środowiskowych o charakterze klimatycznym i antropogenicznym w wybranych mikroregionach Polski środkowoschodniej.	3.531,0
	Razem Katedra Archeologii		3.531,0
	Razem Wydział Humanistyczny		4.621,0
V.	Wydział Ekonomiczny		
29.	Prof. dr hab. Ewa Maslyk-Musiał	Kobiety w świecie biznesu. Wkład kobiet w życie gospodarcze kraju.	1.370,0
	Razem Wydział Ekonomiczny		1.370,0
VI.	Wydział Politologii		
30.	Prof. dr hab. Ziemowit Jacek Pietras	Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych.	130,0
31.	Prof. dr hab. Władysław Kucharski	Statut wspólnot etniczno-językowych w systemie autonomii regionów włoskich i w ich transgranicznej współpracy.	575,0
	Razem Wydział Politologii		705,0
	OGÓLEM		28.320,7

Włodzimierz Odojewski jest twórcą bardzo interesującym i wszechstronnym. Na jego dotychczasowy dorobek składają się utwory poetyckie, prozatorskie i dramaturgiczne, scenariusze słuchowisk radiowych i widowisk telewizyjnych oraz prace krytycznoliterackie i publicystyczne.

Urodził się 14 czerwca 1930 r. w Poznaniu. W 1953 r. ukończył studia socjologiczne na tamtejszym uniwersytecie. W latach 1956-1959 pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego czasopisma „Tygodnik Zachodni”. Po przeniesieniu się do Warszawy, podjął pracę w Polskim Radiu; i tam też, w 1961 r., objął stanowisko kierownika Studia Współczesnego Teatru PR, z którego został usunięty w 1968 r., po tzw. wypadkach marcowych. Trzy lata później, po uzyskaniu stypendium zachodnioberskiej Akademii der Künste, wyjechał do Republiki Federalnej Niemiec. Osiedlił się w Monachium i tam pracował w Rozgłośni Polskiej RWE – w charakterze redaktora prowadzącego dział kulturalno-literacki.

Odojewski debiutował jako poeta w 1947 r. – wierszami ogłoszonymi w czasopiśmie „Młoda Myśl”.

w tym kontekście jest analogonem losu ogólnoludzkiego. Problematyka ta jest w znacznym stopniu kontynuowana w zbiorze opowiadań *Kwarantanna* (1960, 1993). Tutaj również stawiane są fundamentalne pytania o sens i wartość ludzkiej egzystencji oraz szanse zachowania przez jednostkę własnej tożsamości w XX wieku, epoce gwałtownego rozwoju cywilizacyjnego i towarzyszących mu wynaturzeń. Bohater tych opowiadań jest człowiekiem skazanym na samotność i wyobcowanie, ulokowanym we wrogim mu świecie, nie mogącym znaleźć sposobu na porozumienie się z innymi ludźmi, obarczonym bliżej nieokreślonym poczuciem winy, niemal stale pozostającym w obliczu jakiegoś zagrożenia lub niepewności, zdeterminowanym przez los, wobec którego jest bezradny. Niektóre konstrukcje fabularne tego tomu (a zwłaszcza te, w których pojawia się postać Katarzyny) inicjują sekwencje znaczeń, które w rozwiniętym już kształcie stanowiąc będą jeden z zasadniczych wątków cyklu podolskiego.

Cykl ten, zwany również kresowym bądź ukraińskim, współtworzą: wspomniana uprzednio *Wyspa*



Włodzimierz Odojewski

ODOJEWSKI

W 1955 r. – po opublikowaniu około trzydziestu utworów lirycznych – zaniechał jednak uprawiania gatunków poetyckich. Niewątpliwie najważniejszy w jego dokonaniach twórczych dorobek prozatorski zainicjowała powieść *Wyspa ocalenia*, napisana w 1950 r. i ogłoszona w odcinkach na antenie Polskiego Radia w roku następnym. Z przyczyn politycznych, książka ta nie została jednak wówczas dopuszczona do druku i ukazała się dopiero w roku 1964. Fakt ten sprawił, że debiutem formalnym autora *Wyspy...* stały się *Opowieści leskie* (1954). W tomie tym pojawiły się po raz pierwszy trzy zespoły zagadnień, które w późniejszej praktyce pisarskiej Odojewskiego należą do grupy kwestii o kluczowym znaczeniu, tj.: problem stosunków polsko-ukraińskich, zainteresowanie analizą doznań wewnętrznych kreowanych postaci oraz mechanizmami funkcjonowania pamięci. Wartość artystyczną tej książki – podobnie jak i dwóch kolejnych zbiorów opowiadań, tj. *Upadek Tobiasza* (1955) i *Dobrej drogi, Mario. Kretowisko* (1956) – obniża negatywne w swych skutkach spożytkowanie, tak w założeniach konstrukcyjnych, jak i w warstwie językowo-stylistycznej, schematycznych dyrektyw tzw. socrealizmu. Te wyraźnie krępujące kanony pisarz jednak w pewnym stopniu uchyla, czego rezultatem są interesujące literacko fragmenty prozy – odsłaniające niekwestionowany talent ich twórcy.

W opublikowanych w 1957 roku książkach historycznych dla młodzieży (tj. zbiorze opowiadań *Żeglarsze króla jegomości* i w powieści *Spisek Czarnych Orłów*) na szczególną uwagę zasługuje głównie pojawienie się kolejnych zasadniczych składników pisarskiego warsztatu tego autora. Mowa tu o kategorii, którą w odniesieniu do utworów późniejszych Maria Janion określiła mianem „antropologii śladu” (będącej zarówno funkcją pamięci, jak i wyrazem określonej postawy epistemologicznej) oraz – takim sposobie prezentowania rzeczywistości, którego istotą jest pieczołowita rekonstrukcja szczegółów, powtarzanie i reinterpretowanie pewnych sekwencji oraz przybliżanie i rozwijanie tych samych wątków i fraz autorskiego opowiadania w różnych perspektywach i strategiach narracyjnych.

Wydaną w 1958 r. powieść *Białe lato* można zasadnie traktować jako tekst przełomowy w rozwoju twórczym pisarza, ale utworem inicjującym dojrzałą część jego dorobku są niewątpliwie *Miejsca nawiedzone* (1959). Przedstawiony w tej powieści obraz umiarkowanego pisarza jest zarazem metaforą ludzkiego losu. Interesujące wykorzystanie możliwości stwarzanych przez technikę monologu wewnętrznego oraz swobodne operowanie czasem i pamięcią traktowaną jako medium kreacyjne – umożliwia nie tylko uczynienie z bohatera jednocześnie podmiotu i przedmiotu poznania oraz pokazanie jego powolnej agonii psychicznej i rozpadu osobowości, lecz także sugestywne nakreślenie dramatycznego rozrachunku z sobą samym; zbilansowanie jednostkowego losu, który

ocalenia, zbiór opowiadań *Zmierzch świata* (1962, 1966), zasługująca na miano arcydzieła powieść *Zasypie wszystko, zawieje...* (1973, 1986 i 1990) oraz będąca na ukończeniu powieść *Odejść, zapomnieć, żyć...*, której fragmenty pisarz opublikował na łamach paryskiej „Kultury”, londyńskich „Wiadomości”, berlińskiego „Archipelagu” i warszawskich „Regionów”. Akcja tetralogii podolskiej rozgrywa się w czasie II wojny światowej i jest ulokowana na południowo-wschodnich terenach Polski. Pokazane w niej dzieje dwóch braci: Piotra Czerestwińskiego i Semena Gawryluka – mających wspólnego ojca, ale różne matki (Polkę i Ukrainkę) – są usymbolizowanym odpowiednikiem dramatycznej historii sąsiedztwa obu narodów. Z kolei, przedstawione – głównie poprzez technikę różnych punktów widzenia – losy rodzin Czerestwińskich i Woynowiczów to jednocześnie obraz zagłady polskiej obecności na Ukrainie, zmierzchu pewnej formacji społeczno-kulturowej, a także wizja upadku całego świata. W tym kontekście, zdeterminowany wyrokem przeznaczenia los jednostkowy zostaje niejako skorelowany z fatalistyczną i katastroficzną koncepcją Historii. Ów apokaliptyczny fresk nie jest jednak wizją ostatecznego końca, ale raczej eleuzyjskim ujęciem „długiego trwania”, w myśl którego bieg dziejów to naprzemienne, cykliczne występowanie kataklizmów i stanów odradzania się „nowego”.

Interesujący i wartościowy dorobek prozatorski Odojewskiego dopełniają ponadto: mikropowieść *Czas odwrócony* (1965) oraz trzy tomy opowiadań: *Zabezpieczanie śladów* (1984, 1990), *Zapomniane, nieuśmierzone...* (1987, 1989 i 1991) i *Jedźmy, wracajmy...* (1993). Natomiast osiągnięcia w zakresie dramaturgii obejmują 17 utworów, spośród których osiem zostało zebranych w dwóch tomach: *Punki zwrotny* (1964) oraz *Pomyłki* (1965).

Dzieła literackie omawianego autora zostały dotychczas przetłumaczone i ogłoszone drukiem w 20 językach, a sam pisarz został uhonorowany wieloma



Siedzą od lewej: prorektor prof. Marian Harasimiuk, Włodzimierz Odojewski, prof. Jerzy Świąch

nagrodami, m. in.: Fundacji Kościelskich w Genewie (1966), Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i londyńskich „Wiadomości” (1973), Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (1974), Szwedzkiego Komitetu Katyńskiego (1976), paryskiej „Kultury” (1984), im. Stanisława Vincenza (1989) i wrocławskiej „Odry” (1991).

Warto również zwrócić uwagę na bardzo liczne i różnorodne pisma krytyczne oraz prace publicystyczne autora cyklu podolskiego, których przedmiotem są: literatura, teatr, malarstwo, film, historia, polityka oraz zagadnienia społeczne i kulturowe. Uporządkowanie owych tekstów za pomocą instrumentów genologicznych pozwala wyodrębnić m. in. gatunki właściwe wypowiedziom krytycznoliterackim, publicystycznym i paraliterackim, tj.: esej, felieton, reportaż, recenzję, portret literacki, szkic biograficzny, pamflet, notatkę dziennikową zbliżoną do eseju bądź felietonu, zeseizowany dialog, szkic krytycznoliteracki oraz artykuły o różnym charakterze (polityczne, interwencyjne etc.). Zebranie rozproszonych prac z tego zakresu stałoby się niewątpliwie podstawą edycji kilkutomowej. Okoliczność ta oraz fakt, iż najpoważniejszą i najbardziej interesującą częścią tejsze grupy pism są teksty poświęcone literaturze i jej twórcom – sprawiły w sumie, że opublikowana nakładem Wydawnictwa UMCS antologia *Raptularz krytyczny. Twórcy – dzieła – konteksty* (1994) stanowi pierwszą próbę reprezentatywnego pokazania właśnie tego fragmentu pisarskich dokonań W. Odojewskiego.

Lektura prac krytycznoliterackich pozwala dostrzec, iż autora *Kwarantanny* interesuje zarówno literatura „sama w sobie” (tzn. jako świat fenomenów artystycznych), jak i jej wielorakie uwikłania w tkankę szeroko rozumianych kontekstów – społecznych, politycznych, kulturowych, historycznych. Owe uwikłania są przezeń postrzegane i analizowane w dwóch wymiarach: w perspektywie genetycznej, tzn. jako zbiór różnorodnych, wzajemnie się dopełniających determinant i inspiracji twórczych, oraz w planie społecznej recepcji dzieł literackich. Odojewski ciekawie prezentuje sylwetki poszczególnych pisarzy, precyzyjnie wskazuje na walory artystyczne wybranych tekstów, a także podejmuje analizę niektórych kwestii o charakterze „przekrojowym” (np. polskie wątki i realia w twórczości S. Lenza, H. Bienka i Ch. Wolf). Przedmiotem uwagi krytyka są zarówno dokonania autorów wyraźnie obecnych w czytelniczkiej świadomości (np. L. Aragon, A. Moravia, G. Grass, A. Kuśniewicz), jak też mało lub zupełnie nie znanych szerszym kręgom odbiorców (np. W. Trościanko, W. Sznarbachowski).

Bogactwo problemowe, wartość poznawcza i różnorodność form wypowiedzi sprawiają, że *Raptularz krytyczny* jest – moim zdaniem – książką równie interesującą, jak najlepsze tomy prozy twórcy *Zmierzchu świata*.

Stanisław Barć

W Pańskiej prozie nie ma docierania do miąższości życia – tak jak to jest w prozie pisarzy kresowych. Czy świadomie posługuje się Pan językiem tak bardzo zintelektualizowanym?

Chodzi Panu o cykl podolski, o to, czy konstruuje w nim język wyciszony, język literacki, czy też próbuje zbliżyć się do prawdziwego języka tamtych terenów. Myślę, że raczej to pierwsze. Zawsze chciałem pisać językiem literackim, nie podrabiać, jakkolwiek do polszczyzny literackiej, wprowadzałem świadomie – czasem na zasadzie przyjemnej zabawy – archaizmy, nazwy przedmiotów i roślin, charakterystyczne dla tamtej ziemi. Starałem się je przywrócić na rynek literacki. Niekiedy pytano o poszczególne słowa. Odpowiadałem, że to bardzo pięknie brzmiąca nazwa np. rośliny i dobrze byłoby, gdyby nie została w polszczyźnie zapomniana. To był świadomy zabieg. Ale normalny tok narracji staram się zawsze pisać polszczyzną zrozumiałą dla wszystkich regionów, językiem literackim.

Czy sytuacje, jakie Pan opisuje z terenów wschodnich, stanowią odbicie opowieści zasłyszanych, przeżytych przez Pana i najbliższych, czy są wytworem fikcji literackiej?



To pytanie pada wielokrotnie. Czytelnicy często odmierzają wartość prozy autora bezpośredniością jego przeżyć, tym, że widział lub przeżył opisywane zdarzenia. Nawet pewni krytycy zaatakowali mnie: – Co ten Odojewski pisze w *Zabezpieczeniu śladów* o głębi Rosji, przecież nigdy tam nie był, nie był w łagrach, nie przeżył ich. Czasem lepiej czegoś nie przeżyć dosłownie, by rzecz dobrze napisać.

Zaraz do tego zdania powrócę. Najpierw odpowiem konkretnie na pytanie. Otóż Kresy są moim krajem wakacyjnym. Jeździłem tam jako dziecko i znalazłem się tam raz w czasie wojny – w 1943 r.; to miały być także wakacje, między Trembowłą a Czortkowem. Większość nazw w tym cyklu to są nazwy wymyślone, ale są także nazwy autentyczne. Naprawdę to jest teren między Czortkowem a Trembowłą nad rzeką Gniezną, między Seretem a Zbruczem. Jeden z moich biografów prof. Jerzy Krzyżanowski z USA, syn wielkiego Juliana Krzyżanowskiego, zrobił nawet mapę. Na prawdziwą mapę nanosił miejscowości, o których piszę, i stwierdził, że odległości zgadzają się, że nie odszedłem od autentyku, zmieniając tylko. W czasie wakacji wojennych zobaczyłem straszliwe rzeczy: rzezie nacjonalistyczne, płonący horyzont, wściekłe nocami. Widziałem tłumy uciekinierów, wozy napełnione rannymi czy trupami, które gdzieś wieziono, by je pogrzebać na bezpiecznym cmentarzu. Więc jest w tym, co napisałem, sporo autentyku. Jest zacytno autentyku, ale potem ogromna praca: szperanie w dokumentach, wysłuchiwanie relacji, prowadzenie notatek. Ja się tych ziem i wypadków uczyłem, także w bibliotekach.

I wracam do tego, co mówiłem na początku. Wydaje mi się, że nie należę do ludzi dobrze piszących „z życia”. Zwróciła na to uwagę, pani pisząca w prasie

Sorkuszka poszukiwania dla
Czytelniczek „Wiadomości Uniwersyteckich”
Włodzimierz Odojewski
17.11.94.

zachodniej pod swoim panięmskim nazwiskiem Litwinowicz, mój żelazny krytyk emigracyjny. Powiedziała kiedyś: – Wiesz, to co dałeś mi do przeczytania, to zapis kawałka twojego życia i to jest niedobre. Kiedy piszesz „z życia”, tobie się wydaje, że jeśli opiszysz coś, co przeżyłeś bardzo dramatycznie, to takie dramatyczne zostanie, a to nieprawda. Zwalniasz bowiem wówczas maszynę wyobraźni i to, co tworzysz, jest gorsze. Zapamiętałem tę nauczkę. Później spojrziałem na moją prozę retrospektywnie i stwierdziłem, że fragmenty, które rzeczywiście względnie dokładnie odnotowałem z życia, są słabsze niż te, które wymyśliłem na podstawie najrozmaitszych przekazów.

Czy Pan korzysta ze słowników języka polskiego, np. Lindego, czy też Pańska pamięć zachowała nazwy np. roślin czy ptaków, niekiedy bardzo rzadkie, jakimi Pan się posługuje? Czy posługuje się Pan nimi celowo?

Ptaki i rośliny to jest mój konik. Tu pamięć nie wszystko zachowuje, ale jeśli wychwycę dobrą nazwę,

przypadkowo. Później przyzwyczaiłem się do pisania. Dalej znalazły się motywacje. Przede wszystkim chciałem zapisać historię, chociaż to wtenczas była historia bardzo bliska, to, co się stało na Kresach. Historia 5, 10 lat, ale wiedziałem już, że ten świat się zawalił, że ten świat jest nie do odtworzenia, jakkolwiek wówczas niekiedy jeszcze się wierzyło, że może będzie trzecia wojna światowa, że Sowietci dostaną po głowie i że wszystko jakoś się ułoży. Liczono na aliantów zachodnich – to dzisiaj się wie, że Polska była nie znaczącym pionkiem w grze wielkich mocarstw. Ale młodzi ludzie wówczas miotali się, nie mówię, że wierzyli, ale miotali się od wiary do absolutnego załamania.

A ja zdawałem sobie sprawę, że Kresy to świat, który zaginął bezpowrotnie. Już wtenczas zrodziła się we mnie chęć zapisania tego świata, jego utrwalenia. Myślę, że wcześniej, bo kiedy miałem 20 lat, napisałem pierwszą wersję powieści, bardzo bliskiej mojemu sercu – *Wyspy ocalenia*. Ta wersja, chociaż tak bardzo, jak pan dr Barć powiedział, nie różni się od

17 listopada 1994 roku w auli uniwersyteckiej odbyło się spotkanie społeczności akademickiej z Włodzimierzem Odojewskim, połączone z promocją Jego książki *Raptularz krytyczny*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa UMCS. Nieautoryzowany zapis rozmowy Pisarza z Czytelnikami zawdzięczamy uprzejmości Radia Lublin, które udostępniło Redakcji taśmę z nagraniem.

Kolacja na Kresach

pięknie brzmiąca, to ją notuję i nawet jeden z takich notatników ktoś z mojego warszawskiego archiwum, zanim zostało rozkradzione, przywiózł do Monachium i czasem z niego korzystam.

Z uratowanych resztek przywieziono mi – tu odchodzę od tematu – kilka starych opowiadań, które odrzuciłem w latach 60., były wówczas nie do druku. Znalazłem je w takim stanie, że pewnych zdań nie mogłem odtworzyć, nie mogłem odczytać swojego rękopisu. Zwykle zdania jakoś rekonstruowałem, ale z nazwami miałem kłopot i we wspomnianym zeszyście znalazłem do tych opowiadań słowa, np. ostre „błyskotki” na końskich chomątach. Znalazłem jeszcze kilka ładnych nazw i w prozie, którą przygotowuję do druku, mogłem je zastosować. To oczywiście, robota świadoma.

Dlaczego zaczął Pan pisać?

Pewnie nie uwierzyicie Państwo, jeżeli powiem, że pisać zacząłem w wieku około 16-17 lat dlatego, że znalazłem się w towarzystwie chłopców, którzy pisali. Nie ja byłem zaczynem, tylko przyjaciele. Między rokiem 1946 a 1948 chodziłem do klasy humanistycznej w gimnazjum w Szczecinie; tam zdawałem maturę. Kiedyś podszedł do mnie jeden z kolegów ze słowami: – Ty chyba piszesz wiersze, może pokażesz. Nie wiem dlaczego mieli takie domysły. Może na lekcjach polskiego mówiłem coś, co kierowało w tę stronę podejrzenia. W każdym razie – nie przez snobizm – nie śmiałem zaprzeczyć i powiedziałem: – Tak, piszę. Oni mieli już kółko literackie, mieli teatr szkolny; odbywały się próby do *Ciotuni* Fredry. Zostałem wciągnięty do tego kółka, nie napisawszy wcześniej zdania, i zacząłem na siłę usprawiedliwiać moją tam obecność. A ponieważ literaturę lubiłem, byłem, jak mi się wydaje, odczytany, szczególnie w literaturze francuskiej i rosyjskiej, znajomość polskiej literatury nadrobiłem później i miałem ulubionych poetów francuskich, od Rimbauda do symbolistów – w ciągu kilku wieczorów bez trudu spłodziłem 10 czy 15 wierszy. Na wieczory autorskim chłopców wyciągałem z kieszeni kartki i przeczytałem teksty, które się spodobały. Tak zacząłem karierę literacką, zupełnie

ostatecznej, była dużo większa. Odciałem watek drugiego bohatera, Pawła, i do druku wypreparowałem tylko watek Piotra i powieść została z jednym narratorem.

Chciałem, zabierając się do tej powieści, pokazać sprawy bolesne: konflikt narodowościowy, nie tylko zagładę świata polskiego, polskiej obecności na tym terenie, ale też tragiczny konflikt narodowościowy. Jest tu ślad, że chciałem zasygnalizować to, co potem przewijało się przez lata mojej twórczości – kwestię katyńską. Zdawałem sobie sprawę, że za to można pójść do więzienia, ale jednak, bez słowa „Katyń”, pisałem, że w jakimś lesie zamordowano polskich oficerów, że odnaleziono groby. Cenzura bardzo szybko domyśliła się, o co Odojewskiemu chodzi, i dlatego ta książka wówczas nie wyszła, jakkolwiek w 17 fragmentach została zaprezentowana w radio. Komisja Młodzieżowa Związku Literatów Polskich dała mi za nią nagrodę im. Tadeusza Borowskiego. Ta nagroda, bardzo państwowotwórcza, szła za mną. Igor Newerly, który przewodniczył Kołom Młodych ZLP, głowę nadstawiał, by powieść wyszła. A powieść przetulała się po 4 wydawnictwach i w końcu ostatnie wydawnictwo, które zrezygnowało z druku, napisało do mnie, że nie mają interesu, by pokazywać polski feudalizm. To był oficjalny powód odrzucenia książki. Ale Igor Newerly, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem i który pomagał nie tylko mnie, ale wszystkim młodym, powiedział: – Panie Włodzimierzu, ja przecież nie powiem, że pan ma te stronicie skreślić, bo to byłby zabieg skalpelem po żywym ciele, ale niech pan sobie zdaje sprawę, że oni się domyślają, że pan, mówiąc o zamordowanych oficerach, mówi o Katyniu. Dlatego książka nie może się ukazać (powieść, oceniana, trafiła do księgarń w latach 60.). Więc sprawa katyńska była też motywacją mojej twórczości.

Czy Pan może zaspokoić moją ciekawość i powiedzieć, skąd się wzięły *Opowieści leskie*?

Otóż, po mojej klęsce z debiutem, właśnie z *Wyspą ocalenia*, tułałem się, byłem autorem bez książki, (dokończenie na stronie 17)

Z ARCHIWUM DOMOWEGO PROFESOROSTWA NATALII I JÓZEFA REUTTÓW

Józef i Natalia Reuttowie kierowali katedrami psychologii na Sekcji Pedagogiczno-Psychologicznej Wydziału Humanistycznego UMCS od roku 1957 do 1972 i 1979. Był to związek dzisiejszego Wydziału Pedagogiki i Psychologii. Najlepsze nazwiska polskiej humanistyki (S. Błachowski, S. Szuman, T. Czeżowski, H. Elzenberg, K. Sośnicki, T. Tomaszewski) wsparły w 1960 r. wniosek o profesurę Józefa Reutta. Urodził się on w Petersburgu 26 lipca 1907 r., skończył gimnazjum Adama Mickiewicza i Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, w latach 1927-1928 był słuchaczem Sorbony. W latach wojny nauczał na tajnym Uniwersytecie Zachodnim, od 1945 r. był asystentem w UAM. Debiutował w 1937 r. pracą *Przedstawienie celu a postępowanie*, w 1946 r. wydał *Badania psychologiczne nad wahaniami*. W 1954 r. podjął pracę na KUL.

Natalia z domu Kozłowska urodziła się w Aleksandrówce na Wołyniu 3 stycznia 1909 r. W Toruniu ukończyła gimnazjum, w Poznaniu Uniwersytet. Habilitowała się na podstawie pracy *Zagadnienia wysiłku intelektualnego u dzieci* w 1961 r. Napisała też *Rozwój woli dziecka w pierwszym roku życia* i (wraz z mężem) *Uczenie się dorosłych analfabetów* i *Badanie osobowości metodą TAT Murraya*. Józef Reutt zmarł 30 maja 1972 r., jego żona 30 lipca 1986.

Załączone zdjęcia z albumów rodzinnych zawdzięczamy życzliwości Córki Profesorostwa Reuttów pani Marii Wojnarowicz, mieszkającej w Lublinie. Zdradziła nam ona małą tajemnicę biograficzną Profesora: urodził się faktycznie w 1901 r., ale urzędnicy w czasie wojny zniekształcili w dokumentach „1” na „7”. Józef Reutt nie zaprotestował. Może bawiło go, że będzie uchodził za młodszego, niż jest.

Sm.



Profesor Reutt czyli pogoda, skromność, skupienie

Nie ma zdjęć z pobytu Józefa Reutta w Paryżu, ani z podróży statkiem dookoła świata, którą odbył przed wojną. Nigdy o tym nie wspominał. Ale na studentów emanował osobowością niezwykłą. Wysoki, szczupły, delikatny. Wpatrzony jakby w siebie, nieustająco zamyślony. Człowiek ze świata Dawnej Psychologii – odważającej się stosować introspekcję (dziś: naukowy skandal), odważającej się skrupulatnie analizować stany pozornie błahie (np. ludzkie wahanie się). Czulo się w czasie jego wykładów, że mówi o czymś dokładnie przemyślanym i „przeżyтым”, że przede wszystkim siebie ma za warsztat naukowy, uczy się psychologii na sobie samym. Dziś tego nie robimy. Chętniej badamy innych. Najchętniej: przeciwnych. Obiektywność w psychologii oznacza statystykę. Psychologia dziś to nie szkoła „pracy nad sobą” – to podstawy sztuki manipulowania innymi.

Składał swoją wiedzę z małych cegiełek. Najdosłowniej – jak wspomina rodzina – nosił z sobą małe karteluszki, zapisane drobnymi notatkami. Z nich konstruował swoje publikacje. Kiedy je dziś przeglądamy, widać znakomite przemyślenie konstrukcji, klasyfikację, przejrzystość, wypracowanie. Niewielkie produkty ogromnej pracy myślowej. Metodologiczna rzetelność aż bije w oczy. W rozmowach nad nim dociekliwość i wolę wnikięcia w „istotę rzeczy” czulo się niemal fizycznie. Nieprzypadkowo problemy woli cieszyły się największym zainteresowaniem Profesora.

Wnosić wkład w naukę i życie społeczne, bez wysuwania się na plan pierwszy z sobą, przesłaniania innych, komenderowania, dziś, w czasach panoszącej się chępliwości, pyszałkowatości, arogancji i tryumfalizmu, to wręcz zdumiewające. Józef Reutt był jednak uosobieniem taktu, pogodnego humoru, spolegliwości, „człowiekiem zaufania”. Niezwykłym. Dla wielu studentów wstępujących na „pedagogikę” w UMCS był ucieleśnieniem Prawdziwego Profesora.

Opiekował się z pasją Kołem Naukowym Psychologiczno-Pedagogicznym, przesował Polskiemu Towarzystwu Psychologicznemu w Lublinie. Zawsze życzliwy, spokojny. W tych latach Sekcja Psychologiczno-Pedagogiczna Wydziału Humanistycznego UMCS miała i inne wspaniałe postaci: imponował potężnym wzrostem i tubalnym głosem prof. Konstanty Lech (kiedy demonstrował studentom prowadzenie lekcji w szkole podstawowej, zdawało się, że ledwie mieści się w klasie szkolnej). Aurę dostojenstwa rozsiewał prof. Jan Dobrzański, specjalista od „dziejów wychowania”. Był ostry i wymagający, cenił swój przedmiot. Na ich tle Józef Reutt już na pierwszy rzut oka musiał wydawać się Psychologiem. Pochodził ze znakomitej szkoły poznańskiej Stefana Błachowskiego, bliski też był w sposobie myślenia „szkole lwowsko-warszawskiej”. Na pewno coś więcej niż sama psychologia kryły się w jego sposobie myślenia. Był tam zapewne pewien światopogląd, filozofia, wreszcie mądrość życiowa. Może na dzisiejszym Wydziale Psychologii i Pedagogiki pojawi się jakaś praca naukowa, dokonująca próby syntezy dorobku prof. Józefa Reutta. Byłoby to bardzo interesujące. To, jakim byłobyście, pozostanie już tylko w pamięci uczniów.

Jeden z nich



7



11

♦ Szanowna i Droga Pani,

Dotarła do mnie smutna wiadomość o śmierci Jej Matki, śp. Pani Docent Natalii Reuttowej, którą przecież dobrze znałem, jak również Męża Zmarłej śp. Józefa.

Pragnę wyrazić moje serdeczne wyrazy współczucia i łączności w modlitwie o spokój duszy śp. Natalii. Równocześnie proszę Najświętszą o duchową pociechę dla pozostałych Członków Rodziny Zmarłej.

Z serdecznym błogoślawieństwem

Watykan 3 grudnia 1986 r.

Jan Paweł II

Pani
Maria Wojnarowiczowa
ul. Sienkiewicza 29
20-449 Lublin

13



10

9



12

1. Rodzice Józefa Reutta
2. Lata szkolne
3. Kursant przeszkolenia wojskowego, Piotrogród 1919
4. Na dziedzińcu gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, rok 1924
5. W pociągu z Legaciszek do Wilna, rok 1930
6. Józef Reutt wśród studentów
7. Prof. Natalia Reuttowa w swoim gabinecie w gmachu Humaistyki, rok 1965
8. Chwila skupienia podczas I Białostockiego Sympozjum Naukowego poświęconego przestępczości młodzieży, rok 1968
9. Prof. Stefan Błachowski z asystentami, rok 1952
10. Rodzina państwa Reuttów z prof. Narcyzem Łubnickim w miejscu, gdzie dziś stoi Rektorat UMCS, rok 1960
11. Z prof. Jerzym Strojnowskim, rok 1960
12. Prof. Natalia Reuttowa ze studentami na dziedzińcu KUL
13. Kondolencje z Rzymu

Co slychać u absolwentów UMCS?

Gdyby w Polsce miał postać Klub Poliglotów, miejsce w nim przysługiwałoby z pewnością chemikowi z wykształcenia – Jerzemu Wieluńskiemu. Ukończył on w 1958 r. renomowane liceum lubelskie im. Hetmana Jana Zamoyskiego, a w 1963 r. Wydział Mat.-Fiz.-Chem., zostając na jakiś czas jego pracownikiem. Wkrótce jednak odkrył w sobie powołanie, któremu poświęcił się całkowicie: języki obce i to wszystko, co z nimi się wiąże – kultura, obyczaje, los narodów i grup etnicznych, którym język daje samoistość duchową. Dzisiaj w kręgu pasji i znajomości J. Wieluńskiego leży ponad sto języków całego świata, szczególnie w tej niezwyklej i trudnej ich funkcji, jaką jest przekaz ich treści lirycznych – w poezji. Porzucenie wykształcenia przyrodniczego na rzecz humanistyki nie było łatwe.

Rozpoczęła się era korespondencji, lektur, słęczenia nad słownikami. Potem coraz więcej wypraw na zaproszenie kolegów-poetów: Islandia, Meksyk, USA, Luksemburg, Francja (głównie Bretania), Holandia, Niemcy, Szwecja, Włochy, Finlandia (Laponia). W każdym z tych krajów jest region szczególnie wyróżniony, w którym jakiś język regionalny (nieścisnie określane, zdaniem J. Wieluńskiego, mianem dialektu) niesie w sobie specjalne właściwości emocjonalne i jest broniony, zwłaszcza przez poetów, od zaginięcia. Identyfikacja z takimi ginącymi językami



W Meksyku

Jerzy Wieluński – poliglottyzm perfekcyjny i pasja etniczna

i mniejszościami narodowymi okazała się tak duża, że w antologii poezji, wydanej w Piemontie, autorzy wyboru drukują wiersze i informacje o Wieluńskim pod nagłówkiem *Polski poeta piemontcki*, holenderski zaś literat van de Kleut pisze w liście do niego: „Nigdy bym nie pomyślał, że kiedykolwiek z Polski otrzymam list napisany w dialekcie z wioski Barneveld”. Rzecz w tym, że wioska owa charakteryzuje się osobliwym językiem własnym mieszkańców, którego znawcą był właśnie van de Kleut. Na podstawie jego utworów Jerzy Wieluński tak wczuł się w osobliwość owego języka, że napisał do Holendra list właśnie w dialekcie wioski Barneveld. Jeden z rodaków pracujących w Persji pisze z kolei: „Zaskoczyła mnie Pańska znajomość perskiego, tak jak i moich perskich współpracowników. W jaki sposób był Pan w stanie nauczyć się tak dobrze pisać po persku?”

Kilkadziesiąt czasopism i poetyckich antologii z różnych krajów świata drukuje wiersze i przekłady Wieluńskiego. Startuje on w turniejach poetyckich, np. w Piemontie, i otrzymuje nagrody za znakomite wiersze w języku tego regionu. Do l. ublina zaczyna przyjeżdżać poeci z różnych stron świata. „Dialog” drukuje jego przekład islandzkiej sztuki teatralnej G. Steinssona *Obcy bliscy* (r. 1985), która następnie zostaje wystawiona.

Aby w pełni pograć się w urokach translacji J. Wieluński coraz więcej tłumaczy z jednych języków obcych na inne. Współtłumaczy na język islandzki słynną powieść ukraińską *Cienie zapomnianych przodków*, w języku bretońskim drukuje przekłady poezji kałuckiej, jukagirskiej, fryzyjskiej, kurdyjskiej, turkmeńskiej, hiszpańskiej, angielskiej. W piśmie „Brá” (Oko), ukazującym się aż na Wyspach Owczych, drukuje teksty w języku farerskim, w piśmie „De Strikel” z waldostańskiego przekładu na fryzyjski, w piśmie „Lo Flambò” publikuje swe wiersze i przekłady na język waldostański, jest obecny w szwedzkim „Norskensflamman”, w krymskotatarskiej gazecie „Jany dunia”, w jakuckiej „Kyyim”, w czuwaskiej „Jalaw”, w piśmie baskijskim „Deia Igandea” (1994 r.). W gazecie RPA „Die Burger” pojawia się jego list w języku afrykanerskim pod nagłówkiem „Afrikaans uit verre Pole”. Ukazuje się prezentacja jego sylwetki w książce *Universalité de la Langue Provençale*. To tylko mały fragment rozległej, choć rozproszonej obecności lubelskiego lingwisty w piśmiennictwie światowym. Własne doświadczenia starał się też przekazać studentom UMCS-owskiej polonistyki.

Obecnie Jerzy Wieluński swoje przemyślenia na temat problemów narodowościowych świata zebrał w kilkusetstronicowej rozprawie *Oto świątek. Mondo cane. Obrona kultury narodowej. Troska o zachowanie mowy macierzystej w wybranym piśmiennictwie bezpaństwowościowych narodów w Wolnej Europie Zniewolonej*. Przejrzyjmy zatem do omówienia jego poglądów na ten temat. W tłumaczonej we własnym wyborze *Antologii poezji świata* znajdujemy jego przekład 224 autorów, reprezentujących 119 języków.¹ Cały tom, drukowany na komputerze i oprawiony, liczy sobie 1074 strony.



W Luksemburgu (Vianden)



W drodze do Acapulco



Na stopniach piramidy w Teotihuacan

II

Jeśli prawdą jest opinia Bismarcka, że Polacy to naród, który „uprawia poezję w polityce a politykę w poezji”, to opinia ta – jak rękawiczka do dłoni – pasuje do Jerzego Wieluńskiego. Poezja jakby samą swoją formą przystaje do małych podmiotów kulturowych: jednostek, szkół poetyckich, małych grup etnicznych. Wieluński jest ekstremistą kulturowym: głosi potrzebę uchronienia i rozwinięcia wszelkich powstałych gdziekolwiek i kiedykolwiek języków etnicznych – a przy tej okazji – również emancypacji kulturalnej i politycznej nawet tych najmniejszych narodowości. W kręgu jego aksjologii są takie małe „szczęśliwe wyspy” etniczności w Europie: Andorra, Lichtenstein, San Marino. Przeważnie jednak „mniejszości narodowe” wiodą – w jego odczuciu – żywot w ujarzmieniu: Baskowie, Korsykanie, Walijczycy, Serbowie Łużycy, Kurdowie, Abchazowie, Tybetańczycy – gdzie nie spojrzeć, wznoszą się państwa-więzienia, a w nich tkwią skazańcy: małe narody. Solidarność z nimi przenika jestestwo J. Wieluńskiego.



Z przyjaciółmi w Sneek we Fryzji

We wszelkiej poezji tych małych podmiotów odzyskuje on odrębne idee kulturowe, etyczne, estetyczne. Świat przypomina Arkę Noego – koniec potopu nastąpi, gdy z arki wysypią się odrębne ludzkie plemiona i zasiedlą świat. Od czasu, gdy Herder rozgłaszał, że Bóg Różnorodny przejawia się w świecie poprzez wielość krajorobów i ras, nikt już może z taką pasją nie broni „regionalizmu”. Autonomia polityczna regionów – uwolnionych od „central politycznych”, wolność, niezawisłość to główny problem dzisiejszego świata. Nie „dziel i rządź”, ale raczej „dziel i nie rządź” – to Wieluńskiego recepta na przelom stuleci i tysiącleci, jaki przeżywamy. Rozbić martwe mechanizmy polityczne państwa-więzienia, każdej plemiennie rodzinie dać na własność jej geograficzne mieszkanie, dać możliwość nieskrępowanego rozkwitu i samorealizacji. To byłaby „ludzkość szczęśliwa”. O to powinna walczyć sztuka, poezja przede wszystkim. W tym celu należy poezję tworzyć, kultywować, tłumaczyć. Małe jest piękne. W demokracji „większość ma zawsze rację”, w kulturze jednak odwrotnie: rację ma zawsze mniejszość.

W Wydawnictwie UMCS ukazał się mały tomik poetycki przekładów J. Wieluńskiego, ze wstępem Autora, poświęcony okolicznościom wydarzeniom historycznym: walkom w Czechenii. Tomik nosi tytuł *W'AJNACHOWIE – wojna i wolność*. Zawiera 11 tekstów poetów czecheńskich i 7 tekstów poezji inguskiej. Tłumaczenia przepiecione są komentarzami tłumacza, dotyczącymi osób autorów i wyjaśnieniami aluzji politycznych w treści wierszy.

Utopia ekstremalnej atomizacji plemion ludzkich nie wzbudza naszego entuzjazmu, lecz przedwcześnie na rozmowę z sympatycznym tłumaczem arcyopoliglotą. Niechaj jego argumenty w pełni ujawnią się w drukowanej pozycji. Na razie przedstawiamy małą próbkę translacyjnej roboty J. Wieluńskiego.

Stefan Symotiuik

¹ Należy tu wyraźnie zaznaczyć, że nie chodzi tylko o liczbę przekładów i liczbę języków. Celem jest ideał – najwyższa jakość przekładu utworu artystycznego (poezja i proza). Wieluński prezentuje bowiem nowe, oryginalne, „logiczno-arytmetyczne” podejście do sztuki przekładu utworu literackiego. Jego przekłady charakteryzuje – używając terminologii, jaką się postępuje – izomelodyczność, czyli izokonsatyczność, izowokaliczność i izorytmiczność w stosunku do oryginałów.



Okładki książek i czasopism z pracami Jerzego Wieluńskiego

(dokończenie ze strony 13)

znany trochę z pism, ale w środowisku literackim holubionym przez różne grupy starszych pisarzy, np. z Oddziału Wiejskiego Związku Literatów. Oni byli wprawdzie wszyscy pochodzenia chłopskiego i pisali utwory o tematyce chłopskiej, ale mnie przyciągnęli, bardzo się mną interesowali. Otóż ci panowie, jak Marzec, Piętaś, Ozga-Michalski, Klemens Olekski, pilnowali, bym nie wyleciał z toru. Zapraszali mnie na swoje zjazdy, najpierw do Łodzi, później do Warszawy. Wymyślali tematy, z których mogłaby powstać książka.

Kolacja na Kresach

Wierzono wówczas, że pierwsza książka pozwoli autorowi przepchnąć się i przez cenzurę, i przez kręgi biurokratyczne. Zostałem zaproszony, to mógł być rok 1952, okres ostrego stalinizmu, na zjazd zorganizowany przez tenże Oddział Wiejski oraz „Książkę i Wiedzę”, poświęcony strajkom 1932 r. w powiecie leskim. Oni sobie wymyślili, że Odojewski, którego interesowały sprawy ukraińskie, a trzeba przypomnieć, że Lesko leży na terenach mieszanym narodowościowo, pewnie coś napisze. Chodziło o reportaż. „Książka i Wiedza” miała wydać tom reportaży, oczywiście w duchu partyjnym, dostałem więc odpowiednie wskazówki. Pojechałem obejrzeć tamte tereny – latyfundia Krasickich, porozmawiać ze strajkownikami. Wydział Kultury KC przysłał mi grubą teczkę bardzo ukierunkowanych zeznań przedwojennych fernali, których strajk tłumila policja granatowa. To tragiczna karta w dziejach. Zamiast reportażu napisałem kilka opowiadań. „Książka i Wiedza” ich nie przyjęła, chociaż zapłaciła honorarium. Ostatecznie teksty wziął „Czytelnik”.

Obejrzałem powiat, po wojnie spustoszony (UPA, akcja „Wisła”). Zawiązałem kilka bardzo interesujących znajomości. Później naciągnąłem jakieś wydawnictwo, które raz jeszcze mnie tam posłało. I pewnie w roku 1953 jeździłem po stanicach, nawet mieszkalem w wopistów, którzy się strasznie nudzili. Musiałem im jak bajki opowiadać wieczorami historie, częściowo prawdziwe, w części zmyślone. Byłem dla nich jak radio, a oni z kolei woźli mnie po bunkrach, jeszcze śmierdzących prochem, spaleniźną i, może to fantazja, krwią. Opowiadali przy tym straszne rzeczy. To wszystko później wykorzystałem, a początek dały *Opowieści leskie*, książka socrealistyczna.

Pan wiele pisze o Kresach, może więc będzie Pan mógł mi wytłumaczyć zjawisko, którego nie mogę zrozumieć. Otóż kiedyś byłem nad Bugiem we Włodawie i ugarnęła mnie ogromna tęsknota za terenami na wschodzie, za Lwowem (którego braku przynależności do Polski nie akceptuję), chociaż nigdy tam nie byłem!?

Mnie się wydaje, że to jakieś ciążenie atawistyczne. To, co Pan powiedział, odczuwam również. Może to jest ciśnienie kultury polskiej w ostatnich wiekach na wschód. Wszystkie narody, w każdym razie nam najbliższe, szły na wschód. Niemcy wchodzili pokojowo na teren Pomorza, Wrocławia, na Ziemię Lubuską. Polacy szli na tereny Rusi Czerwonej i dalej. Kultura czytała w tamtą stronę; może też w naszych genach jest zakodowana tęsknota za przestrzenią. Wielonarodowy Lwów tworzyli poza Polakami choćby Ormianie, którzy dali miastu więcej niż Ukraińcy.

Prof. Jerzy Święch: Ale Pan Włodzimierz Odojewski publikuje swoje książki u redaktora Giedroycia, a redaktor Giedroyc jednak cały czas nas upomina, byśmy przestali myśleć o powrocie do Lwowa i Wilna!

Głęboko wierzę w to, iż Polska za lat 10, 20, może 30 będzie należała do Wspólnoty Europejskiej, formalnie pewnie będzie

należała dużo wcześniej, i stanie się krajem takim jak Niemcy czy Holandia i Dania. Przekraczanie granic będzie się odbywało jak np. w Bawarii, mojej ojczyźnie emigracyjnej, skąd często w weekend jedzie się na obiad do Werony, bo to blisko, a granicę przekracza się, o tym nie wiedząc. To jakby jeden kraj i mnie się wydaje i głęboko wierzę, że już nie ja, ale młodsze pokolenia będą jeździły do Lwowa, może na kolację z Przemysła, i odwrotnie, a zadawione sprawy przestaną być krwawe i szarpające nerwy. Któregoś roku, kiedy wracałem z Francji trasą nie przez Saarbrücken, ale przez Strasburg,

wjechałem na francuski teren niemieckojęzyczny i zobaczyłem tablice dwujęzyczne: niemieckie i francuskie, których przedtem nie było. Osiągnęli nie tylko to, że język niemiecki przestał razić na terenie francuskim, ale zarzewiem dumy stał się fakt, że w przeszłości Alzacja-Lotaryngia była dzielnicą cesarską; kiedyś tak będzie z tzw. kresami wschodnimi, Ukrainą.

Kiedyś na zjeździe polsko-ukraińskim na emigracji potrzęsnałem Ukraińcami, mówiąc im, co potem zostało odnotowane w prasie ukraińskiej, że jeżeli nie obudzą się i nie przyjmą do swojej świadomości, iż przez kilka wieków na zle i dobre byli związani wspólnotą z Polską, to wykastrują sobie historię, bo okażą się narodem młodziutkim, który ma początek w końcu XIX wieku. Naklaniałem ich, by ten argument przyjęli, bo wierzę, że wspólnota stanie się faktem. Wówczas, wierzę w to również, przestanie nas denerwować, że Lwów nie jest miastem polskim.

Pana twórczość przywraca wiarę w sens pisania opowiadań w czasach dekonstrukcjonizmu, postmodernizmu. Czy Pan ma jakiś stosunek do postmodernizmu w literaturze?

Negatywny dalem temu kilka razy wyraz w artykułach czy komentarzach literackich nadawanych przez Radio Wolna Europa. W tym roku jestem z numeru na numer podzyczytywany przez warszawskie pismo „Ex libris”, które w „Tygodniku Powszechnym” zaatakowałem frontalnie za ich pojmanie literatury i nie mogą mi tego wybaczyć.

Gdyby miał Pan wybrać ze wszystkich swych dzieł książkę, jaką chciałby Pan napisać, to którą wybrałby Pan i dlaczego?

Trudne pytanie, bo tu jestem rozdwojony. Pod względem społecznego znaczenia moich książek wybrałbym *Zarysie wszystko, zawieje*, bo w niej zawarłem najwięcej tego, co mnie obchodziło, co mnie poruszało, motywowało do pisania, nie mówiąc już o tym, że ta książka kosztowała mnie wiele lat trudu. Pierwszą wersję pisałem 4 lata, a pewnie jeszcze 2 lata poprawiałem, skracałem, zmieniałem. Ogromny trud włożyłem w tę powieść. Pewnie ją wybrałbym, ale przyznam się, iż w chwilach zalamania, kiedy wydaje mi się, że już nic więcej nie napiszę – takie chwile mają różne przyczyny, czasem długą siedzę w publicystyce i czuję, że nie jestem w stanie wymyślić żadnego zdania literackiego – sięgam do moich opowiadań. Próbuje spojrzeć na tę prozę z dystansu, podpatrzeć, jak kiedyś pisałem. Sercem jestem blisko swojej twórczości nowelisticznej, nie powieściowej.

Czy istnieje pierwowzór postaci księdza i więźnia z opowiadania *Bóg z tobą, synu* z tomu *Zabezpieczanie śladów*?

Tak. Mnie o tym opowiadał kapelan Radia Wolna Europa ksiądz Kirschke. Ludzie słuchający Wolnej Europy pewnie znają to nazwisko, jakkolwiek odszedł on na emeryturę przed 15 laty. Motyw wiszenia na hakach i mszy tak odprawionej jest autentyczny.

Do druku przygotował Marek Jędrych

MAHOMET MAMAKAJEW

KAMIENIE – MÓWIĄ

Idę przez góry po starej drodze
Pustkowiec... Tylko występy skał
Wstają tajemnicze i surowe:
Wiodą ze mną milczącą rozmowę.

Któż powiedział, że ten krey
Był mroczny i niemy w przeszłości?
Każdy kamień – wiecznością porośły,
Nakreślone ma znaki dziejowe.

Nieśmiertelne pismo – szrama i blizna,
Tu wszystko zapisane na słowo.
Po szramach gór – opowieść odczytam.
Wiekową bólem, gniewem, wojną.

Wpatruję się we rdzę kamienną –
Krwia zapisana strona tutaj każda!
Gdy krzyknę – góry mi odpowiedzą...
Może to głos kronikarza?

Nieśmiertelne pismo szram i szczerb
Goreje – goreje zбочzami wąwozów,
Mówi mi na stokach gór o wielu
Ruinach domów praocjów.

Ból z goryczą – nie zegną szczytów,
Stojących jako wojsko w bojowych szyku.
Białe obłoki jak białe namioty
U gór się gnieźdzą na plecach.

Któż nie opiewał wspaniałości wierchów,
Komu tu natchnienie się nie jawiło?
Serce Lermontowa było tu gorące,
Tu wolność sławił – Rosji syn.

Tu mój nauczyciel, płomienny Kosta,
Wolność opiewał w wycie śnieżycy wsluchany.
Tak droga dla mnie, lecz nie gór wysokość,
Dumny jestem nie z bieli wiecznych grani.

Kłaniam ci się, Czeczenio,
Że duch wolności wiodł ich ku twym zбочzom,
Czytali tu szczyby pisma twojego,
Odywając się natchnionym słowem.

DŻEMALDIN JANDIJEW

POWIEDZ MI

Kiedyż to było?
Gdzie też to było?
Niedawno to było?
Czy bardzo dawno już?
Czas – Jak macocha.

Niemile spogądał
W sąsiadów okna
I w nasze też.
Powiedz mi, powiedz,
Kiedyż to było?
Dalekie echo
Po gorach szło,
Chrapliwie – jak wilcy,
Wichura w aule zawyla,
Brodziła po nocy
Po naszych zagrodach.
Powiedz mi, powiedz,
Kiedyż to było,
By czarna kula
W płomieniu ognia
Serca odważnego
Na wskroś nie przebiła
W czas najokrutniejszej
Wojny na śmierć?

NIE ZAPOMNIJ

Gdy wilgoć ziemi
Oziębi śmierć i ciebie,
Niech nienawiści wtedy
W twych oczach już nie będzie.
Nie śmieć w ostatniej chwili
Poddać się czarnej sile.
Nie patrz na świat przynigdy
Poprzez niepomieszczoną krzywdę.
Gdyś w życiu płonął – płoń,
W zaświaty nie schodź w dymie z sadzą.
Gdyś dobro tworzył – twórz je wciąż
Spojrzeniem pożegnania.
Gości twoich przyjmij
Godnie, po raz ostatni.
Gdyś dla ludzi zawsze żył,
Przeżyłeś życie w chwale.

Przełożył Jerzy Wieluński

Prezentujemy:

Teresa Piasecka

Pani Teresa Piasecka pracuje w Instytucie Fizyki – z niewielką przerwą – od 1974 r. Na początku była zatrudniona w sekretariacie Instytutu. W lutym 1983 r. przejściowo przeniosła się do Urzędu Wojewódzkiego, by w październiku 1984 r. powrócić, tym razem do organizowanego wówczas sekretariatu Zakładu Fizyki Teoretycznej, gdzie pracuje do tej pory.

Sprawcą „porwania” Pani Teresy do instytutu byłem sam, po tym gdy przy okazji przepisywania jakiejś pracy poznałem Jej umiejętności. Wkrótce i inni pracownicy, nie tylko spośród fizyków, mogli przekonać się, co potrafi. Ze zdumieniem patrzyliśmy, jak z prędkością „karabinu maszynowego” pisze na maszynie. W tym porównaniu nie ma żadnej przesady, gdyż jako zdobywczyni I miejsca na wojewódzkich konkursach maszynopisania przez 8 lat (!) oraz utrzymując się w pierwszej dziesiątce najlepszych maszynistek Polski przez lat kilkanaście, pisała z szybkością ponad 420 znaków na minutę. Dzięki temu jest w stanie pisać nie tylko wszelkie pisma związane z administrowaniem instytutem czy zakładem, ale również przepisywać nasze prace naukowe. Niezwyčajne jest również to, że przepisuje artykuły niezależnie od języka, w jakim są pisane: po angielsku, niemiecku, francusku.

Czasy się zmieniły. Maszyny do pisania zastąpiły komputery. Pani Teresa, jak sama przyznaje, dzięki kolegom teoretykom Andrzejowi Baranowi, Piotrowi Rozmejowi i Leszkowi Próchniakowi, nabyła bez żadnych kursów liczne umiejętności w posługiwaniu się tym nowym urządzeniem: biegle pisze w kilku edytorach (Chiwriter i TeX), posługuje się pocztą



komputerową, korzysta z drukarek... A przy tym pomaga redagować wnioski o granty, sprawozdania, listy i pisma... Z pewnością nie jeden przełożony na uniwersytecie (i nie tylko!) chętnie „porwałby” ją do siebie. Pani Teresa trwa jednak na posterunku u nas. Jak powiedziała mi niedawno: „...Miałam oczywiście propozycje innej pracy, m. in. w przedsiębiorstwach zagranicznych. Po wielu perypetiach odnalazłam, myślę, swoje miejsce w życiu. Dzięki swobodzie w podejmowaniu decyzji, zaufaniu, zrozumieniu ze strony bezpośredniego przełożonego profesora Stanisława Szpikowskiego oraz miłym, koleżeńskim stosunkom panującym w zakładzie, a także mojemu sentymentowi do uczonych – pracy nie zmieniam.”

Mam nadzieję, że przedstawiając naszym Czytelnikom Panią Teresę zachęcimy i przełożonych, i kolegów do pokazania na łamach naszego pisma cichych i pracowitych ludzi, których praca i oddanie sprawom naszego uniwersytetu czasem znacznie przerasta pozycję, jaką formalnie w strukturze organizacyjnej zajmują.

Wiesław A. Kamiński

Sukces artysty z IWA

Do znacznych osiągnięć artystycznych kolegów z Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS dorzucić można jeszcze jeden – Grand Prix IX Międzynarodowego Biennale Grafiki w Seulu, które otrzymał Grzegorz Mazurek w grudniu 1994 r. Nagrodą wspartą czekiem na 5000 USD, został uhonorowany jego linoryt *Wszyscy moi przyjaciele XII*. Należy zaznaczyć, że koreańskie Biennale należy do najbardziej prestiżowych imprez graficznych świata, a o jego randze świadczy udział artystów reprezentujących niemal wszystkie kontynenty. W ostatnim konkursie wzięło udział 500 grafików z 40 krajów. Nadesłali oni 1000 prac, z których jury dopuściło do wystawy jedynie 83.



Grzegorz Mazurek, adiunkt w Zakładzie Grafiki IWA, od początku swej drogi twórczej wierny jest linorytowi. Dopracował się w nim charakterystycznej tylko dla siebie stylistyki. Najbardziej zmienna jest dla niej fotograficzna dokładność (osiągnięta mozolnym punktowaniem matrycy ostrzem skalpela), powiązanie realistycznych wizerunków z abstrakcyjnym kodem zróżnicowanych walorowo kratek i napisów-szyfrów oraz powiększona skala prac. Nagrodzony w Seulu linoryt należy do tworzonych już od kilkunastu lat i ciągle nie zakończonych cyklu, który tworzą portrety osób bliskich twórcy.

Grzegorz Mazurek – jeden z najbardziej znanych artystów naszego miasta, laureat wielu wystaw i konkursów, inicjator cennych wydarzeń kulturalnych, aktualnie wiceprezes Lubelskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków – z pewnością zasługuje na szerszą prezentację. Dokonamy jej w jednym z kolejnych numerów naszego pisma.

Jerzy Żywicki

VIVAT VIVAT MUSICA, VIVAT CREASCAT FLOREAT!

Wielce Szanowni Państwo!

Zwracamy się do Was z atrakcyjną propozycją zorganizowania i utworzenia na terenie naszego Uniwersytetu

KAMERALNEGO ZESPOŁU WOKALNEGO

Zespół artystyczny, w którym moglibyśmy uczestniczyć, dla wielu z nas mogłoby być okazją do zaspokojenia różnorodnych potrzeb. W ciągu tygodnia trudnej i odpowiedzialnej pracy zawodowej możemy znaleźć trochę wolnego czasu i poświęcić go na inny rodzaj zajęć, który byłby odskocznią od codziennych i obowiązkowych, choćby dla odmiany, odprężenia i higieny psychicznej.

Odkrycie nowych i często nie znanych sobie zdolności może okazać się wspaniałą przygodą poznawczą i artystyczną zarazem. Oprócz walorów poznawczych w zakresie literatury muzycznej, problematyki wykonawczej w muzyce wokalne, zespół artystyczny utworzony z nas samych i dla nas samych spełniłby niewątpliwie funkcję integracyjną i towarzyską, co wydaje się niebagatelnym i niebanalnym jego walorem.

Proponujemy opracowanie i przygotowanie szerokiego programu koncertowego, obejmującego muzykę różnych epok, począwszy od renesansu do kompozycji XX wieku.

Aktywne, czynne muzykowanie jest czymś o wiele głębszym i bardziej wartościowym niż bierne słuchanie muzyki.

Zgłoszenia, a także wszelkiego rodzaju pytania prosimy kierować na adres założyciela i przyszłego kierownika artystycznego zespołu Ewy Ordyk-Czyżewskiej, ul. Żarnowiecka 3 m 69, 20-630 Lublin, tel. 55 40 72.

(maj)

II Wschodni Salon Sztuki i Grafika Roku '94

Ponad rok temu zaistniał w Lublinie I Wschodni Salon Sztuki – interdyscyplinarny przegląd twórczości plastycznej artystów Regionu Środkowowschodniego. Swoje prace zaprezentowało w nim 86 autorów, wśród których znalazło się aż 22 aktualnych i byłych pracowników IWA UMCS, a ponadto kilku absolwentów Instytutu. 20 grudnia 1994 r. w galerii Biura Wystaw Artystycznych otwarto II Wschodni Salon Sztuki. Tym razem poświęcono go wyłącznie grafice warsztatowej. Do wystawy zaproszono artystów, któ-



Maksymilian Snoch, *Widok nr 6*, linoryt

rzy w latach 1986-1994 brali udział w Spotkaniach Graficznych w Kazimierzu. Wśród 29 twórców reprezentujących różne ośrodki graficzne kraju, ponownie znaleźli się artyści z IWA: P. Lech, Z. Liwak, G. Mazurek (jeden z komisarzy wystawy), Z. Niedźwiedz i M. Snoch. Ich prace, wykonane w różnych technikach – linorytu, litografii, akwaforty i suchorytu – należały z pewnością do grupy najbardziej interesujących na wystawie.

Imprezą towarzyszącą II Wschodniemu Salonowi Sztuki była równocześnie z nim otwarta w Kawiarni Artystycznej „Hades” Grafika Roku '94. Ten cykliczny konkurs (ósmo już z rzędu) przeznaczony jest wyłącznie dla młodych twórców. Prezentują oni swe prace wykonane w ciągu ostatniego roku, a jury wybiera z nich najlepsze. Informujemy o tym, gdyż wśród laureatów Grafiki Roku '94 znaleźli się pracownicy Zakładu Grafiki IWA: D. Dessauer, który otrzymał I nagrodę za zestaw prac wykonanych w technice mezzotinty, oraz A. Popek – uhonorowany nagrodą Kawiarni Artystycznej „Hades” za pracę wykonaną w technice suchorytu i akwatinty.

Jerzy Żywicki

Kilka rozważań o konferencji „Świat i Polska końca XX wieku” z okazji 30-lecia politologii w UMCS

NAUKI POLITYCZNE – NAUKA O POLITYCE – POLITOLOGIA

WALDEMAR PARUCH

2. Wspomnienia pokonferencyjne

Dnia 10 grudnia 1994 roku Wydział zorganizował konferencję naukową „Świat i Polska końca XX wieku”. Była ona podsumowaniem naukowym obchodów 30-lecia politologii w UMCS.

Przyjęty przez organizatorów temat konferencji *Świat i Polska końca XX wieku* pociągnął za sobą dwie konsekwencje. Po pierwsze, był odpowiednio pojemny od strony poznawczej, a więc dający szansę pokazania różnorodności obszarów i problemów badawczych podejmowanych przez grono lubelskich politologów, ale jednocześnie uniemożliwił nadanie konferencji oraz materiałom pokonferencyjnym ścisłej dyscypliny tak problemowej, jak i metodologicznej. Po drugie, układ konferencji, obejmujący dziesięć referatów i dziesięć komunikatów, uzyskał cechę dychotomiczną: naj-

paradygmatu bezpieczeństwa we współczesnym świecie, następuje bowiem odejście od paradygmatu realistycznego na rzecz nowego, zdominowanego przez racjonalność kolektywną całej międzynarodowej społeczności.

U schyłku XX wieku następują również wyraźne, często wzajemnie sprzeczne i zarazem ciekawe procesy aksjologiczne. Na podstawie wystąpień Czesława Maja, Bogusława Pawłowskiego i Marii Marczewskiej-Rytko można uchwycić ich generalne linie.

Po pierwsze, nastąpiły narodziny na szeroką skalę swoistego kultu nauki i techniki. Pawłowski mówił nawet o narzucaniu przez naukę wiary w jej ustalenia, co „przekreśla właściwie zasadę obiektywizmu” i jest wyrazem fanatyzmu.

Po drugie, towarzyszą temu dwa, wydawać by się mogło sprzeczne procesy. Z jednej strony stały wzrost treści świeckich w życiu społecznym i jednostkowym, a tym samym stały zmniejszanie się wpływów kościołów i religii. Można więc mówić o kryzysie religii. Z drugiej strony w świecie ludzi bogatych rozwijają się nowe religie i kultury oraz pojawiają się zainteresowanie magicznymi praktykami czy też ulega się ludom wynikającym z nauki, od której żąda się rozwiązywania problemów dla naukowców w danym momencie i przy obecnym stanie wiedzy nie rozwiązywalnych.

Po trzecie, Czesław Maj uznał za udowodnione upowszechnianie się standardów kultury politycznej, przy jednoczesnym rozszerzaniu się pojemności znaczeniowej niektórych wartości. Następuje też reinterpretacja pewnych elementów tradycji, przy zastrzeżeniu, że stereotypy wprawdzie nie są zjawiskami niezmiennymi, ale opornie poddają się korektom i weryfikacjom.

Po czwarte, mimo globalizacji i uniwersalizacji wartości politycznych oraz charakteru transnarodowego nauki, zdaniem M. Marczewskiej-Rytko powstało pole sprzyjające rozwojowi populizmu, którego twórcy i wyraziciele oferują wizję zmierzającą do podniesienia jednostki ze stanu pustki i anatomii, akcentując silnie identyfikację grupową (narodową) w świecie zaniku wielu źródeł normatywnych (religie). Tym sposobem populizm generuje: (1) momenty umożliwiający fragmentaryzację świata, (2) renesans religii jako czynnika spajającego społeczność etniczną lub lokalną oraz (3) derywację wartości uznawanych za międzynarodowe (powszechne).

Poszczególne kwestie kontynentalno-regionalne były przedmiotem dociekań w wystąpieniach: Andrzeja Czarnockiego, *Europa u progu XXI wieku*; Agnieszki Rybczyńskiej, *Transformacje systemów politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej*; Hanny Dumalę, *Regionalizm wobec wyzwań współczesności*; Katarzyny Krzywickiej, *Znaczenie stosunków amerykańsko-kubańskich dla regionu Ameryki Środkowej*; Bożeny Dżemidok, *Układ sił politycznych w V Republice Francuskiej*; Andrzeja Kowalczyka, *Status prawny mniejszości narodowych w państwach byłego ZSRR*; Marka Żmigrodzkiego, *Podstawy prawne przemian systemowych w Republice Bułgarii*.

Problematyka krajowa znalazła odzwierciedlenie w wystąpieniach: Jana Szreniawskiego, *Podstawy prawne funkcjonowania partii politycznych w Polsce*; Albina Kopruckowniaka, *Szkolnictwo polskie i jego rola w podtrzymywaniu polskiej tożsamości narodowej*; Agnieszki Pawłowskiej, *Polska u progu ery informacyjnej. Społeczne warunki i następstwa zastosowań technik informacyjnych*; Włodzimierza Michała, *Konserwatywna wizja nowoczesnej Polski*; Zbigniewa Szeligi, *Konstytucyjne kompetencje Rady Ministrów RP w procesie przekształceń ustrojowych*; Wiesława Tchórzewskiego, *Partie lewicowe w Polsce po 1989 roku*; Elżbiety Sawy-Czajki, *Perspektywy polskiego feminizmu*; Justyny Kowalczyk, *Kobiety wobec przemian w Polsce w latach 1989-1994*.

Referaty i komunikaty zaliczane do dwóch ostatnich grup mają charakter wyraźnie monograficzny, stąd trudno byłoby sformułować jednolite wnioski. Niemniej materiały pokonferencyjne będą pomocne w badaniach: (a) europeistycznych: zagadnienia integracji europejskiej, procesy transformacyjne w Europie Środkowej, problem regionalizacji wewnętrznej w Europie; (b) systemów politycznych państw europejskich, a zwłaszcza Francji i krajów Europy Środkowej i Wschodniej, m. in. problem prawnego statusu mniejszości etnicznych w państwach postrządzieckich; (c) funkcjonowania podmiotów życia politycznego w III Rzeczypospolitej (takich jak partii polityczne i Rada Ministrów RP); (d) wizję przyszłej Polski: konserwatywna i u progu ery informacyjnej; (e) feminizmu jako zjawiska politycznego w kontekście polskich warunków kulturowych i społecznych.

Reasumując należy stwierdzić, że wyjątkowa pojemność tematu konferencji umożliwiła prezentację, a w perspektywie również opublikowanie, ciekawych analiz i syntez dotyczących wielu problemów politologicznych czerpanych z różnych dyscyplin szczegółowych, wyodrębnianych w ramach politologii (dokończenie na stronie 20)

Celem moich refleksji nie są bynajmniej ani zagadnienia terminologiczne związane z nazwą i istnieniem najmłodszego Wydziału naszego Uniwersytetu, ani wspomnienia o przedmiocie nauka o polityce, niegdyś (w czasach PRL) nauczany na wszystkich kierunkach studiów w państwowych szkołach wyższych. Tytuł sugeruje dwie inne kwestie. Po pierwsze, wskazuje na ewolucję, jaką przeszła politologia w Polsce po 1989 roku, po drugie zaś jest nawiązaniem do konferencji naukowej zorganizowanej przez Wydział Politologii UMCS z okazji 30-lecia istnienia w Lublinie struktur uniwersyteckich zajmujących się badaniami politologicznymi.

1. Okruchy historii

Datę graniczną tworzenia placówki naukowo-dydaktycznej w UMCS zajmującej się badaniami i upowszechnianiem wiedzy politologicznej (niekiedy również stawiane były przed nią wyraźne cele ideologiczne) należy umieścić w roku 1964. Wtedy to pracownik naukowy Wydziału Prawa dr Jan Szreniawski przystąpił do organizacji Studium Nauk Politycznych. Ojcami – założycielami byli: mgr Józef Juszczyński, mgr Edward Olszewski, mgr Bogusław Pawłowski, mgr Ziemowit Jacek Pietras. Z owych czterech twórców SNP trzech nadal jest pracownikami Wydziału Politologii, jedynie losy pana Juszczyńskiego potoczyły się innymi kolicami.

Po pięciu latach – w 1969 roku kierownikiem SNP został doc. dr hab. Albin Kopruckowniak, którego dokonaniem było zintegrowanie podobnych placówek funkcjonujących na trzech pozostałych państwowych uczelniach Lublina. Wówczas to dnia 14 czerwca 1975 roku utworzono Międzyuczelniany Instytut Nauk Politycznych. Nazwa i dzwina, i niefortunna a na pewno przez wiele lat trudno ją było logicznie wyjaśnić, przetłumaczyć i wytłumaczyć przybysiom z innych państw. Jedynym jej uzasadnieniem było to, iż pracownicy Instytutu zajmowali się realizacją przedmiotu podstawy nauk politycznych, który obok filozofii i ekonomii politycznej wchodził w skład bloku przedmiotów humanistycznych a w intencji władz PRL wyjaśniających racje istnienia określonego porządku społeczno-politycznego, gospodarczego i aksjologicznego.

Olbrzymie zadania dydaktyczne, niezależnie od celów politycznych, umożliwiły tak przyrost kadry pracowniczej, jak i rozwój systematycznych badań politologicznych od wielu już lat prowadzonych w krajach demokratycznych Europy Zachodniej i Ameryki. Dawało to również szansę kontaktów zagranicznych i recypowania wywaranych tam i stosowanych modeli badawczych.

W 1980 r. uruchomiono w MINP studia dzienne, magisterskie w zakresie nauk politycznych. Dotychczas ukończyło je 370 osób, zjazd absolwentów został zorganizowany w listopadzie 1994 roku. Przybyli nań byli studenci a obecnie nauczyciele, pracownicy administracji i służb państwowych, partii politycznych i organizacji społecznych oraz środków społecznego komunikowania (prasa, radio, telewizja). Na przelomie 1981/1982 Instytut, jak całe polskie szkolnictwo, przeszedł istotne zawrota polityczne. Przez trudne dla nauk politycznych lata osiemdziesiąte MINP został przeprowadzony przez dyrektora doc. dr. hab. Edwarda Olszewskiego (w latach 1982-1991).

Transformacja systemowa, zachodząca po 1989 roku, przyniosła Instytutowi wiele korzystnych zmian. Przede wszystkim badania politologiczne zostały uwolnione od wpływów ideologicznych. Nastąpił również rozwój naukowy, dydaktyczny i organizacyjny. Posypały się liczne stopnie i tytuły naukowe: doktorów, doktorów habilitowanych i profesorów. Następnym tego procesu było przyznanie przez Centralną Komisję do spraw Tytułu Naukowego i Stopnia Naukowych w kwietniu 1992 roku Instytutowi Nauk Politycznych (pozbawionemu przymiotnika międzyuczelnianych uchwałą Senatu Akademickiego UMCS w dniu 8 lipca 1991 roku) prawa nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce.

W aspekcie dydaktycznym zaszły dwie istotne zmiany: po pierwsze – uruchomiono od 1990 roku studia zaoczne, po drugie – zanikło nauczanie przedmiotu nauka o polityce, stąd też przymiotnik międzyuczelnianych stracił miejsce i uzasadnienie. Ukoronowaniem tych wszystkich przemian była decyzja Senatu UMCS o przekształceniu Instytutu w Wydział Politologii, jedynie o tej nazwie w polskich uniwersytetach, co oczywiście nie oznacza, że jedynie w Lublinie są prowadzone studia politologiczne. Pierwszym dziekanem wydziału został pierwszy tytułarny profesor („helwederski”) dr hab. Jan Jachymek. Dopelnieniem zmian stał się rozpoczęty w 1994 roku kapitalny remont siedziby Wydziału, czyli pałacu poradców, który ma realną szansę stać się architektoniczną perłą w samym sercu Lublina.



pierw rozważania dotyczące problematyki międzynarodowej a następnie problematyki krajowej.

Whrew sygnalizowane powyżej a wynikającej z tytułu dychotomiczności, można – w sposób bardziej celowy – przedstawione referaty i komunikaty podzielić na trzy grupy. Do pierwszej zaliczyłbym te, w których podjęto analizę zagadnień globalnych. Drugą grupę tworzyłyby prace, w których poruszono kwestie kontynentalno-regionalne, natomiast problematyka krajowa byłaby trzecim poziomem rozważań.

Problematykę globalną podjęli: Ziemowit Jacek Pietras, *Struktura Nowego Ładu Międzynarodowego u progu XXI wieku*; Czesław Maj, *Utopie międzynarodowe końca XX wieku*; Bogusław Pawłowski, *Religie u progu trzeciego tysiąclecia*; Maria Marczewska-Rytko, *Populizm wobec wyzwań współczesności*; Krystyna Trembicka, *Waldemar Paruch, Globalne uwarunkowania bezpieczeństwa Polski u schyłku XX wieku. Antecedencje, systemy, warianty*; Marek Pietras, *Dynamika procesów bezpieczeństwa międzynarodowego u progu XXI wieku*.

W świetle owych wystąpień świat końca XX wieku jawi się jakby był zawieszony w pewnej próżni. Jesteśmy bowiem w okresie przejściowym między upadkiem jednego systemu a przed wyklarowaniem się zrzębów nowego ładu. Jest to stan turbulencji – termin wprowadzony do nauki przez J. N. Rosenau w pracy *Turbulence in World Politics: A Theory of Change and Continuity* (Princeton 1990) – czyli poszukiwania ładu w stosunkach międzynarodowych, określonych przez parametry, które stają się wyjątkowo złożone i zmienne.

W wystąpieniach Krystyny Trembickiej, Waldemara Parucha oraz Ziemowita Jacka Pietrasia zostały zaprezentowane scenariusze rozwoju wydarzeń na poziomie globalnym. Między politologami w tej materii nie było jednak zgodności. O ile Z. J. Pietras przewiduje pięć możliwości krystalizacji nowego ładu: zerbiegunowa, unipolarna, bipolarna, tripolarna i multipolarna, formułując własną prognozę – prawdopodobieństwa powstania pentagonalnej triady triad połączonych. O tyle K. Trembicka i W. Paruch uważają, że świat końca XX wieku stoi przed alternatywą: albo trzeci historycznie wariant systemu kolektywno-paternalistycznego (pentarchia), albo system monocentryczny luźny (Stany Zjednoczone Ameryki hegemonem). Wyrażają oni opinie, popartą analizą czynników pozytywnych i negatywnych obu systemów, iż oba człony alternatywy mają zbliżone prawdopodobieństwo realizacji.

Z referatu Marka Pietrasia wynikało jednak, że współczesna społeczność międzynarodowa w kwestii bezpieczeństwa jest odmienna od historycznej nam znanych. Powodem jest dynamika procesów bezpieczeństwa prowadząca u progu XXI wieku do zasadniczej ewolucji zakresu treści tego terminu, jak i wpływu szerokiego rozumienia kategorii bezpieczeństwa na rozwój środowiska międzynarodowego. Generalnym wnioskiem M. Pietrasia jest przekonanie o zmianie

Już po raz drugi gościł w naszej Uczelni z cyklem wykładów profesor **John Mc. Clellan Marshall**, prawnik, sędzia z Teksasu. Prowadził zajęcia na Wydziale Prawa i Administracji naszej Uczelni; był gościem prof. dr. hab. Leszka Leszczyńskiego.

DLA INTEGRACJI

Podczas Pańskiego pobytu w UMCS, w marcu 1993 r., Pańskie wykłady poświęcone były historii i współczesności amerykańskiego systemu prawnego i politycznego. Czego dotyczy tegoroczny cykl zajęć?

Generalnie są to dwa bloki tematyczne. W pierwszym przedstawiony został stanowy i federalny system sądownictwa, drugi z cyklu wykładów został poświęcony etyce zawodowej amerykańskiego środowiska prawniczego. Najważniejszą ideą, punktem odniesienia pierwszego cyklu wykładów był fakt dynamicznie następujących zmian ustrojowych w Polsce, głównie proces integracji ze Wspólnotą Europejską. Wymagać to będzie precyzyjnego określenia wzajemnych sfer kontaktów, wzajemnych oddziaływań i współpracy. Mam tu na myśli kontakty z państwami-stronami członkowskimi Wspólnoty oraz kontakty z organami centralnymi. Moim zdaniem, system ten w znacznej części będzie mógł sięgać do wzorów amerykańskich, np. relacji między poszczególnymi stanami oraz kontaktów z centrum federalnym. Polskie stosunki prawne, uregulowania i znaczna część systemu prawnego będą musiały ulec transformacjom i zmianom; myślę, że przy zachowaniu niezbędnych odrębności wzorzec amerykański będzie możliwy do wykorzystania.

Czy to były jedyne powody przyjazdu do Lublina?

Naturalnie nie tylko. Ale jest rzeczą niezwykle pasjonującą świadomość, że prowadzi się zajęcia dla grupy młodych ludzi, którzy już za parę lat zetkną się w codziennej pracy z tą problematyką. To przecież oni realizować będą proces integracyjny Polski ze Wspólnotą.

Drużę część Pańskich zajęć poświęcona była etyce zawodu prawniczego.

Tak, prowadziłem zajęcia nie tylko z grupą studentów. Miałem spotkanie ze środowiskiem lubelskiej palestry, nawiązałem kontakty z grupą radców prawnych. Wiem, że podobnie jak współpracą poszczególnych grup zawodowych prawników, etyka zawodowa prawników jest w Polsce tematem drażliwym.



Cóż zatem, Pańskim zdaniem, można przenieść z amerykańskiej etyki prawniczej w polskie realia?

Już wyjaśniam. Amerykański system etyczny jest bardzo jasny, bardzo klarowny. Główne normy etyczne są jednolite, uniwersalne dla wszystkich zawodów prawniczych; podobnie jak wykształcenie prawnicze. Różnice pojawiają się dopiero przy zdobywaniu określonych specjalności, po decyzji o wykonywaniu wybranego zawodu lub praktyki prawniczej.

W USA istnieje zespół norm etycznych wspólny dla wszystkich zawodów prawniczych, ale istnieją szcze-

gółowe normy odmienne np. dla sędziów, adwokatów czy doradców prawnych. Pewne różnice wynikają także z wykonywania zawodu prawnika na terenie poszczególnych stanów USA. Ale podkreślam, podstawy systemu wykształcenia i systemu etycznego są wspólne.

I tak jest...

Już od 200 lat, kiedy zasada ta obowiązuje. Tradycja jest więc dość dawna. Formalne uregulowania są młodsze, mają ok. 80 lat; opracowane bowiem zostały w latach 20. naszego stulecia. Wpływa to, moim zdaniem, na podtrzymywanie jedności społeczności prawniczej no i na profesjonalizm tego środowiska.

Wiem, że Pana wykłady cieszyły się popularnością studentów.

To miłe, co Pani mówi, tym bardziej, że nie traktowałem polskich studentów „ulgowo”. Przywiozłem z sobą sporo literatury i podręczników, zadawałem z nich określone partie materiału do przygotowania dyskusji na zajęciach, a wykłady kończyły się egzaminem. I proszę sobie wyobrazić, że w grupie miałem ponad 30 słuchaczy, w tym czwórkę z I roku, oraz grupę, która już po raz drugi uczestniczyła w moich wykładach.

Czy kontakty z UMCS są jedynymi kontaktami z polskimi ośrodkami akademickimi?

Nie. Preferuję lubelski Wydział Prawa, bo tu mam bardzo dobrą współpracę z profesorem Leszczyńskim i jego studentami. Podczas swoich wizyt w Polsce prowadziłem zajęcia m. in. w Łodzi, Gdańsku, na Uniwersytecie Jagiellońskim i dwukrotnie w Toruniu. Ale jedynie w Lublinie Wydział Prawa włączył moje zajęcia w fakultatywne wykłady dla studentów wszystkich lat i kończyły się one egzaminem. Spora grupa zainteresowanej młodzieży (a więc nie było mowy o przypadkowości) naprawdę doskonale przygotowanej, otwartej i inteligentnej dała mi dużą satysfakcję. Jestem pewien, że będzie to owocowało w przyszłości. Rzadko zdarza się pracować ze świadomością, iż ci młodzi ludzie już za parę lat staną się leaderami w swoich profesjach. Będą oni wykorzystywać wiedzę zdobytą także podczas moich zajęć, w kształtowaniu stosunków z Zachodem, ze Wspólnotą Europejską, na co dzień realizować będą integrację, o której dzisiaj tyle się mówi.

W imieniu „Wiadomości Uniwersyteckich” za rozmowę dziękuje

Elżbieta Mulawa-Pachol

NAUKI POLITYCZNE – NAUKA O POLITYCE – POLITOLOGIA

(dokończenie ze strony 19)

logii (sociologia polityki, stosunki międzynarodowe, systemy polityczne, myśl polityczna, ruchy polityczne). Nie po raz pierwszy okazało się, iż politologia jest nauką obejmującą olbrzymie i różnorodne obszary badawcze, dających szanse stosowania różnych metod i technik, często o charakterze interdyscyplinarnym. Problem tkwi jedynie w tym, na ile efekty owych badań „podstawowych” zostaną skomunikowane tak w badaniach „stosowanych”, jak i w działalności polityków.

3. Poszukiwanie modelu badań politologicznych

Konferencja o charakterze okolicznościowym stwarza dogodne warunki do refleksji nad „uprawianą” nauką. Najpierw należałoby odpowiedzieć na pytanie: czym jest dla jej adeptów politologia, a może raczej nauka o polityce, ten termin jest używany zdecydowanie częściej (Wydział Politologii UMCS nadaje stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce). Zjawiska polityczne można wyodrębnić od pozostałych zjawisk społecznych jedynie względnie, na podstawie drugorzędnych kryteriów poznawanych intuicyjnie i określanych mianem polityczności, tak więc mają one różnorodny charakter ontyczny. Dla niektórych polityka jawi się jako mglisty obszar badań, w którym sąsiadują z sobą poczynania naukowe z nienaukowymi.

Jeden z polskich politologów – Barbara Krauz-Mozer – dokonała parcelacji politologii na nauki polityczne rozumiane jako nauki podstawowe i naukę o polityce (wąsko rozumiana politologia) jako dyscyplinę praktyczną z wyjątkowo wyodrębnioną warstwą filozoficzną. Jednak oderwanie od politologii tzw. nauk politycznych może jedynie prowadzić do jej dezintegracji. Znacznie bardziej korzystne i poznawcze, i dydaktyczne oraz warsztatowo byliby przyjęcie rozwiązań wypracowanych w historii, gdzie funkcjonują pojęcia: nauki pomocnicze i nauki posługujące. Równie dobrze wiele dyscyplin uznawanych za nauki podstawowe może taką rolę spełniać wobec politologii. Przyjęcie powyższego rozwiązania umożliwiłoby nadanie politologii cech i episteme, i techniki. Byłaby ona tak nauką podstawową, nastawioną na rozpoznanie i analizę zjawisk, jak i nauką stosowaną, której posłannictwo można by ująć jako dostarczanie dyrektyw dla działań politycznych (podejmowanie decyzji). W tych warunkach możliwe byłoby formułowanie w politologii dwóch typów teorii: (1) wyjaśniających cechy zjawiska politycznego oraz zależności synchroniczne i diachroniczne (teorie w naukach podstawowych); 2) zalecających określone działania

w celu realizacji stanu rzeczy wynikającego z przyjętego systemu wartości (teorie w naukach stosowanych).

Godne zaś jest ubolewanie, że wśród politologów w Polsce nie dokonała się wyraźna specjalizacja na twórców teorii „podstawowych” i „stosowanych”. Pewnym wyjątkiem są tu specjaliści w zakresie stosunków międzynarodowych. Tak więc często tworzy się teorie służące realności społecznej, które jednocześnie są podstawą programu jej zmiany. Natomiast świat wiedzy politologicznej i świat jej zastosowań są różne; w jednym obowiązuje kryterium prawdziwości, w drugim zaś efektywności.

Uważam, że politologia w Polsce pod koniec XX wieku stanęła przed dwoma priorytetowymi zadaniami. Po pierwsze – należy koniecznie i zdecydowanie przezwyciężyć negatywne następstwa dominacji filozofii marksistowskiej w naukach społecznych i wyzwolić się od wszelkich wpływów ideologicznych. Po drugie – podjąć zintegrowane poszukiwania podstaw metodologicznych politologii. Wychodzi ona bowiem ze stadium metodologicznego eklektycyzmu i uzależnienia od innych, „starych” nauk takich jak historia, prawo, socjologia czy filozofia. Powyższe dwie przesłanki tworzą swoisty imperatyw dla współczesnych badań politologicznych, wymuszający refleksję metodologiczną, a w jej ramach poszukiwanie paradygmatu badań politologicznych.

Dotychczas ujawniły się dwa niebezpieczne i swoiste oblicza. Z jednej strony metodologia badań politologicznych rozumiana jako dyscyplina politologii nie uległa w Polsce wyraźnej krystalizacji. Wiele zaś już opublikowanych opracowań jest zbyt szerokokierunkowe, a w jej ramach poszukiwanie paradygmatu badań politologicznych. Z drugiej strony w programie studiów politologicznych metodologia politologii – porównując z edukacją na studiach historycznych – zajmuje miejsce zarówno wstępu do badań historycznych, jak i metodologii studiowanej dyscypliny. Co oznacza spełnianie przez ten przedmiot przede wszystkim roli praktycznej i dopiero na drugim planie teoretycznej.

W politologii występuje konieczność pogodzenia dwóch wzorców nauki: analityczno-empirycznego i hermeneutyčno-humanistycznego. Natomiast nie jest to symbioza zbyt łatwa: częściej występuje spór i absolutyzacja któregoś z powyższych wzorców. Spór ten można obdarzyć mianem i metodologicznego, i filozoficznego. W tym pierwszym aspekcie co do programów i celów, w tym drugim co do wartości, jakie realizować ma poznanie w naukach społecznych.

Analityczno-empiryczny wzorzec naukowości w politologii (i nie tylko w niej) został oparty na założeniu, że celem nauki jest obiektywna obserwacja, jej opis, wyjaśnianie zaobserwowanych faktów i przewidywanie, na koniec zaś zastosowanie owej wiedzy w praktyce. Natomiast zwolennicy badań hermeneutyčno-humanistycznych upatrują swych zadań i celu nie w wyjaśnieniu zjawisk społecznych, lecz w opisie i interpretacji prowadzącej do ich rozumienia. Zestawiając te dwa twierdzenia ogólne, chciałbym wyeksponować trzy zastrzeżenia.

Po pierwsze – za bardzo wątpliwe uważam stwierdzenie, że dla politologii jedynym punktem odniesienia są nauki przyrodnicze, wypracowany tam model nauki, wzorzec metody naukowej, ideał wiedzy naukowej i racjonalnej. Po drugie – spór między powyższymi dwoma wzorcami jest nie rozstrzygnięty, wobec tego jest możliwy równoprawny świadomy wybór, acz dokonywany na drodze decyzji arbitralnej. Uważam, że gdyby politologia obfitowała tylko w admiralatorów badań analityczno-empirycznych, pozbawionych umiejętności rozumienia polityki w aspekcie humanistycznym i krytyki wytworzonych na jej obszarze źródeł, wówczas nie spełniałaby ona funkcji społecznych od niej oczekiwanych, a politolodzy nie usztybiłyby się olbrzymiej ilości błędów, polegających na nieadekwatności formułowanych wniosków, teorii i prognoz. Po trzecie – wyeliminowanie z politologii badań hermeneutyčno-humanistycznych pociągnęłoby wchłonięcie przez tę naukę niedostatku empiryzmu. Chodzi tu zwłaszcza o zużycie przedmiotowe i podmiotowe, bowiem wtedy doświadczeni politolodzy wymykabymy się zdarzenia minucie i przyszłe, ujęcia diachroniczne i genetyczne; spotęgowaniu uległby problem konieczności nomologicznych. Na tej drodze politologia stałaby się nauką kadłubową, poza którą pozostałyby chociażby badania nad myślą polityczną i systemami politycznymi. Absolutenci politologii zaś zostaliby pozbawieni umiejętności kweryndy archiwalnej i hermeneutyki, np. analizy świadectw w myśli politycznej czy też dokumentów dyplomatycznych, natomiast biegłość w zakresie doświadczeń tej ulomności by nie zastąpiła.

Przed politologią traktowaną z jednej strony jako episteme należy postawić warunek wszechstronności oglądu problemu, z drugiej strony, gdy traktujemy ją jako technikę wymagać trzeba rozumienia rzeczywistości politycznej, co może stwarzać przesłanki do efektywnego rozwiązywania problemów. Tak więc politolodzy mają obowiązek podejmować zadania poznawcze wynikające z obu powyższych ról.

Waldemar Paruch

Rozum i polityka

MARSZAŁEK WŚRÓD
PROFESORÓW

W przedświątecznym tygodniu, we wtorek 20 grudnia minionego roku, właściwie już w atmosferze świąt, odbyło się otwarte posiedzenie dyskusyjne w Klubie „Pro res publica” (grupującym duże grono profesorów lubelskich szkół wyższych) z wicemarszałkiem Sejmu RP red. **Aleksandrem Małachowskim**. Gościa powitał i dyskusję prowadził prezes Klubu prof. dr hab. **Janusz Hanzlik**. Można by powiedzieć, że było to spotkanie szczególne. Być może, że czyniła to sama atmosfera nadchodzących świąt, a być może (przynajmniej takie było moje odczucie) w znamienitej części czyniła to osoba samego wicemarszałka. Ten polityk wydaje się budzić zaufanie. Umie przedstawić i uzasadnić swoje racje. Potomek polskiej szlachty kresowej (Podole), żołnierz AK, zesłaniec po wojnie w głąb ZSRR (*nota bene* aresztowany w Lublinie), więziony przez NKWD i UB, człowiek, który w czasach PRL miał kłopoty z pacą, jeden z twórców i przywódców „Solidarności”, potrafi obiektywnie ocenić zarówno okres PRL, jak i lata rządów tzw. obozu solidarnościowo-niepodległościowego. Potrafi zarazem dostrzec nie tylko zło czasów PRL-owskich, ale także przyznać się do odpowiedzialności za błędy lat ostatnich.

Spotkanie z wicemarszałkiem **Aleksandrem Małachowskim** poświęcone było *Nauce w zmieniającej się polskiej rzeczywistości*. Sytuacja ta, wynikała to zarówno z wypowiedzi prelegenta jak i osób zabierających głos w dyskusji, jest katastrofalna. Świadomość tego stanu, jak okazuje się, nie obca jest nie tylko ludzkiej nauce oraz ministrom rządzącej koalicji, ale także posłom i senatorom opozycji. Małachowski przychylnie tego stanu upatruje w katastrofalnym stanie finansów państwa. Okazuje się, że przychody budżetu na bieżący rok wyniosą jedynie ok. 60% dochodów budżetowych z roku 1989. Dochody z podatków od przedsiębiorstw prywatnych są niewielkie, jeśli nie wręcz żadne. Okazuje się, że „jedynym sukcesem” – zwłaszcza wobec urzędów skarbowych – funkcjonowania wielu tego rodzaju przedsiębiorstw są „osiągane straty”. Nie sprzyjają stabilizacji finansowej państwa awantury wokół podatków i budżetu. W tej sytuacji, możliwości poprawy sytuacji materialnej pracowników szkolnictwa i służby zdrowia, jak można było wnioskować z wypowiedzi prelegenta, są niewielkie, jeśli nie żadne.

Marszałek Małachowski krytycznie ocenił działalność rządów wywodzących się z tzw. obozu „Solidarności” i samego związku zawodowego. Stwierdził, że to ze sprzeciwu wobec poczynań, które obserwował w zachowaniach tzw. elit solidarnościowych w ciągu ostatnich lat, wyłoniła się w gronie jego przyjaciół idea powołania Unii Pracy. Partii, która łączyłaby tradycję polskiej lewicy demokratycznej i pierwszej „Solidarności”.

Oczywiście, nie sposób wyobrazić sobie dyskusji w klubie *Pro res publica*, zwłaszcza z wicemarszałkiem **Aleksandrem Małachowskim**, która by nie dotknęła co najmniej spraw Polaków zza Buga: z Wilna, Grodna i Lwowa. Za ważną sprawę uznał on tu pomoc kulturalną i materialną dla Polaków za wschodnią granicą. Odradzał kierowanie się w polskiej polityce wschodniej emocjami, a zwłaszcza ukształtowanymi historycznie fobiami. Optował za rozsądkiem, a nade wszystko na rzecz szukania dróg porozumienia. Wszęta całość wypowiedzi **A. Małachowskiego** można by określić jako przyczynek do rozważań na temat potrzeby rozumu w polityce. Rozum niewątpliwie potrzebny jest obywatelom, a nade wszystko jest on nieodzowny u ludzi kierujących sprawami publicznymi, mającymi wpływ na losy narodu i jego państwa.

Andrzej Zachariasz

Od Redakcji

Więcej wiadomości o Klubie Profesorskim „Pro res publica” w następnym numerze WU. A co do odczytu p. **A. Małachowskiego**: nie tylko dużego rozumu, ale i wspaniałej postury jest ten polityk. Nie ustępuje wzrostem mężom stanu naszych sąsiadów: Kohlowi i Jelcyńcowi – można by więc zatem...

Głos filozofii

NOWY RACJONALIZM
– RATUNKIEM DLA ŚWIATA

Andrzej L. Zachariasz

Aby przezwyciężyć irracjonalizm, który jak epidemia opanował wiek XX i uczynił go wiekiem demagogów, trzeba przywrócić człowiekowi rozum. Potrzebna jest nowa „epoka Oświecenia”. Problem w tym, że Rozum jest czymś skomplikowanym. Musimy na nowo zmierzyć jego naturę.

1. Rozum aktywny

Jaki jest status rozumu? Oczywiście, nie sposób przeprowadzić tu szczegółowej analizy tego zagadnienia¹. Stwierdzą, że jest on wyrazem form istnienia rzeczywistości i ujmującej je poprzez cielesność bytu ludzkiego, świadomości. Rozum zatem konstituuje się w działaniach, które każdorazowo są realizacją aktywności bytu ludzkiego wobec oporności form istnienia. Jest tym, co – jak wszystko – staje się. Zważywszy, że aktywność świadomości realizuje się w myśleniu, należałoby stwierdzić, że konstituuje się on w myśleniu. Także rozum stary narodził się poprzez przekroczenie formuł myślenia potocznego, mitologicznego...

Rozum nowy ma zatem świadomość stawiania się². Jest rozumem przekraczającym. Czy nie jest to jednak rozum chaosu? Rozum relatywizujący ciągle swoje podstawy? W konsekwencji też nie tyle jest rozumem wyjaśniającym rzeczywistość, ile ją zaciemniającym? Irracjonalizującym? Czy w tej sytuacji nie mają jednak racji zwolennicy końca rozumu i końca racjonalizmu? W aktualnej jego sytuacji jest to pytanie przede wszystkim o to: czy wielość logik i geometrii, a więc różnorodność w sferze tego, co konstituowało jednoznaczność i jednorodność starego rozumu³, nie oznacza, że rozum teoretyczny uległ rozproszeniu, a nawet rozbiściu?

Co to jednak znaczy być formułą teoretycznego pojmowania istnienia? Także przecież myślenie mitologiczne funkcjonuje w pewnych formułach, myślenie religijne, a nawet artystyczne. Codziennosc, ... wszystko ookolwiek jest ... ma swoją formę. Czym zatem to myślenie miałyby różnić się od teoretycznego? Przede wszystkim tym, że o ile tamte akceptują sprzeczność, co więcej dla niektórych z nich (np. myślenia religijnego) jest ona zasadą konstytuatywną, to myślenie teoretyczne sprzeczności nie toleruje. Inaczej mówiąc: nie sposób uznać za prawdziwe dwóch sądów z sobą sprzecznych. Zasada ta obowiązywała zarówno w myśli Arystotelesa jak i obowiązuje dziś. Co jednak oznacza ona dziś? W pewnym sensie także to, co oznaczała w czasach Arystotelesa. A mianowicie, że każdy sąd obowiązuje w swoich granicach. Suma kątów w trójkącie może mieć 180°, ale i więcej. Problem bowiem nie w sumie kątów, ale w geometrii. Założeniach wyświadczeni, założeniach systemu. Dodam, że ten sam „fragment istnienia” jest dla chemii czym innym niż dla fizyki itp. Inne są prawdy – mimo że w obu są to prawdy nauki – o nim chemii i innej fizyki. Mimo ich nieprzystawania z tego powodu nie neguje się prawd chemii i fizyki. Powstanie nowych geometrii, nowych logik itp. oznacza zatem jedynie poszerzenie możliwości dotychczasowych ujmowania teoretycznego rzeczywistości.

Jednocześnie należałoby dodać, że akceptacja zasady niesprzeczności⁴ nie oznacza bynajmniej, iż współczesny rozum teoretyczny jest w istnie adekwatnie pojmować istnienie i jego formy w ramach myślenia dwuwartościowego, tzn. uwzględniającego jedynie wartości prawdy (P) i fałszu (F). Te bowiem nie są w stanie ująć istnienia w jego stawianiu się⁵. Logika „P” i „F” obowiązuje jedynie w świecie trwania, bycie stabilnym. Dotyczy faktycznie tego, co się stało. Nie obejmuje sobą jednak przyszłości, świata stającego się. Świata możliwości⁶. A więc: świata nie do końca zdeteminowanego. Nie sposób zatem nie odwołać się tu – przynajmniej dla potrzeb pojęcia i zrozumienia istnienia i jego form wyznaczających rzeczywistość, która aktualnie jawi nam się jako przedmiot poznania – choćby do trzeciej wartości, jaką jest możliwość (M). Logika rozumu teoretycznego, ujmującego stawianie się, jest zatem (co najmniej) logiką trójwartościową? „P”, „F” i „M”, a nie dwuwartościową. Zauważę przy tym, że zasada niesprzeczności, zastosowana wobec „M”, nie podważa żadnej z dotychczasowych wartości. Co więcej, daje im pełniejsze uzasadnienie.

2. Rozum teoretyczny wobec istnienia i jego form

Rozum teoretyczny zatem to kategoriale pojmowanie istnienia i jego form, prezentujących się poznającym podmiotowi jako rzeczywistość, poza sprzecznością formułowanych o niej sądów. Inną natomiast jest kwestia, czy istnienie i jego formy są sprzeczne bądź niesprzeczne? są chaosem czy też kosmosem. Zauważę, że takie określenie istnienia już jest nakładaniem czy też ujmowaniem go w formuły rozumu teoretycznego. Formuły, do których należą zarówno sprzeczność jak i niesprzeczność. Czy przechodzenie jednej formy istnienia w inną jest wyrazem sprzeczności istnienia? czy też wyrazem jego ciągłości, płynności? Czy możliwość „bycia” czym innym, to wyraz sprzeczności? a może przeciwnie: jest to wyraz jedności istnienia? Czy zatem świat sam w sobie jest chaosem czy

kosmosem? Na te pytania odpowiedzieć nie sposób, jako że świat ten *ex definitione*, właśnie jako „sam w sobie”, jest poza możliwością orzekania.

Czym zatem jest chaos czy też kosmos form istnienia? Jest, można by powiedzieć, formą istnienia tożsamą z rzeczywistością. Istnieniem dla podmiotu, czyli istnieniem zapośredniczonym w strukturze znaczeń. Ta rzeczywistość jest także każdorazowo przedmiotem działań podmiotu, w tym także działań poznawczych. Funkcjonując w strukturze znaczeń, rzeczywistość działającemu podmiotowi prezentuje się jako określona bądź też niedookreślona, a nawet sprzeczna. Jako kosmos bądź też chaosmos. Dotyczy to zarówno rzeczywistości świata przyrody, kultury jak społeczeństwa. Inną kwestią jest zatem sprzeczność rzeczywistości, a inną jej teoretyczne ujęcie. Celem tego ostatniego jest ująć i wyjaśnić (czy też zrozumieć) tego rodzaju sprzeczności w systemie wzajem z sobą niesprzecznych sądów.

3. Struktura nowego rozumu a problem maksymalizacji myślenia

Konkludując, możemy stwierdzić, że nowy rozum teoretyczny jest ustrukturalizowany. Podstawową zasadą strukturalizacji jest każdorazowo reguła niesprzeczności między: „P – F – M”. Przy tym podkreślę, że rozum nieustrukturalizowany (rozum chaosu) nie tylko nie może być rozumem teoretycznym, ale jakimkolwiek. Jest on raczej, o ile byłby możliwy, po prostu bezrozumem. Taki bezrozum może i prowadzi jedynie do deracjonalizacji rzeczywistości. O tyle też jest przesłanką – jako że w miejsce tego, co racjonalne, wchodzi to co irracjonalne – jej irracjonalizacji.

Co wyznacza jednak strukturę nowego rozumu teoretycznego? Odpowiadając na to pytanie należałoby stwierdzić, że tak jak i starego, wyznacza ją *aktualna logika i mathesis universalis*. Dziś uwzględnić ona winna jednak nie tylko tzw. logikę klasyczną, która jest jedynie momentem – tak jak trwanie jest momentem stawania – logiki stawiania się, ale także geometrię klasyczną (Euklidesa) i geometrie nieklasyczne, tak jak i reguły klasycznego i nie klasycznego myślenia matematycznego.

Rozum nowy jest świadomy swej partykularności i obowiązowania w ramach tej partykularności. Logiki te, o ile spełniają zasady systemowe, nie są sprzeczne, tak jak i geometrie nie są – jako że dotyczą różnych rzeczywistości – sprzeczne. Mają jedynie różne zakresy swego obowiązowania. W ich ramach możliwe jest „logiczne pojęciowe umowne światła”. Wielość perspektyw, czy też możliwości umownego rzeczywistości, to wyraz maksymalizacji myślenia. Choć nowy rozum to także rozum świadomy możliwości przekroczenia swoich form aktualnych, a zarazem w myśleniu ciągle je przekraczający. Nie jest on zatem rozumem absolutnym, choć jest dążącym, poprzez przekraczanie swoich aktualnych granic, do absolutności. Te przekraczanie poprzez maksymalizację myślenia. Rozum, podobnie jak stawianie, nie realizuje się zatem w jednej formule racjonalności, bowiem samo „stawianie” jest maksymalizacją form istnienia.

¹ Problem ten omawiam w książkach *Poznanie teoretyczne. Jego konstytucja i status*. Lublin 1990; oraz *Filozofia. Jej istota i funkcje*. Lublin 1994.

² Ideę „istnienia jako stawiania” nobilitował właściwie dopiero Hegel. Odwołuje się tu do Heraklita. twierdzi on za nim: „Byt nie istnieje tak samo, jak nie istnieje Nic, albo też [inaczej mówiąc]: wszystko płynie, to znaczy, wszystko jest stawianiem się”. G. W. F. Hegel, *Nauka logiki*, przekład A. Landman, Warszawa 1967, t. I, s. 95.

³ Na temat statusu współczesnego rozumu teoretycznego, a zwłaszcza jego dekatetyzacji i desubstancjalizacji pisalem m. in. w artykułach: *Filozofia – racjonalizacja rzeczywistości działań ludzkich*, „Edukacja Filozoficzna” nr 17, s. 148–152, a także *Wiek dwudziesty – epidemia irracjonalizmu*, WU UMCS nr 6 (22), s. 22.

⁴ Reguła $P \sim (p \sim p)$ w literaturze bywa określana jako zasada sprzeczności. Tu używam jednak pojęcia „zasada niesprzeczności” aby odróżnić właściwie jej znaczenie od sytuacji, w których formułowane są wobec siebie sądy sprzeczne.

⁵ Znalazło to wyraz jeszcze w paradoksach Zenona z Elei. Okazało się bowiem, że ruch wymaga, aby to, co podlega zmianie, „było i nie było” w tym samym miejscu, „było tym samym i nie było”. Wyjściem z tej sytuacji była, jak wiadomo, negacja zmiany i utozsamienie bytu z trwaniem.

⁶ Por. co pisze Arystoteles definiując prawdę: „Mówić, że byt nie istnieje albo że byt istnieje, jest fałszem, prawdą zaś, że byt istnieje i niebył nie istnieje” (*Metaph.* IV 7.101b 23–101a). Arystoteles zauważa, że gdyby między tymi dwoma nie było „nic” po środku, nie byłoby żadnej zmiany i dodaje: „Jest jednak oczywiste, że zmiany ciągle zachodzą i że nie ma innej zmiany, niż kiedy coś zmienia się w to, co jest przeciwne; co jest pośrodku”, dalej: „Także obok bytu i niebytu musiałoby się coś znajdować pośredniego”. Jednocześnie stwierdza on, że wszelkie rozważanie, próbując wprowadzić „coś” pośredniego, muszą prowadzić do *regressus ad infinitum*. Ślad też ograniczyć się on do tych dwóch wartości, znajdując dla nich uzasadnienie w bycie i niebycie.

⁷ Wielowartościową teorię wartości logicznych formułował m. in. polski logik J. Łukasiewicz (*Podstawy logiki nie rachunkowej*, *Prace filozoficzne* t. 1, pt. *Teoria wartości logicznych*, w: *Z zagadnień logiki i filozofii*. Pisma wybrane, Warszawa 1961, s. 76 n.).

Roman A. Tokarczyk

„DLACZEGO UCZESTNICZĘ W WYKŁADACH OTWARTYCH?”

Początkowe domniemania

Od pierwszego spotkania z moimi Słuchaczami cyklów Wykładów Otwartych UMCS towarzyszyło mi pytanie dotyczące motywów w nich uczestniczenia. Podczas pierwszej edycji prowadzonych przeze mnie wykładów, kiedy mówiłem na temat „Sprawiedliwość w świetle filozofii prawa”, studenci nie mieli jeszcze możliwości uzyskania zaliczenia z przedmiotu fakultatywnego na podstawie wysłuchania wybranego cyklu wykładów otwartych. Wówczas domniemanie, że kierując się na salę wykładów otwartych są motywowani „bezinteresownym zainteresowaniem”, mogło się wydawać zupełnie prawdopodobne. W odniesieniu do Słuchaczy nazywających się „Słuchaczami z Miasta”, głównie studentów Uniwersytetu III Wieku, to domniemanie nabierało cech niemal pewności.

W roku akademickim 1993/1994 studenci otrzymali możliwość zaliczenia przedmiotu fakultatywnego na podstawie wysłuchania wybranego cyklu wykładów otwartych. Na gruncie własnych obserwacji, prowadziłem wówczas cykl zatytułowany „Intrygujące instytucje prawa amerykańskiego”, mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że była to decyzja ze wszech miar trafna. Wśród motywów uczestniczenia studentów w wykładach otwartych możliwość uzyskania zaliczenia przedmiotu fakultatywnego zajęła ważne miejsce. Ale i wówczas pozostawało miejsce na domniemanie motywów uczestniczenia w wykładach otwartych, ponieważ nie wszyscy studenci uczestniczący w tych wykładach zgłosili się po zaliczeniu przedmiotu fakultatywnego.

Słuchacze i Słuchaczki

Nieco światła na motywy uczestniczenia w wykładach otwartych rzuca charakterystyka pojedynczych Słuchaczy i Słuchaczek, a zwłaszcza ich grup. Zwróciłem np. uwagę, mówiąc o ich grupach, na słabe zainteresowanie moimi wykładami otwartymi ze strony studentów mojego rodzimego Wydziału Prawa i Administracji. Chodzi tu prawdopodobnie o przekonanie studentów-prawników, że wystarczająco kontakt z „własnym” profesorem w ramach Wydziału. Do najliczniejszych natomiast grup moich Słuchaczy i Słuchaczek, podczas wszystkich trzech cykli wykładów otwartych, które dotychczas przeprowadziłem, należeli studenci z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, Wydziału Pedagogiki i Psychologii, Wydziału Humanistycznego (głównie filologii angielskiej).

Wyraźnie odrębną grupę tworzą Studenci Uniwersytetu III Wieku, niekiedy przedstawiający się również jako „Słuchacze z Miasta”. Liczba słuchaczy tej grupy wahała się znacznie od wykładu do wykładu – niekiedy sięgała kilkunastu osób, innym razem dwóch, trzech. Mogę jednak podkreślić, że trzy osoby z tej grupy uczestniczyły we wszystkich trzech cyklach moich wykładów i niemal wszystkich składających się na nie wykładach. Gdy Pani Maria wyróżnia się wzorowymi wręcz cechami najpilniejszej Studentki uważnie słuchającej wykładu a następnie inteligentnie formułującej docieklive pytania, Jej również uroczą Koleżankę poprzestaje na pełnym skupieniu wysłuchaniu słów wykładowcy. Gdy Pan Jan błyszczy erudycją i żywiością umysłu podczas dyskusji po zakończeniu kolejnego wykładu, Jego Kolegę tylko od czasu do czasu udziela wykładowcy metodologicznych porad dotyczących np. kolejności prezentowania problematyki cyklu. Jeden ze słuchaczy tej grupy – Student uniwersytetu III Wieku – bez względu na temat wykładu, na każdym wykładzie chciałby się ode mnie dowiedzieć, czy wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w 1981 r. było legalne. Tylko niekiedy i niektórzy słuchacze pragnęliby przestąpić wykładowca w radcę prawnego, prokuratora, sędziego czy też nawet adwokata.

Z różnych grup wywodzą się słuchacze, których nazwałbym quasi-rzecznikami różnych organizacji, instytucji czy też pojedynczych wartości. Ich głosy odzywiają się donośnie podczas dyskusji następujących po zakończeniu wykładu na jakiś szczególnie trudny i skomplikowany temat. Tak było, gdy mówiłem o moralnej i prawnej dopuszczalności aborcji, transplantacji serca, karze śmierci. Staram się ułatwiać spełnianie owych ról, zawsze zapowiadając, o czym będę mówił podczas następnego wykładu. Są to zwykle dyskusanci doskonale obeznani z omawianą tematyką, toteż i wykładowca może się czegoś od nich nauczyć. Dwie natomiast słuchaczki – jedna młodszutka, druga, powiedzmy „w kwiecie wieku” – zdołały mnie poinformować „z pewną taką nieśmiałością”, że nie przychodzą na wykłady, aby słuchać wykładowcy, ale aby na niego popatrzeć. Jak dotychczas nie odnotowałem jednak jeszcze żadnej kierowanej do mnie propozycji matrymonialnej (czego zresztą wcale nie oczekuję).

Do największych zaszczytów zaliczam uczestniczenie w moich wykładach profesorów i asystentów. Uczestniczył w nich prof. Jerzy Bartmiński, podówczas prorektor UMCS, dzieląc się ze mną cennymi uwagami o wykładzie i możliwościach poszerzenia podjętej problematyki. Obecność prof. Leona Koję działała na mnie nieco deprymująco, ponieważ zdawałem kiedyś u Niego, z dużym powodzeniem, egzamin z logiki. Wyróżniam obecność pani prof. Eugenii Lochowej – niewątpliwie zasługującej na tytuł Królowej Słonecznego Uśmiechu. Pani Profesor nie tylko zadaje rzeczowe pytania, ale i zaopatrjuje wykłady własnymi poglądami i komentarzami. Dużo zadowolona przyniosła mi uczestniczenie, w najmniejszym stopniu nie wymuszone, Kolegi mgra Jacka Janowskiego, który dał się poznać jako rzetelny słuchacz i dyskutant, a nawet w awaryjnych sytuacjach utalentowany wykładowca, zastępujący tego „z afisza”. Dodam, że pan Jacek specjalizuje się w problematyce prawa naturalnego, najciszej powiązanej z treścią kolejnych cykli moich wykładów. Nie mogłem nie zauważyć na jednym z moich wykładów obecności dra Jacka Sobczaka.

Odpowiedzi na pytanie

Wreszcie, aby przejść od domniemań do bardziej ugruntowanej wiedzy, prowadząc ostatnio cykl wykładów otwartych pt. „Prawa narodzin, życia i śmierci”, poprosiłem wszystkich uczestników o zwięzłą odpowiedź na pytanie: „dlaczego uczestniczę w wy-

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY OTWARTE

Sławomir Kozłowski

WSPÓŁCZESNA AMERYKA. GOSPODARKA – SPOŁECZEŃSTWO



Problematyka wykładu obejmuje najważniejsze problemy współczesnych Stanów Zjednoczonych Ameryki. W wykładach poruszone zostaną cztery grupy zagadnień: system polityczny, gospodarka, problemy społeczne i system edukacji.

Pierwsza grupa dotyczy kwestii, którą zwięźle można ująć w pytaniu: Czy demokracja amerykańska jest demokratyczna? Omówione zostaną zarówno rozwiązania formalne, jak również przeprowadzona analiza nieformalnych zjawisk i procesów w sposób istotny zmieniająca wizerunek Ameryki (wpływ „lobbies”, mass mediów, istotne bariery majątkowe w polityce itp.).

Opis modelu gospodarki amerykańskiej uzupełniony zostanie analizą struktury własnościowej gospodarki i koncentracji siły ekonomicznej. Omówiona będzie rola państwa, istota podziału, system podatkowy itp.

Współczesne problemy społeczne obejmują szeroki wachlarz zagadnień, m. in. bezrobocie, niedostępność ochrony zdrowia dla dziesiątków milionów Amerykanów, bezrobocie, biedę milionów penożatrudnionych, kwestie rasowe czy wielką skalę przestępczości.

Amerykański system edukacji (szczególnie szkolnej) także stanowi problem społeczny. Tematykę tę jednak wyodrębniłem z dwu względów. Po pierwsze, budzi ona – jak wynika z moich wcześniejszych doświadczeń – żywe zainteresowanie studentów. Po drugie zaś, jej wyodrębnienie znajduje uzasadnienie w diametralnych różnicach między amerykańskim a europejskim modelem szkolnictwa wyższego.

kladach otwartych?” Odpowiedzi udzieliło 299 osób. Pan mgr Zbigniew Dubiel, kolega z kierowanego przeze mnie Zakładu, jak kilkakrotnie wcześniej, i tym razem pomógł mi walnie przy statystycznym opracowaniu odpowiedzi, opartym na ich merytorycznej wartości. Dla ułatwienia procentowych wyliczeń Zbyszek przyjął za podstawę 300 osób. Wśród podawanych motywów wyboru cyklu kolejne miejsca zajęły: a) „wykład porusza ciekawe, aktualne tematy” (66%), b) „wykład jest potrzebny do uzyskania zaliczenia” (33%), c) „wykład porusza problemy związane z kierunkiem studiów” (26%), d) „wykład wprowadzony jest w sposób bardzo interesujący” (26%), e) „została stworzona możliwość poznania nowych dziedzin nie związanych z kierunkiem studiów” (26%). f) „wykład odpowiada mi czasowo i tematycznie” (7%).

Najogólniej ujęła cały cykl wykładów Joanna Pietruczuk, studiująca filologię białoruską: „Na wykładach tych podejmowane są problemy egzystencjalne, dotyczące życia i śmierci istot ludzkich oraz uzależnienia jestestwa od uwarunkowań zewnętrznych. Przytaczane są jednocześnie przykłady sztucznej ingerencji człowieka w naturalne procesy biologiczne, niosące wiele wątpliwości i niepokoju, skierujące się z moralnością, etyką i religią. Jakże są granice wolności człowieka w zakresie praw życia i śmierci?” Dla Doroty Skrymickiej, studiującej równoległe angielską i prawo, „przedmiot wykładu operuje na granicy czystego prawa i etyki, co wydaje się niezmiernie interesujące”. Monika Jaworska i Joanna Rząd zauważyły: „...wykład...Pański jest jednym z najbardziej interesujących”. Beata Rogala złożyła sobie obietnicę: „będę je śledzić, aby pogłębić wiedzę z dziedziny, która do tej pory była mi zupełnie obca”.

Motywy wyboru wykładów otwartych rozciągają się w poszczególnych przypadkach od przymusu do „bezinteresownego zainteresowania”. Motyw przymusu zaznaczyła Monika Ozimek: „Udział w wykładach uniwersyteckich biorę w pewnym sensie z przymusu (30 godzin w semestrze do zaliczenia), ale dokonując wyboru... kieruję się tym, czy dany temat cyklu wykładów mnie interesuje...”. Podobnie odpowiedzeli: Agnieszka Borowiec, Anna Cabaj, Rafał Dudziak, Monika Fijołek, Waldemar Kończyk, Mirosław Kuziołka, Karolina Poniatowska, Justyna Szymczyk, Robert Todorow. Tylko nieco odmiennie ujęła to Ewa Solarz: „Mój wybór był spowodowany nakazem zaliczenia dwóch kursów wykładów otwartych... wykład odpowiada mi czasowo i tematycznie”. Pod wypowiedź tą podpisała się również Monika Wojtak. Piotr Sidorski z IV roku filologii rosyjskiej wyraził motywy uczestniczenia w wykładach otwartych około jednej trzeciej ogółu słuchaczy: „chcę otrzymać zaliczenie z przedmiotu (fakultatywnego)”. Zbliżoną motywację podali: Marzena Kollarz, Bernarda Kusztykiewicz, Maria Nizio, Violetta Warchol. „Bezinteresowne zainteresowanie” przyświecało Magdalenie Michalik: „...interesu-

Andrzej L. Zachariasz

ANTROPOTELIZM: CZŁOWIEK A SENS ISTNIENIA



W potocznym (choć nie tylko) przekonaniu utrzymuje się sąd, że mimo nieustannego postępu wiedzy ludzkiej, pytania o to: czym, czy też: kim jest człowiek jako jedno z jestestw? jakie jest jego miejsce wśród innych form istnienia czy też w samym istnieniu? jaki jest sens jego istnienia i czy w ogóle można mówić o jakimkolwiek sensie? ciągle pozostają bez odpowiedzi. Co więcej, człowiek wieku dwudziestego sam siebie zaczął pojmować jako „jestestwo poza sensem”. Okazał się odpadem ewolucji czy też historii, który podlegał „użyłkości” w obozach śmierci. Siebie samego pojmował jako śmieć (punk). Próbuje uciekać w nieistnienie (poprzez nadużywanie środków odurzających) lub też w myślenie irracjonalne. Rzeczywistość zastępuje mu ideologie i mity. Powraca do wierzeń mitycznych lub tworzy nowe religie. Jego wiedzą staje się okultyzm i astrologia. W tej sytuacji pojawia się pytanie o możliwość i granice zasadności racjonalnego, tzn. odwołującego się do rozumu, określenia jestestwa ludzkiego. Pytanie to pragnę podjąć w ramach formuły myślenia, którą określam antropotelizmem. Antropotelizm zatem to pojmowanie człowieka jako jestestwa działającego, a więc realizującego się w strukturze teleologicznej. Realizującego się ze względu na cele. W wykładach podjęte zostaną tematy:

1. Człowiek u źródeł swego pojmowania i w tradycji kultury europejskiej (wprowadzenie).
2. Wiek dwudziesty: człowiek jako jestestwo poza sensem. O potrzebie nowej filozofii człowieka. Pytanie o człowieka jako pytanie filozofii.
3. Człowiek jako forma istnienia. Problem podmiotowości i przedmiotowości jestestwa ludzkiego. Człowiek jestestwem realizującym się w działaniu.
4. Człowiek jako jestestwo wobec innych form istnienia i samego siebie: wobec przyrody, kultury, społeczeństwa, wobec samego siebie i Innego wobec swego istnienia.
5. Człowiek jako byt moralny. Problem wolności i odpowiedzialności jestestwa ludzkiego. Możliwości i granice działalności człowieka wobec samego siebie i Innych.
6. Człowiek jako byt metafizyczny. Człowiek w perspektywie Absolutu.
7. Człowiek jako byt wobec Boga. Religia i jej funkcja w życiu człowieka.
8. Człowiek a sens istnienia: sens istnienia człowieka a pytanie o istnienie sensu. Człowiek bytem wobec sensu.

je mnie ten temat. Nie ma dla mnie znaczenia... czy jest to wykład ogólnouniwersytecki, czy inny”.

Kolejna skala motywów rysuje się od powiązania przedmiotu wykładów otwartych z kierunkiem studiów słuchaczy do wykraczania poza określony kierunek studiów. Radosław Doman, Dominik Firkowski, Wisław Pituch napisali: „Bierzemy udział w cyklu wykładów »Prawa narodzin, życia i śmierci« ponieważ tematycznie łączy się z kierunkiem naszych studiów. Treść wykładów jest ponadto szczególnie kontrowersyjna w naszym społeczeństwie”. Znaczna grupa uczestników mojego cyklu wykładów, głównie studentów biologii, potraktowała je jako dobre uzupełnienie obowiązkowych ich przedmiotów. Należą do niej: Magdalena Bochra, Agnieszka Chmara, Jolanta Ciba, Monika Czuba, Edyta Dzięciół, Agnieszka Dżuba, Małgorzata Gil, Dorota Henzel, Joanna Hereta, Mirosław Krawczyński, Bernarda Kusztykiewicz, Ewa Malmon, Iwona Okapa, Elżbieta Polska, Anna Puchala, Małgorzata Romanik, Agnieszka Stolarz, Monika Sumera, Aneta Warchol, Violetta Warchol, Iwona Wolak. Magdalena Soszyńska stwierdziła: „Moje uczestniczenie w wykładach otwartych spowodowane jest chęcią odcierania się w pewien sposób od programu zajęć na moim wydziale. Jest to szansa rozszerzenia pewnych horyzontów myślowych... czego nie jestem w stanie zrobić ograniczając się tylko do zajęć z jednego kierunku”. Edyta Dzięciół również nie wiąże uczestniczenia w wykładach otwartych z Jej kierunkiem studiów: „Uczęszczając na wykłady otwarte mogę uzyskać odpowiedzi na wiele nurtujących mnie pytań, na które nie potrafiłabym sama sobie odpowiedzieć”.

Uczestnicy mojego cyklu wykładów wypowiedzieli się też o sposobie ich prowadzenia. Ewa Wyżga (albo Wyska): „Zaintygował mnie temat tego wykładu. Jest on prowadzony w sposób bardzo interesujący”. Monika Makarewicz: „Szczególnie odpowiada mi sposób prowadzenia wykładów przez Pana”. Dorota Henzel: „Bardzo mi odpowiada sposób prezentacji tychże tematów” (tak również – Zaneta Biadun, Katarzyna Czarnańska, Sylwia Łukawska, Dorota Kuczynska, Monika Sumera). Małgorzata Żyśko: „ciekawy sposób przekazywania tych wiadomości” (tak samo – Jolanta Górk, Renata Podhajna, Agnieszka Raboszuk, Beata Skoczowska).

Zamiast konkluzji

Na podstawie dotychczasowych własnych doświadczeń wykładowcy w ramach cykli Wykładów Otwartych UMCS potwierdzam po raz kolejny, że są one pożyteczne dla uczestników, wykładowców i samej Uczelni. Z tego względu zgłosiłem swój udział jako wykładowca kolejnej ich edycji z zamiarem kontynuowania problematyki „Prawa narodzin, życia i śmierci”.

Zachęta do dyskusji

Gdy po II wojnie w Polsce przystępowano do tworzenia „nowej inteligencji” (i degradowania starej) rej wodził Józef Chalasiński (w towarzystwie Ildefonsa Gałczyńskiego). Dowodził wówczas, że inteligencja polska są to „resztówki” po klasie szlacheckiej: bezproduktywnej, snobistycznej, pretensjonalnej, nietwórczej. Natomiast Polsce potrzeba inteligencji z „krzepkich” warstw chłopskich i robotniczych, gdyż lud jest nie zepsuty, rwie się do czynu, tworzenia, budowania z werwą, z jaką tańczy też oberka czy polki. Dziś motyw ten się powtarza: starą inteligencję PRL-owską ma się za „relikt społeczny”, a impuls cywilizacyjny ma przyjść ze strony „krzepkich” młodzieńców od handlu i biznesu. Ci mają być „praktyczni”, „chodzący po ziemi”, dynamiczni. Nawet gdy działają „na granicy prawa, nic to – młodzież

krwac” rzeczywistość, a nie epatować i burzyć. W tym tradycjonalizmie kryły się już przesłanki późniejszej „gerontokracji”, która ostatecznie rozłożyła ZSRR. Gigantyczna, 25-milionowa partia komunistyczna była głównie partią „inteligencją”, a w istocie „emerycką” – rozspalała się bez protestów przy pierwszej lepszej okazji.

2. Światowe przesłanki „kryzysu inteligencji”

Bynajmniej nie jest tak, iż to „kapitalistyczne” wzorce przedsiębiorczości, jako bardziej ekspansywne, przebojowe i krzepkie „złamały kod” XIX-wiecznej, niepraktycznej inteligencji w krajach komunistycznych. W cywilizacji krajów rozwiniętych, przechodzącej do nas, rozwijają się procesy samoistnie osłabiające starą pozycję „inteligentów”. Ten stary „kod” opierał się na dwu kolumnach: a) pojęciowo-abstrakcyjnym istnieniu wiedzy i informacji (noś-

wiadomości wieczorne” itd. Choć sztuka kina niemego przeżyła wstrząs, gdy pojawiło się słowo mówione, to telewizja znowu słowo mówione zdegradowała: do roli tła i uzupełnienia wizji. W USA zwycięża prezydent, którego zapamiętano z trzymanego w rękach saksofonu (tu jesteśmy w tyle: K. Bielecki przed ostatnimi wyborami reklamował się grą na bałabajce – nie wystarczyło, może instrument był podejrzany).

Właściwe inteligentom „długie nocne rozmowy”, rozstrząsanie spraw świata, dialogowe spacer – wszystko to straciło twarde podstawy. Poruszamy się szybciej, jak kadry na ekranie, „być widocznym” jest ważniejsze, niż „wiedzieć i rozumieć”. „Móc” – niż „być” i „mieć”. Takie procesy spychają XIX-wieczną inteligencję z jej społecznej „wieży Babel”: tu nie tyle języki się pomieszały, co „obrazki” z wież telewizyjnych przykryły słowami tym, co „widać”. Niesłychana „naskórkowość”, powierzchowność, płytkość, tandeta zalały dziś potopem kontynent ludzi

Czy inteligencja polska ustąpi pola biznes-esesmanom

inż. Erazm Trawiński

musi się wysumieć. Wśród owych nowych kadr przedsiębiorców „stara inteligencja PRL-owska” traktowana jest z niesmakiem – jako coś w rodzaju „zapłutego karla” ery zastoju i stagnacji.

1. Co takiego było „inteligencja PRL-owska”?

Inteligencja „przedwojenna” była elitarna – powojenna „masowa” (produkowały ją taśmowo dziesiątki uczelni wyższych). W istocie ta młodsza była dokładną kopią „przedwojennej”. Nadzieje, że z „ludu” wyjdzie nowa „rasa” budowniczych „jutra”, nie spełniła się. Młodzież z warstw niższych tłumnie szła na studia z dwu względów: dla prestiżu, jaki miała dawna elita inteligencja (na początku stulecia we Lwowie doliczono się 600 urzędników, a 22 000 pokojówek), ale i dlatego, że system biurokratyczny domagał się nowych kadr. Polska przeżyła jedyną realną rewolucję po wojnie: oświatową. Nie tylko zlikwidowano analfabetyzm, wytworzono też „modę na wiedzę”. Kraj zalał potop drukowanego papieru. Związek Literatów Polskich, obok Komitetu Centralnego i Episkopatu stał się „trzecią władzą”. Rewolucja ta była jednak głównie ilościowa, gdy bowiem spojrzysz się na charakter literatury, jaką salami rzucano na rynek, to przewagę miał tu XIX wiek: Prus, Reymont, Sienkiewicz, Żeromski, Dąbrowska – archaiczne wzorce inteligencje.

Co ważne: stan ten był dokładną kopią tego, co działo się w ZSRR. Najusilniej powielano tam wzorce inteligencje XIX-wiecznej: poezja Puszkina była wzorem dla poetów, Czechow, Turgieniew, Tołstoj – dla dramaturgów i pisarzy (na indeksie był tylko Dostojewski). 70 lat kultury ZSRR to była kultura XIX w.: balet rosyjski, Czajkowski, Stanisławski. Co prawda, samą rewolucję 1917 r. zrobiła inteligencja awangardowa, ta, którą przepowiadał Turgieniew w *Ojcach i dzieciach*, cyniczna, burzycielska, nihilistyczna, darwinowska, ale gdy w latach 20. zjednoczyła się ona w organizację Proletkult, domagając się obalenia kultury szlachecko-mieszczańskiej, Lenin kazał ją rozgonić, a Stalin wystrzelał. Stare wzory „inteligencji bezproduktywnej” były bowiem wygodniejsze: system centralnego zarządzania nie wymagał kontestatorów, ale wykonawców. Tym mogła wystarczyć „wyższa wiedza ogólna”. W nauce podejrzliwie traktowano „nowinki”, sztuka miała dawać wzorce i „Ju-

nikiem jej był druk i słowo mówione), b) na przekonaniu, że ważniejszą jest produktywność niż hedonistyczna konsumpcja. Dziś kolumny te leżą w gruzach. Pierwszą zdruzgotały nowe media, które preferują wiedzę „bezpośrednią” – obrazkową, a nie pojęciową (intelektualną). Drugą strzaskała ekonomia keynesowska, każąca maksymalnie konsumować, bo w przeciwnym wypadku „zalamie się rynek” i nastąpi kataklizm gospodarczy. Celem państwa stało się podtrzymywanie koniunktury, m. in. poprzez wzmacnianie konsumpcji i popytu (płace, zasiłki itp.). Skutki są dwa: niezwykle wzrost tempa życia, gorączkowości pracy i używania życia, prywatnie, pogoń za dobrami materialnymi i pieniądzem, brak potrzeb „bezzainteresowanych” i zainteresowań „ogólnych”. To idzie do nas z Zachodu, z cywilizacji „keynesowskiej”: ważne jest uczestnictwo w ogólnych „Obrotach”, „Przerobieniu” i „Wchłanianiu”. Można to nazwać biologizmem jelitizacji cywilizacji współczesnej. Tak jak jelita w organizmie mają dwa zadania: przesunąć „dalej” trawiony pokarm i wchłonąć jego użyteczne składniki, tak człowiek współczesny zachowuje się w dzisiejszym obrocie i cyrkulacji dóbr. Wykonuje przy tym gorączkowe „ruchy robaczkowe” w śluzowej jelicie. Nawet ulice miast współczesnych mają ten charakter: obdarzone masą „wypustek” w postaci sklepów, wystaw, reklam jakby „ssa” w siebie przewijający się ludzki tłum. Co ma w tym robić XIX-wieczny inteligent?

Dotąd czerpał wiedzę z książek, na tym trawił czas i czuł się „skarbnicą informacji”. Dziś społeczeństwo zalane jest potopem informacji obrazkowej: nie myślimy, „oglądamy informację”. Nie musimy słuchać, że gdzieś toczy się wojna – widzimy ją naocznie: płonące czołgi, zabitych ludzi, polityków negocjujących, jakby ją przedłużać. Umysł jest tu czymś ubocznym wobec zmysłów. W telewizji nie znosimy nawet „gadających głów”, co mówić o dawnej tradycji „kawiarnianych dyskusji” – kto dziś jeszcze chodzi do kawiarni? Kultura dzisiejsza stała się tak samo „obrazkowa” jak egipska, tyle, że Egipcjanie nie znali telewizji. Przekaz ikonograficzny był stosowany i wcześniej: herby rycerskie, emblematy, toposy artystyczne, ale ceniono bardziej wiedzę abstrakcyjno-intelektualną. „Media” pozabawiły inteligencję współczesną rangi „nośników” wiedzy. Po co nam czytać opinie, skoro sami możemy zobaczyć w dzienniku telewizyjnym, co dzieje się na świecie, „zobaczyć, co tam w polityce”, „poglądać

„wyszczałonych”. Gdzieś podobno są jeszcze „arki” z ostatnimi intelektualistami, ale nieliczne księgarnie zalane są już jarmarcznie kolorową pseudoliteraturą, nad którą dyskusja w ogóle wygasa. Po śmierci K. Poppera w Europie nie ma już ani jednego (!) Matuzalema filozoficznego. Po raz pierwszy wymarli tu do cna „przewodnicy intelektualni”. W Stanach Zjednoczonych filozofów właściwie nigdy nie było; nie musi się tam niczego żałować.

Taki jest stan świata.

Czy można się dziwić, że kręgi „biznesmanów” z niesmakiem i lekceważeniem patrzają na „starą inteligencję”? W „zjelityzowanym” społeczeństwie ktoś może im dorwać? Równie maksymalnie cyrkulować i trawić? Dla ludzi tej warstwy „wydalenie z jelit” 2,5 mln bezrobotnych, wyrzucenie ze szkół 30 tysięcy nauczycieli to po prostu drobniąg. Stąd też w tytule użyliśmy cierpko-zartobliwego neologizmu „biznes-esesmani”. Fanatyzm istnieje bowiem z równą mocą wśród wyznawców Adolfa H., jak i wśród wyznawców Mamony.

3. Czy „to” już tak zostanie?

Ci, co lubią ludzię się nadzieją, powiadają, że cywilizacja współczesna i przyszła potrzebować jednak musi ludzi z „wyższym wykształceniem” i to coraz więcej. Praca fizyczna traci na znaczeniu, a liczba robotników przemysłowych gwałtownie maleje. Klasy chłopskiej praktycznie na Zachodzie już nie ma. Do inteligencji w jakimś sensie należy przyszłość. Wszystkie wskaźniki pokazują, że scholaryzacja w świecie rośnie. Polska należy do krajów europejskich najbardziej zacofanych w produkcji absolwentów szkół wyższych. To wszystko nie musi jednak oznaczać szansy przetrwania tej inteligencji, którą znamy najlepiej – XIX-wiecznej. Inteligencji „nie-zawodowej”, ale „humanistycznej”. Czy coś jej „obiektywnie” sprzyja? Czy np. dysponowanie komputerami, dzięki którym każdy może dziś zostać osobiście „drukarnikiem” własnej książki, to szansa, czy iluzja szansy? Czy wzrost roli aparatu państwowego i jego interwencjonizmu to jakaś szansa, czy nie? Czy wzrost sfery „opieki społecznej” nad rzeszami ludzi „nieproduktywnych” (ludzie starzy, niepełnosprawni itp.) to szansa dla inteligencji humanistycznej, czy nie?

Na te pytania dzisiaj nie znajdujemy odpowiedzi.

Konferencje – Zjazdy

W 100-lecie „Strzechy”

W roku 1994 jubileusz 100 lat istnienia obchodziła najstarsza działająca organizacja polonijna w Europie – Związek Polaków w Austrii „Strzecha”. Powołano Komitet Honorowy Obchodu Jubileuszu, w którego skład weszli przedstawiciele polskiego i austriackiego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego, pod protektorem przewodniczącego Rady Narodowej Republiki Austrii – Heniza Fischera, kanclerza federalnego – Franza Vranitzky'ego i wicekanclerza – Erharda Buseka, marszałka Sejmu RP – Józefa Oleksego, marszałka Senatu – Adama Struzika i wicepremiera – Aleksandra Łuczaka.

Uroczystości miały miejsce w Polsce i Austrii. Na polską ich część, zainicjowaną przez Zakład Badań Etnicznych Wydziału Politologii, złożyły się: dwudniowe sympozjum *Polonia i przyjaciele Polski w Austrii* (w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego), wystawa – *Polonia austriacka i jej przyjaciele* (w gmachu Biblioteki Głównej UMCS) i koncert duetu fortepianowego braci Jacka i Macieja Łukaszczuków. W Lublinie wydany został także jubileuszowy numer „Głosu Polonii” – czasopisma Związku Polaków w Austrii „Strzecha”.

Sympozjum (20-21 października 1994 r.) zorganizowały: Zakład Badań Etnicznych Wydziału Politologii UMCS, Instytut Historii PAN oraz Związek Polaków w Austrii „Strzecha” przy współudziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Towarzystwa Polsko-Austriackiego i Lubelskiego Klubu Polonijnego.

Obrazy zgromadziły m. in. przedstawiciele środowisk naukowych Warszawy, Krakowa, Łodzi i Lublina, gości z Austrii (w tym 7-osobową delegację „Strzechy”), Kanady i Niemiec. Przybyli przedstawiciele senatu, rządu, władz miasta, województwa i naszej uczelni. Obecni byli także przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej” i Towarzystwa Polsko-Austriackiego oraz Ambasady RP w Wiedniu.

Wygłoszono łącznie 20 referatów, wśród których osobne miejsce zajęły przekazy, relacje i wspomnienia zasłużonych działaczy „Strzechy”. Pierwszemu dniu obrad przewodniczyli: prof. dr hab. Stefan Kuczyński (Warszawa) i prof. dr Dorothea Müller-Ott (Wiedeń). Uczestnicy wysłuchali następujących referatów: prof. dr hab. Wiesława Balceraka (Warszawa) – *Stosunki polsko-austriackie w dziejach najnowszych*, prof. dr.

hab. Andrzeja Pilcha (Kraków) – *Aktywność Polaków w Austrii po II wojnie światowej (1945-1955)*, dr. Włodzimierza Gierłowskiego (Warszawa) – *Szanse Polaków w Austrii w procesie integracji Europy*, dr. hab. Grzegorza Janusza (Lublin) – *Federalna ustawa o statusie prawnym grup etnicznych w Austrii w świetle rozważań problemów etnicznych w Europie*, Wojciecha Górniaka (Wiedeń) – *Tradycje obchodów pamiątek narodowych przez członków „Strzechy”*, prof. dr hab. Władysława Kucharskiego (Lublin) – *Zasługi dla „Strzechy”*, *Szkic do portretu*, ks. dr. Anastazego Nadolnego (Pelplin) – *Działalność społeczna polskich księży wśród Polonii austriackiej*, dr. Zbigniewa Tomkowskiego (Warszawa) – *Polskie Stowarzyszenie Akademickie „Ognisko” w Wiedniu*, prof. dr hab. Krzysztofa A. Kuczyńskiego (Łódź) – *Günther Wyrzeczny przyjaciel literatury polskiej*.

Referatom pierwszego dnia sympozjum towarzyszyła ożywiona dyskusja. Po zakończeniu części przedpołudniowej dokonano otwarcia wystawy. Wieczorem w Filharmonii Lubelskiej odbył się koncert w wykonaniu duetu Łukaszczuków. W programie znalazły się utwory: F. Chopina, G. Bizeta, J. Brahmsa, G. Fauré, C. Debussy, C. Saint-Saensa i E. Satie.

W drugim dniu sympozjum przewodniczyli prof. dr hab. Andrzej Pilch (Kraków) i ks. prof. dr hab. Edward Walewander (Lublin). Referaty wygłosili: prof. Jacek Łukaszczuk (Nenzing) – *Polscy muzycy i kompozytorzy w Austrii po II wojnie światowej*, Bolesław Karwat (Wiedeń) – *Polskie niepodległościowe stowarzyszenia w Austrii*, prof. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński odczytał referat dr Ireny Bartoszewskiej (Łódź) – *Józef Roth i Polacy*, prof. dr Dorothea Müller-Ott (Wiedeń) – *Kształcenie tłumaczy literatury polskiej na Uniwersytecie Wiedeńskim*, ks. prof. dr hab. Leon Dyczewski (Lublin) – *Wkład Pax Christi Janineum w kontakty austriacko-polskie*, Anna Hönl (Klosterneuburg) – *Działalność Komitetu Organizacyjnego Obchodu Jubileuszu 100-lecia „Strzechy”*, prof. dr hab. Władysław Cwik (Rzeszów) – *Polacy w Innsbrucku do 1939 r.*, Zbigniew Kaczorowski (Wiedeń) – *Od obozu do „Strzechy”*, Franciszek Malinowski (Lublin) – *Austriackie mass media o Polakach w latach osiemdziesiątych*, dr Jan Sęk (Lublin) – *Polonijni plastycy w Austrii*.

Materiały z lubelskiego sympozjum ukazały się w wydaniu książkowym na początku 1995 roku.

Elżbieta Michalik

VII Międzynarodowa Konferencja European Association for Japanese Studies

W dniach 22-26 sierpnia 1994 r. odbyła się w Kopenhadze VII Konferencja Europejskiego Stowarzyszenia Studiów Japonistycznych. Obrady miały miejsce w najstarszym obiekcie Uniwersytetu Kopenhaskiego, Frue Plads, w uroczym otoczeniu bardzo żywej o tej porze roku starówki. Kongres zgromadził ok. 470 uczestników, głównie członków Stowarzyszenia z Europy i USA, przy licznych jednak udziałach samych Japończyków, bardzo zainteresowanych międzynarodowym „odbiorom” kultury japońskiej. Polska była reprezentowana, jak zwykle na konferencjach międzynarodowych, dość licznie, chociaż niżej podpisany był zarówno jedynym reprezentantem środowiska lubelskiego jak też jedynym prawnikiem z naszego kraju.

Właśnie spojrzenie obserwatora zewnętrznego na zjawiska kultury, historii, polityki i gospodarki Japonii oraz związana z tym wymiana poglądów jest głównym celem działania samego EAJS, jak też odbywanych co trzy lata Konferencji (poprzednia odbyła się w Berlinie w roku 1991). Kongres tegoroczny przyjął formułę obrad plenarnych jedynie na wstępie. Właściwe debaty prowadzone były w sekcjach, z których pierwsza zajmowała się urbanistyką i środowiskiem, druga lingwistyką, a następnymi sześć kolejno: (3) literaturą, (4) sztuką wizualną, (5) antropologią i socjologią, (6) ekonomią, (7) historią, polityką i stosunkami międzynarodowymi oraz (8) religią i historią myśli. Niżej podpisany wygłosił referat („Economic Guidance and Antimonopoly Law: An Enforcement of Compromise”) w ramach obrad sekcji ekonomicznej.

Przy okazji konferencji odbyło się zgromadzenie generalne EAJS, na którym wybrano nowe władze (prof. Adrianę Boscaro na stanowisku Prezydenta zastąpiła prof. Irmela Hijiva-Kirschneit) i zdecydowano, iż VIII Konferencja odbędzie się w 1997 r. w Budapeszcie.

Leszek Leszczyński

XIV Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego

W dniach 31 lipca – 6 sierpnia 1994 r. odbył się w Atenach XIV Kongres Prawa Porównawczego. Czteroletni okres pomiędzy spotkaniami komparatystów (poprzedni kongres miał miejsce w Montrealu) powoduje, że zjazdy są bardzo liczne (w kongresie ateńskim uczestniczyło 706 prawników). Miejsce obrad (Nafsika Astir Palace Hotel w Vouliagmeni) dobrane zostało bardzo szczęśliwie. Spotkania i ceremonie oficjalne z udziałem przedstawicieli Rządu greckiego oraz organów Wspólnot Europejskich odbywały się w reprezentacyjnych i historycznych miejscach stolicy Grecji.

Liczba uczestników narzuciła sposób obrad, które miały miejsce wyłącznie na sesjach tematycznych, trwających 2-3 godziny. Po przedstawieniu przez wyznaczonego wcześniej sprawozdawcę generalnego głównych tez, wynikających z nadesłanych tekstów, przystępowano od razu do dyskusji. System ten umożliwił zorganizowanie wielu takich sesji dotyczących różnych pól badawczych, co jest dla komparatystyki prawniczej niezmiernie istotne.

Nie sposób wymienić wszystkich bloków tematycznych Kongresu. Dość powiedzieć, że obejmowały one zagadnienia historii prawa (np. tematyka kontynuacji i zmian w prawie), teorii prawa (style legislacji, stosowanie prawa porównawczego przez sądy), prawa człowieka (status uchodźcy, wolność religijna), międzynarodowego prawa publicznego (relacja konstytucji do regulacji międzynarodowych), międzynarodowego prawa prywatnego (status własności kul-

turalnej), prawa konstytucyjnego (zasada subsydiarności, kompetencje sędziego konstytucyjnego), cywilnego (własności i alimentacji w prawie rozwodowym, szkody masowe), karnego (alternatywne sankcje karne, terroryzm), prawa podatkowego (przedmiot opodatkowania a płatnik podatku), administracyjnego (nieformalne działania administracji), prawa handlowego (zaufanie bankowe a finansowa kontrola państwa), pracy (kolektywne prawa pracowników), rolnego (rolnictwo i środowisko), prawa cywilnego procesowego (przelamywanie granic jurysdykcji krajowej, dowodowa wartość zeznania w prawie prywatnym), prawa karnego procesowego (tryb doraźny), a także prawa własności intelektualnej (ochrona własności literackiej i artystycznej), prawa lotniczego i morskiego, informatyki prawniczej oraz zuniifikowanego systemu cytowania.

Prawników polskich reprezentowała tym razem wyjątkowo skromna grupa sześciu osób, spośród których wszyscy, poza niżej podpisanymi, reprezentowali stolicę. Przypomnieć wypada, iż wiceprezydentem Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego jest doktor h. c. UMCS prof. Witold Czachórski.

Podczas zgromadzenia generalnego członków Akademii zdecydowano, iż następny kongres, w roku 1998, odbędzie się w Bristol w Wielkiej Brytanii.

Leszek Leszczyński
Mieczysław Sawczuk

ALTERNATYWNE MODELE KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Kształcenie nauczycieli jest problemem otwartym, wymagającym poszukiwania rozwiązań w zakresie celów, treści i metod. Wynika to z dokonujących się przeobrażeń społeczno-politycznych. W nurt dyskusji na temat kształcenia nauczycieli włączył się Zakład Pedagogicznego Kształcenia Nauczycieli UMCS, organizując, w 20-lecie Wydziału Pedagogiki i Psychologii, ósmą już z kolei konferencję naukową.

Konferencja odbyła się w dniach 10-12 października 1994 r. w Kazimierzu Dolnym i poświęcona była poszukiwaniu modeli kształcenia nauczycieli. Wzięło w niej udział, ponad 40 osób, w tym z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Opolskiego, WSP w Krakowie, Bydgoszczy i Częstochowie. O zainteresowaniu środowiska naukowego problemem świadczy udział kilkunastu profesorów, m. in. Tadeusza Lewowickiego, Jerzego Niemca, Edmunda Trempały, Kazimierza Paclawskiej, Józefa Kuźmy, Zygmunta Wiatrowskiego. Wygłoszono 26 referatów, ukazujących uwarunkowania i propozycje organizacyjne, programowe i metodyczne dotyczące kształcenia nauczycieli.

Wiele osób podkreślało wysoki poziom konferencji, wynikający z prezentacji różnorodnych, ale aktualnych koncepcji programowo-metodycznych. Zaplanowana została kolejna konferencja i zarysowana jej problematyka.

Barbara Kulczycka

Serwis związkowy

„SOLIDARNOŚĆ” PO WYBORACH

NOWY SKŁAD KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „Solidarność”

17 stycznia 1995 roku odbyło się Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS, na które przybyli rektor prof. Kazimierz Goebel, prorektor prof. Jerzy Szczypa, prorektorzy ubiegłej kadencji prof. Jerzy Bartmiński i prof. Jan Rayss, dyrektor adm. inż. Maciej Grudziński. Zebranie zaszczycili obecnością przewodniczący Zarządu Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” Mieczysław Szczygieł, członkowie Zarządu Jacek Firkowski, Stanisław Kucharski i Waldemar Dudziak, członek Rady Miejskiej dr Janusz Mazurek, prezes Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS prof. Tadeusz Kwiatkowski.

Zgodnie z uchwałą Komisji Zakładowej NSZZ „S” UMCS z 15 listopada 1994 roku delegaci na Zakładowe Zebranie Delegatów byli wybierani w proporcji 1 na 10 członków organizacji zakładowej. Wybory odbyły się na podstawie rozdziału VII Ordynacji wyborczej – poza zebraniem (z urną). Ogółem do udziału w Zakładowym Zebraniu Delegatów uprawnionych mogło być 100 osób. W 17 spośród 19 okręgów wyborczych prawomocnie wybranych zostało 97 delegatów. 76 spośród nich dokonało wyboru Komisji Zakładowej, Komisji Rewizyjnej, delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu „Środkowoschodniego”, przedstawicieli do Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. Delegaci podjęli 15 uchwał.

Skład Komisji Zakładowej

Józef Kaczor – przewodniczący KZ, Marek Jędrzych – przewodniczący Zespołu Organizacyjnego, Jerzy Jabłoński – przewodniczący Zespołu Wewnętrznego, Zbigniew Maciejewski – przewodniczący Zespołu Zewnętrznego, Wiesław Wójcik – przewodniczący Zespołu Socjalnego, członkowie Komisji Zakładowej: Arkadiusz Bałajewski, Krzysztof Czyżewski, Ryszard Dumkiewicz, Urszula Gaszyńska, Anna Grabowiecka, Stanisław Grzegórski, Bożena Jasińska, Maria Nowak, Aleksander Padewski, Wiesław Perdeus, Ewa Skrzetuska, Marek Sowa, Zdzisław Stępniewski, Janusz Szczodrak, Józef Wawrzyczek, Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Ryszard Schoenborn – rezerwowi członek Komisji Zakładowej.

Skład Komisji Rewizyjnej

Tadeusz Borowiecki (przewodniczący), Zbigniew Józwik, Andrzej Miernowski, Zofia Mykowska, Jan Sarzyński, Agnieszka Maciejewska – rezerwowi członek Komisji Rewizyjnej.

Delegaci na Walne Zebranie Delegatów Regionu „Środkowoschodniego”

Józef Kaczor, Marek Jędrzych, Jerzy Jabłoński, Wiesław Grzegorzczak, Marek Sowa, Zdzisław Stępniewski.

Delegaci do Krajowej Sekcji Nauki

Wiesław Wójcik, Emil Chibowski, Józef Kaczor.

UCHWAŁY ZAKŁADOWEGO ZEBRANIA DELEGATÓW

Numer 1

NSZZ „Solidarność” UMCS deklaruje przynależność do Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Warszawie.

Numer 2

NSZZ „Solidarność” UMCS przeznacza 5% składki członkowskiej na rzecz Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”.

Numer 3

Pracownicy obsługi, pracujący na poszczególnych Wydziałach, są członkami istniejących przy tych Wydziałach Komisji lub Kół NSZZ „Solidarność”.

Numer 4

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS upoważnia swoich delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” do zgłoszenia projektu uchwały o powołaniu do życia przy Zarządzie Regionu Środkowoschodniego Ośrodka Szkolenia, umożliwiającego członkom Związku, tracącym pracę lub pragnącym ją zmienić, uzyskanie niezbędnego do tego celu wykształcenia lub umiejętności.

Ośrodek byłby finansowany ze środków Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność”, Urzędu Pracy, osób zainteresowanych kształceniem, pracodawców (którym te nakłady byłyby odliczane od podstawy wymiaru podatku) zainteresowanych zatrudnieniem pracowników określonej profesji oraz z dotacji zagranicznych.

Numer 5

Zakładowe Zebranie Delegatów przeznacza 600 złotych z budżetu NSZZ „Solidarność” na finansowanie Klubu „Solidarność” UMCS w roku 1995.

Numer 6

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS upoważnia swoich delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” do przedstawienia wniosku o utworzenie przy Zarządzie Regionu Kas SKOK dla wszystkich członków Związku, zwłaszcza z małych Komisji i Kół, gdzie nie ma możliwości założenia Kas Zakładowych. Działaniom tym powinny towarzyszyć działania zmierzające do takich zmian odczynnych ustaw, by stało się możliwe lokowanie pieniędzy Komisji Zakładowych i Zarządu Regionu na koncie Regionalnej Kasy SKOK.

Numer 7

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS zwraca się do Zarządu Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” o podjęcie skutecznych działań zmierzających do:

1) uregulowania przez Władze RP zaległych zobowiązań państwa wobec sfery budżetowej, wynikających z zawieszenia w latach 1991-1993 ustawy z dnia 31 stycznia 1989 roku (Dz. U. z 1989 r. Nr 4, poz. 24; Nr 48, poz. 261; Nr 64, poz. 389 oraz Dz. U. z 1990 r. Nr 71, poz. 417) o kształtowaniu środków na wyegrodzenia w sferze budżetowej;

2) zwiększenia w roku 1996 i w latach następnych nakładów przeznaczonych w budżecie państwa na naukę i szkolnictwo wyższe.

Numer 8

Zakładowe Zebranie Delegatów upoważnia Delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” do przedstawienia na Walnym Zebraniu Delegatów Regionu informacji o sytuacji płacowej w sferze budżetowej, celem rozpropagowania tych informacji z pomocą Zarządu Regionu w Komisjach Zakładowych zakładów produkcyjnych. Akcja powinna uświadamić pracownikom negatywne dla całego społeczeństwa skutki oszczędności w zakresie zdrowia, oświaty, nauki i kultury.

Numer 9

Zakładowe Zebranie Delegatów zaleca planowanie w budżecie Komisji Zakładowej od 1995 roku środków na działalność socjalną, przeznaczonych dla Komisji Wydziałowych proporcjonalnie do liczby członków.

Numer 10

Zakładowe Zebranie Delegatów zobowiązuje Komisję Zakładową do jak najszybszego przedstawienia JM Rektorowi UMCS wyników referendum w sprawie sposobu podziału kwoty przeznaczonej na regulację płac w styczniu 1995 roku.

Numer 11

Zakładowe Zebranie Delegatów zobowiązuje Komisję Zakładową do rozpoczęcia starań u JM Rektora UMCS w sprawie uelastycznienia czasu pracy pracowników naukowo- oraz inżynieryjno-technicznych.

Numer 12

Zakładowe Zebranie Delegatów zobowiązuje Delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Środkowoschodniego do zgłoszenia wniosku o zmniejszenie obowiązującej obecnie wysokości składki (40% ogólnej sumy składek) odprowadzanej do Zarządu Regionu.

Numer 13

Zakładowe Zebranie Delegatów wnioskuje o nieprzystępowanie do żadnej koalicji politycznej w nadchodzących wyborach prezydenckich.

Numer 14

Zakładowe Zebranie Delegatów zobowiązuje Komisję Zakładową do podjęcia działań dla zmiany Statutu UMCS, umożliwiającej powołanie Rady Pracowniczej Biblioteki Głównej UMCS.

Numer 15

Zakładowe Zebranie Delegatów zwraca się do Zarządu Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” o: 1) utworzenie Fundacji na rzecz powrotu do ojczyzny Polaków z Kazachstanu, której celem byłoby przystosowanie powracających do życia w kraju, bądź kształcenie zawodowe tych, którzy w Kazachstanie pozostaną; 2) objęcie opieką ubogiej społeczności polskiej z Drobobycza, Borysławia, Sambora, Stryja oraz okolicznych wiosek.

Marjot

Refleksje Przewodniczącego

TRZY TRUDNE LATA

Od 1 marca 1990 do 1 marca 1991 r. przebywałem na stypendium w University of Idaho w USA. Wspaniały rok nadziei powrotu do Polski, o którą tyle walczyliśmy od roku 1980. Ja szczególnie ten okres od sierpnia 1980 r. przeżyłem, gdyż od początku byłem w „Solidarność”. Nie byłem „od idei”, chociaż jak wszyscy ludzie „Solidarności” marzyłem o wolnej Polsce. Robiłem zwykłą związkową robotę. Najpierw w 1981 r. jako przedstawiciel Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w komisjach socjalno-wczasowych UMCS, później, po stanie wojennym, współorganizowałem wypożyczek dla dzieci członków „Solidarności”, znane jako „Wakacje z Bogiem”, czy imprezy turystyczne typu Rajd Szlakiem I Brygady lub spotkanie Koła Pracowników Nauki Oddziału Akademickiego PTTK z szefem wywiadu AK Bradlem.

Wróciłem z Idaho i widzę Polskę podzieloną, ludzi skłóconych od góry do dołu, partie, interesy i „Solidarność” pozbawioną resztek etosu. Dawni komuniści przefarbowali się albo „robili pieniądze”. Żyłem jak w złym śnie. Nie akceptowałem żadnej partii politycznej; programy miały takie, że z każdego można było po trochu coś wziąć dla siebie, ale nie można ich było zaakceptować w całości.

13 listopada 1991 odbywało się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze NSZZ „Solidarność” UMCS. Ustępujące władze i inni członkowie „Solidarności” UMCS, zajmujący się wówczas ostro polityką, przekonywali mnie, że po roku nieobecności mam świeże, apolityczne, związkowe spojrzenie i że powinienem kandydować na przewodniczącego. Przy ogólnym zadowoleniu Zebrania zgodziłem się. Odebrałem życzenia owocnej pracy od św. pamięci rektora Eugeniusza Gąsiora i prorektorów oraz koleżanek i kolegów. Gorzej było z żoną, która w tym czasie przebywała z synem na stypendium w Umea. Skwitowała to: „Udzieliłeś poparcia i zaangażowałeś się w działalność umierającego związku”; teraz trochę zmieniła zdanie. Było mi ciężko tym bardziej, że ludzie, którzy mnie namawiali do działalności, zaczęli krytykować „Solidarność”, wieszać na niej psy, a w końcu wielu wypisało się ze Związku, zostawiając mnie samego. Może nie do końca, bo znalazłem pomocnych i życzliwych ludzi. Ale sytuacje nas nie oszczędzały: od początku 1992 r. deficyt budżetowy UMCS, odejście od rewaloryzacyjnego systemu płac, zwolnienia grupowe (maj'92), opuszczenie Komisji przez Małgorzatę Bielecką-Hołądę, wystąpienia ze Związku po czerwcowym (1992) Zjeździe Krajowym, problemy lustracji i dekomunizacji (wrzesień'92), wrzesień rotacja – zwalnianie adiunktów. Jak na jeden rok to sporo. Następny rok, 1993, zaczął się sporem

(dokończenie na stronie 26)

Serwis związkowy

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO PRZY UMCS

W dniu 9 grudnia 1994 r. odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS. Konferencja dokonała wyboru nowych władz w następującym składzie:

Zarząd

Prezydium Zarządu

1. Prof. dr hab. Tadeusz KWIATKOWSKI – prezes Zarządu;
2. Dr Ryszard JEDUT – zastępca prezesa Zarządu;
3. Mgr Antoni HOFFMAN – zastępca prezesa Zarządu;
4. Dr Hanna DUMAŁA – sekretarz Zarządu;
5. Dr Maria CHMIEL – członek Prezydium Zarządu;
6. Mgr Stanisław MIKOŚ – członek Prezydium Zarządu;
7. Mgr Daniela PASTUSZAK – członek Prezydium Zarządu;
8. Dr hab. Leszek PIĄTKOWSKI – członek Prezydium Zarządu;
9. Mgr Krystyna TARKOWSKA – członek Prezydium Zarządu.

Pozostali członkowie Zarządu

10. Dr Bogdan BILIŃSKI,
11. Dr Bogusław CHMIEL,
12. Prof. dr hab. Janusz GAJDA,
13. Lucyna KAPICA,
14. Dr Henryk KOWALSKI,
15. Mgr Halina MAZUR,
16. Dr Stanisław MICHAŁOWSKI,
17. Dr Andrzej PAKUŁA,
18. Mgr Janina ŚWIDERSKA,
19. Dr Tadeusz SZKOŁUT,
20. Dr Adam Andrzej WITUSIK,
21. Dr Mikołaj ZIŃCZUK

Komisja Rewizyjna

1. Mgr Lucjan FIDOR,
2. Justyna MAŁECKA,
3. Dr Bogumiła TRUCHLIŃSKA,
4. Mgr A. WRZYSZCZ,
5. Daniela ZIEMBIŃSKA.

Sąd Koleżeński

1. Anna GRUSZEWSKA,
2. Albin KIERNICKI,
3. Mgr Liliana MADEJ,
4. Mgr. Halina MAZURKIEWICZ,
5. Eugenia OLSZEWSKA.

Refleksje Przewodniczącego

TRZY TRUDNE LATA

(dokończenie ze strony 25)

zbiorowym sfery budżetowej, potem był dramatyczny strajk nauczycieli, upadek rządu Suchockiej i rozwiązanie parlamentu, za które do dziś ciąży odium winy na „Solidarności”, kolejne wystąpienia ze Związku. I natychmiast galopujący problem udziału „Solidarności” w wyborach parlamentarnych. Zasięgamy opinii zasłużonych działaczy Związku, wśród których są ówczesni prorektorzy UMCS, prof. Kazimierz Goebel, Jerzy Bartmiński, Jan Rayss, i krytycznie oceniamy udział „Solidarności” w wyborach, ale w imię jedności związkowej nie podejmujemy działań sprzecznych z uchwałą Komisji Krajowej w tym względzie. W lipcu 1993 – śmierć rektora Eugeniusza Gąsiora, 19 września w wyborach „Solidarności” znajduje się poza sejmem, wygrywają postkomuniści. Na pocieszenie rektorem UMCS zostaje prof. Kazimierz Goebel, członek „Solidarności”. Znowu wraca problem adiunktów, a próby zmiany Statutu UMCS w punkcie ich dotyczącym są odsuwane w przyszłość.

Rok 1994 zaczął się manifestacją w Warszawie w obronie poziomu życia ludzi pracy (9 lutego). Negocjacje i protesty placowe trwały do czerwca. W międzyczasie nowi dyrektorzy i kwestor uporządkowali nieco administrację Uniwersytetem. Sytuacja materialna pracowników UMCS, mimo iż najlepsza wśród zatrudnionych na uczelniach lubelskich, pozostaje mizerna (widać to po wnioskach o zapomogi i popularności solidarystycznych chwilówek). Ale wreszcie władze Uczelni są z nami (22 października zostaje w Lublinie wydane, krytyczne pod adresem rządu oświadczenie 41 rektorów uczelni polskich). Zbiega się to z 50-leciem UMCS oraz z akcją wysyłania listów protestacyjnych do marszałka sejmu (1021 z UMCS). Niestety, za oświadczeniem nie idą żadne czyny senatu i władz UMCS. W Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Poznaniu odbywają się strajki i wiece, u nas senat podejmuje uchwałę popierającą w całej rozciągłości stanowisko rektorów z 22 października. W Warszawie odbywa się głodówka „Solidarności” służby zdrowia w sprawie płac budżetówki, czyli naszych, u nas debata nad problemem parkingów uniwersyteckiego. Uniwersytet Jagielloński nie chce przystępować do podwyżek o ochłap 50 zł, dopóki nie

będzie dostatecznej jasności co do wysokości dotacji dla uczelni, u nas zaczynamy się zastanawiać, jak ten ochłap podzielić „awansowo”.

Są to stwierdzenia może przejraskrawione, gorzkie, może jednostronne. Jest przecież wiele zjawisk pozytywnych, o czym można przeczytać w *Sprawozdaniu Komisji Zakładowej NSZZ „S” za lata 1991-1995*. Ale tego, o czym mówię, nie ma w *Sprawozdaniu*, nie w nim nie ma też o tym, że te trzy lata to ponad 400 godzin spędzonych przez prawie każdego członka Komisji Zakładowej bezinteresownie poza godzinami pracy na naradach, komisjach, ocenach, gdy inni w tym czasie zarabiali dodatkowe pieniądze lub po prostu poświęcali czas rodzinie. Przy wielu okazjach, np. odznaczeń, nagród, członkowie „Solidarności” słyszą: „Niech wam da »Solidarność«”, że nie wspomnę o innych kłopotach, jakie mają podczas wykonywania prac związkowych. Ale najgorsze dla mnie są przejawy braku solidarności, krótka pamięć, a w szczególności bezczynność, rozgrzeszana oceną, najczęściej negatywną, działaczy „Solidarności” szczebla centralnego czy regionalnego, oraz chęć odniesienia natychmiastowej korzyści, wynikającej z przynależności do NSZZ „Solidarność” („5 lat płacę składki, a tylko raz skorzystałem z biletów do teatru”).

Coraz bardziej jednak przeważają opinie, i idące za nimi działania, o „Solidarności” dzielącej się kłopotami i sukcesami, dbającej o przestrzeganie praw pracowniczych na naszym Uniwersytecie. Myślę, że stan ducha mój i wielu członków Związku oddaje fragment wiersza, który zanotowałem w gorących dniach sierpniowych 1980 r.:

*Bardzo chciałbym się w piasku zagrzebać
I przeczekać to wszystko bez trwogi
Ale trzeba iść jak ulewa
Nikt porządku za nas nie robi.*

*A że tyle zadań dziwacznich
Zmiennych ocen i rozbieżności
To są koszty nadziei naszych
To jest cena naszej przyszłości.*

Styczeń 1995

Józef Kaczor

Ogólnopolskie ZNP w UMCS

Piszę jako prezes Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, chociaż bez specjalnego upoważnienia naszej Organizacji Związkowej, które stanowisko m. in. w tej sprawie ustalono 15 października 1994 r. i na konferencji 10 grudnia. Zebranie z 15 października 1994 r. – jako konferencja założycielska – po wybraniu mnie na prezesa Rady Zakładowej ZNP w UMCS, upoważnia mnie nie tylko do upowszechnienia naszych dokumentów i stanowisk poza Uniwersyteciem, a pośrednio także predestynuje do stanowczego występowania w obronie bezpłatności kształcenia nauczycielskiego na wszystkich poziomach. Dlatego też program działania naszej Zakładowej Organizacji Związkowej ZNP natychmiast, od 15 października, w wersji wcześniej podanej do wiadomości Dziekanowi Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, przekazałem w Sejmowej Komisji Edukacji i Postępu Technicznego (na ręce posłanki Izabelli Sierakowskiej), następnie odpowiedniej Komisji Senackiej (na ręce wiceprzewodniczącej dr Wandy Alicji Kulrzeby), 22 października na 36 Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego, a 25 października także dla Kierownictwa MEN (na ręce wiceministra Edukacji Narodowej – prof. dra hab. Tadeusza Pilcha).

Z całego programu działania naszego Związku Nauczycielstwa Polskiego przypominam podstawowe hasła: 1. Wolność w działaniu zgodnym z prawem na rzecz edukacji. 2. Jedność nauczycielstwa w walce o demokratyczną edukację. 3. Ochrona pracy nauczycieli i personelu pomocniczego systemu edukacji. 4. Bezpłatne studia dla nauczycieli na wszystkich poziomach. 5. Magisterium jako minimum kwalifikacji naukowych wszystkich nauczycieli.

Obecnie szczególnie pilne jest ustalenie bezpłatności kształcenia nauczycieli. Dlatego do dokumentów rozpatrywanych w Dziekanacie i na posiedzeniu Rady Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, przed przekazywaniem do wymienionych Instancji dopisałem jedno zdanie: Popierając starania zdesperowanych nauczycielek, dokształcających się na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS, Rada Zakładowa ZNP postuluje, aby Sejm ustalił bezpłatność studiów nauczycieli na wszystkich kierunkach uniwersyteckich, w WSP i w innych szkołach.

Oczywiście, to stanowisko zasadniczo różni się od kalkulacji „za co płaci zaoczny”, słusznie podanej do *Fusów, plusów i minusów* w numerze 48 „Polityki” z dnia 26 listopada 1994 r. Chociaż podzielałem zdanie, że należałoby szukać odpowiedzi na to pytanie, nie mam satysfakcji z jego postawienia w takim kontekście. Wyrażałem sprzeciw wobec opinii tych, którzy nie tylko przyczynili się do tego, że – zgodnie z fatalnym ustaleniem odpłatności studiów „zaocznych” w ustawie z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym – nasze studentki z tych studiów, zobowiązane do płacenia 7 mln. zł, na ostatnim roku studiów są naprawdę zdesperowane z tego powodu, iż może nie będą miały szans na ukończenie tych studiów z dyplomami magistrów pedagogiki (lub też innych kierunków), bo nie stać je nawet na te opłaty, z których Uniwersytet chciałby mieć podpórki w swojej egzystencji. Z zażenowaniem słucham propozycji, aby z tych milionów, wyżyłowanych z nędzy nauczycielskiej, dołożyć coś do również głodowych pensji nauczycieli uniwersyteckich. Nie mogłem się zgodzić z przyzwalającym na to stanowiskiem bratniego Związku Nauczycielstwa Polskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i dlatego, wraz z podobnie jak ja myślącymi członkami prawie 90-letniego Związku Nauczycielstwa Polskiego, doprowadziłem do utworzenia w UMCS Zakładowej Organizacji Związkowej ZNP ogólnopolskiego, liczącego około pół miliona członków z różnych, niemal wszystkich, dziedzin edukacyjnych.

Nasz Związek Nauczycielstwa Polskiego nie ogranicza się do interesów partykularnych. A więc razem z nauczycielkami przedszkoli, klas początkowych i całego systemu edukacji jesteśmy przeciw podpieraniu Uniwersytetu nędzą stanu nauczycielskiego. Jesteśmy przeciw całej nędzy nauczycielskiej.

Tadeusz Wiloch

ZAPROSZENIE NA BAZAR!

Studiowanie – to nie tylko nauka, zdawanie kolokwiiów i egzaminów, stresy, frustracje, napięcie z tym związane. Studiowanie – to także poznawanie innych ludzi: profesorów, asystentów, kolegów, i samych siebie. Zaprzyjaźnianie się i radość, jaką daje obcowanie z życzliwymi osobami. Każdy z nas jest nie tylko potencjalnym intelektualistą, ale i potencjalnym albo i aktualnym artystą!

Wystarczy się otworzyć na innych, przełamać lęk przed nimi, uśmiechnąć się do nich. Wystarczy wyjść naprzeciw, w połowę drogi.

Studenci Wydziału Filozofii i Socjologii 6 grudnia 1994 r. urządzili przegląd własnej twórczości artystycznej: muzycznej, poetyckiej, literackiej, plastycznej i teatralnej. Swoje prezentacje nazwali BAZAREM.

Występy zapelnily sluchaczami Aulę Prawa oraz salę teatralną „Chatki Żaka”.

Zostali zaproszeni przez Redaktora „Wiadomości Uniwersyteckich” profesora Stefana Symotiuka na łamy naszej gazety. Oto część ich utworów i zarazem pierwszy numer wkładki „bazarowej”. Zapraszamy do współpracy WSZYSTKICH studentów naszej Uczelni. Prosimy o kontakt z WARSZTATAMI FILOZOFICZNYMI (każdy piątek godz. 16 Humanistyka pokój 015) lub z prof. Jadwigą Mizińską.

Życzymy natchnienia i odwagi w dzieleniu się swoimi przeżyciami i refleksjami. Czekamy niecierpliwie!

Iwona Niezabitowska

Stoisz z nożem w rękę
nie, nie boję się śmierci
idę z podniesioną głową
ku wszechności
leżę rozebrana w środku ognia
płomienie palą moje ciało
krzyczę z bólu z przerażenia
a Bóg demonicznie się uśmiecha
wchodzę do nieba
embriony na półkach
jestem w niebie
święty eunuch
zgwałcone dziewczynki
ciebie tu nie ma
bo nikt nigdy cię nie skrzywdził
niebo
więcej ognia, więcej łez
niebo
więcej bólu, więcej rozpacz
niebo fantasmagoria

1.

Szepcę niemymi ustami
mówię nieznanymi słowami
krzyczę nieruchomymi oczyma
wyciągam nic nie odczuwające ręce
otwieram nie bijące już serce
lecz nic i nikt nie odpowiada
więc szepcę mówiącymi ustami
mówię twoimi sloganami
krzyczę rozbieganymi oczyma
wyciągam sadystyczne ręce
otwieram łomocące serce
i biegniesz ty –
– pierwszy nieszczerzy pochlebca
za tobą setki, tysiące, miliony
z udawanym współczuciem
rozumiecie
a przecież ja tak naprawdę
szepcę niemymi ustami...



On w spodniach w spie,
spacerując nadmorską plażę ujrzał...
Z nadmorskiej kąpieli wyszła
piękność (a morze szumiało)...

Monika Mazur

* * *
uciekam
do
ogrodu
przejrzalego
odbijającego się
w szklanym
owocu
agrestu

* * *
jego
nicość
jest
inna
jest
tak
przewiewny
że nie
czuje
siebie
w swej
przestrzeni
nicość –
czucie fantomalne

* * *
niedoszeptane
zakłęcie
boga
który
oddalał się
niedosłyszany
świat
– nie zabliznia się
brak słowa –

* * *
tam gdzie
czas i przestrzeń
się lepią
nawzajem

– pęcznieją
od wewnętrznej
potencji
która jest
zewnątrzem –
wszech – istniejącym
brakiem

* * *
w jedynej
przerębli
nieba
zamknął się
jeszcze
prawdziwy
chaos
spada
czasami
kroplami
w rozdęte
załomy
dmuchając
przepastliwą
przestrzeń



Znak rozpoznawczy firmy BAZAR

Piotr Luks

Przegrałem

Przegrałem wszystko
Życie stawiając na szali
Wówczas przyszłaś z drugą częścią
przełamanej monety
A ja nie mogłem ci nic ofiarować!
Przyjęłaś
Ukląkłem. Tyś przy mnie była
i miałem wrażenie że tylko śmierć
Spojrzałem w twoje oczy i zamilkłem
Zbyt ubogie są słowa

Widziałem pająka

Widziałem pająka
jak tłamsił i dusił kolorowego motyla
Usłyszałem nagle cichy szloch
Krople spadały ciężko na ziemię
Nie mogłem uwierzyć
to pająk topił swoje sumienie
Uwierzycie? – bo ja nie jestem pewien
To tylko może wiedzieć Bóg
Ale nie jestem pewien

Wiele języków

Wiele języków zaklinało ciszę
zabrałem im głos
Porzuciłem słowa
budulec ulotnych przeżyć
palcem nienamacalnych
Nie potrafię słuchać o rzeczy tej
samej po raz kolejny
Być obdarowanym i nigdy
nie uświadczyc prezentu
Przeświadczony „Nie będę już
nigdy nie będę”
wyrzuciłem słowa
A światu mam wielką ochotę powiedzieć ten raz
ostatni DOBRANOC



A Apollo tańczył...

Bazar • Bazar • Bazar • Bazar • Bazar • Bazar

Grzegorz Grela

NOWY PRZEWRÓT KOPERNIKAŃSKI W NAUCE, CZYLI WYPRAWA DO KRAINY ŚW. MIKOŁAJA

Czy będąc dorosłym wypada wierzyć w św. Mikołaja? Pewnie są takie przypadki. Ale czy ktoś słyszał, aby organizowano wyprawę naukową dla rozwiązania zagadki istnienia św. Mikołaja?

Tego trudnego i odpowiedzialnego zadania podjęło się Koło Naukowe Socjologów. Wiedzieliśmy, że oczy dzieci z całego świata zwrócone są na nas. Nie mogliśmy więc zawieść ich zaufania. Po gruntownych przygotowaniach i załatwieniu wszelkich formalności 13 grudnia 1994 r. 30-osobowa grupa badaczy wyruszyła na 10-dniową ekspedycję. Bazując na wcześniejszych doświadczeniach bez trudu odnaleźliśmy Krainę św. Mikołaja. Niech nikt jednak nie sądzi, że wybraliśmy się do Finlandii, gdzie według powszechnego przekonania znajduje się ta kraina. Nasze badania jednoznacznie obaliły ten mylny pogląd. Nauka w swej długiej historii wiele razy obalała tego typu powszechne przekonania. Przykładem może być Kopernik (nomen omen ten Mikołaj). Przewrót kopernikański wstrząsnął fundamentami ówczesnej nauki. Jakie będą skutki naszego odkrycia, na razie nie wiadomo. W każdym razie wykazaliśmy niezbicie, że krainą św. Mikołaja jest nie Finlandia, lecz Beskid Niski i Bieszczady. Na terenie tym bowiem jest bardzo żywy kult św. Mikołaja. Nie ma tutaj bodaj ani jednej cerkwi, w której nie byłoby w ikonostasie ikony Mikołaja. Wiele kapliczek poświęconych jest temu świętemu, a jego dzień obchodzony jest bardzo uroczystie.

Spotkaliśmy się z tym już na wcześniejszym obozie naukowym, który 2 lata temu prowadziliśmy na tym terenie. Dotyczył on świadomości narodowej i religijnej Lemków, którzy zamieszkują Beskid Niski i częściowo Bieszczady. Wtedy przekonaliśmy się o mikołajowym charakterze tych gór.

Udzieliło się nam chyba też coś z ducha św. Mikołaja, któremu bardzo leżał na sercu los biednych ludzi. Przekonaliśmy się, że region ten w sytuacji obecnych przemian gospodarczych stał się obszarem podlegającym szybkiej degradacji ekonomicznej i społecznej – wymaga więc pomocy. Ze względu na to, że poza Mikołajem nikt dzisiaj nie chce rozdawać prezentów, tutejsi mieszkańcy sami muszą szukać dróg wyjścia z tak trudnej sytuacji. Nasze Koło chciało zbadać strategie samoobrony i sposoby poprawy takiego stanu rzeczy. Wydaje się, że spośród innych możliwości rozwój turystyki daje największe szanse mieszkańcom i całemu regionowi. Dlatego rok temu zorganizowaliśmy obóz naukowy, badający w rejonie Cisnej i Wetliny możliwości i gotowość mieszkańców do podjęcia działalności związanej z obsługą ruchu turystycznego.

W tym roku chcieliśmy kontynuować profil podjętych wcześniej badań nad możliwościami zmiany

trudnej sytuacji mieszkańców regionu bieszczadzkiego. Postanowiliśmy zatem równoległe z pałacym teoretycznie problemem św. Mikołaja podjąć empiryczne badania dotyczące zagadnień podmiotowości społecznej.



Św. Mikołaj – cerkiew w Komańczy, fot. G. Grela

Chcieliśmy, aby badania te wykazały, na ile ludzie oczekują, by ich problemy rozwiązał ktoś inny, np. gmina, państwo (tzw. syndrom św. Mikołaja), a na ile sami starają się je rozwiązywać. Dotyczy to zarówno płaszczyzny społeczności lokalnej, jak i płaszczyzny indywidualnej. Chodziło o to, by określić także indywidualną postawę życiową. Czy dana osoba w sposób fatalistyczny przyjmuje biernie to, co los niesie, czy raczej aktywnie kieruje swym życiem. Mówiąc inaczej, chodziło o problem wewnątrz- i zewnątrzsterowności.

Oprócz charakteru badawczego obóz miał charakter warsztatowy. Pozwalał bowiem zmierzyć się z wyzwaniami nietłatwej pracy ankietera. Teraz, po powrocie do Lublina, czeka na nas socjologiczna analiza materiałów empirycznych, zebranych w Cisnej. Umoż-

liwi to nam przejście przez wszystkie etapy procesu badawczego: od konstruowania narzędzia badawczego, poprzez ankietowanie do systematycznego opracowania danych.

W czasie trwania obozu nadarzyła się dogodna okazja do definitywnego wyjaśnienia sprawy św. Mikołaja. 19 grudnia przypada, według kalendarza cerkiewnego, uroczystość św. Mikołaja. Małą grupą udaliśmy się do oddalonej o 20 km Rzepedzi, gdzie znajduje się cerkiew pod wezwaniem naszego świętego. Obejrzeliśmy śliczną drewnianą cerkiewkę z początku XIX w. ze starym ikonostasem i polichromiami na ścianach. Samego Mikołaja spotkaliśmy jednak dopiero w sąsiedniej Komańczy. Po uroczystej mszy w cerkwi, gdzie śpiewy mieszały się z dymem kadzidła, pojawił się św. Mikołaj osobiście. Prawdziwy Mikołaj wygląda trochę inaczej niż jego fiński falsyfikat. My widzimy na ulicach wielkie czerwone krasnale, gdy tymczasem Mikołaj odziany jest we wschodnie szaty biskupie – był bowiem biskupem w Azji Mniejszej, gdzie zasłynął przez to, że nocami podrzucał najuboższemu potrzebne im rzeczy. Ze względu na ciżbę dzieci nie mogliśmy z nim porozmawiać, ale i tak z całą odpowiedzialnością możemy zaświadczyć, że istnieje.

W czasie trwania obozu miało miejsce jeszcze jedno ważne wydarzenie – 17 grudnia powołaliśmy do istnienia Wydziałowy Klub Turystyczny. W ten oto sposób wielona została w czyn idea krążąca z górą 2 lata nad Wydziałem Filozofii i Socjologii. Po burzliwej dyskusji ustaliliśmy, że Klub nazywać się będzie SIAGA. Nie zorientowanym wyjaśniam od razu, że „iść na siagę” lub „siagować” oznacza chodzenie na przelaj, a nie wyznaczonymi ścieżkami czy szlakami. Samo słowo ma stary, słowiański rodowód, o czym świadczą przysłowia i porzekadła, które w późniejszych wiekach zostały zmodyfikowane, np. „Kto często siaguje, w domu nie nocuje” lub „Za króla Olbrachta siagowała szlachta” – no i wyginęła. Jak stąd widać, siagowanie wymaga pewnych kwalifikacji turystycznych i niejakiej praktyki.

Nazajutrz po zaistnieniu Wydziałowy Klub Turystyczny „SIAGA” wyruszył na swą pierwszą wyprawę w pasmo Wołosania. Oczywiście, statutowo siagowaliśmy, ile tylko się dało, ale chodziliśmy też po szlaku (coż życie nie składa się wyłącznie z przyjemności).

Ale gdy śniegu jest po kolana i wszystkie ścieżki są zasypane, to nawet chodzenie po szlaku jest siagowaniem.

Klub nasz, chociaż dopiero zaistniał, to już powstają jego specjalistyczne sekcje. Jako pierwszą powołano 5-osobową sekcję jeździecką, która inaugurowała działalność konnym rajdem z Majdanu do Roztok Górnych, a stamtąd stokami Hylralej do Zubraczego.

W kilkusobowych grupach odbyły się też zimowe wejścia na Lopiennik, Matragonę, Małe Jasio i Hylralej.

Wszystkich, którzy chcieliby posiagować z nami, ZAPRASZAMY do Klubu.

MARIA ROMAN

POWRÓT

pokój nasiąknięty zapachem matki
jej wiedzą tajemną
mądrością zwyczajną
pokój opuszczony
zapomniane myśli
pogubione w kurzu
tygodnie
spadające gdzieś
poprzez jesień – rytm rozstania
poprzez zimę – rytm przetrwania
poprzez wiosnę...

29 stycznia 1994 r.

Chmury pełne złości
zawieszam wokół oczu

mówią mi, że nie piszę wierszy
że poezja wietrzeje
jak odkorkowane wino

tłumaczę im:
– trzeba pić powoli, aby moc czuć

mówię im:
– odejdźcie, w tłumie nic się nie urodzi
W samotności pióro zaśpiewa najpiękniej.



Rajd konny z Zubraczej do Roztok Górnych, fot. Marek Głuszczuk

Bazar • Bazar • Bazar • Bazar • Bazar • Bazar

Witold Kornilowicz

JASNA PLAMA

przebija przez mózg
rój jasnych plam
gdy budzi się noc
i tańczy ten sam
codzienny sen
przechodzą przez światło
jasne plamy dnia
nikt nie pilnuje pustych bram
nikt nie zabrania tańczyć tych chwil
które przychodzą by budzić świt.

GWIAZDKI

ciągle tańczą gwiazdki
taniec nieprzerwany
śmieją się radośnie
gdy ruszają w tany
patrzę na te gwiazdki
poprzez ciągłą próżnię
widzę antypostęp
ich skakanie prożne
oddzielone wszystkim od działań prawdziwych
w całym swoim życiu piją sok z księżyców
psy wyją do gwiazdek i mają kaganiec
bo gwiazdki udają, że chcą z psami tańczyć
wesole są gwiazdki gdy świecą wesolo
lecz ja do tych gwiazdek się wcale nie palę
gdy patrzę w niebo zakładam kaganiec.

WITTGENSTEIN

To wszystko jedno co powiem
i tak to tylko gra
lecz grać trzeba potrafić
a ja nie umiem tak
słonecznik patrzy w słońce
i nic nie mówi o tym że zginie
natura bezwzględnie ale milcząco płynie
a ja zmęczony błazen myślę o ostatniej godzinie.

WESTCHNIENIE

z mozaiki życia płyną dźwięki i szumią w ciągłym
pędzie
wtopione w stopy kwiatów skrywających to czego nie
będzie
roztańczony w oceanie miłości popłynę za Tobą
wszędzie.

Piotr Luks

PRZEBUDZONY

Odszedłem, spoglądając przez ramie
Mgła niemocy spowila ziemię
dusząc zwartym szykiem
stłumione okrzyki – niewinnych
Pogrążony w ślepotę
brnąłem przez bramę grzechu
która płodziła mary
Chodząc śladami moich stóp
Wierzyłem w prorocze słowa
sennych widzeń na jawie
Duszających siłą perswazji
niewinne odruchy
Ogarnięty słabością ostatnim wysiłkiem woli
podniosłem ołowiane powieki
Ślup światła przebił zwątpienie
A lustro obdarzyło rysy
tłoczone rytmem uśmiechniętego serca

Wydeptane podeszwy brudnego jutra
zmieniają obrazy
Majaki wezbrane wiekami
duszą nagością
I choćby tysiąc powiek
okazywało obecność
I tyleż języków
burzyło ciszę
On schylony nad garbem świata
dźwięka samotności

AGATA KAŁUSZYŃSKA

POMARAŃCZOWA
ALTERNATYWA
SZTUKA A POLITYKA

Za początkową datę powstania Pomarańczowej Alternatywy uważa się datę założenia w 1980 roku (przez studentów Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Plastycznej) Ruchu Nowej Kultury. Formalnie organizacja ta przestała istnieć 13 grudnia wraz z ogłoszeniem stanu wojennego w Polsce, jednak dopiero wtedy, działając nielegalnie, zyskała rozgłos i znaczenie na arenie politycznej. Jednym z najaktywniejszych i najbardziej znanych założycieli tego Ruchu był Waldemar Frydrych, występujący najczęściej pod pseudonimem „Major”. To on w 1981 r. przeprowadził pierwszą akcję mającą formę happeningu. Od tego czasu forma ta stała się charakterystycznym sposobem działalności Pomarańczowej Alternatywy¹.

Celem Ruchu, podobnie wielu innych kontr-kultur w kręgach alternatywnych, było stworzenie nowych humanistycznych więzi międzyludzkich i pogłębienie wrażliwości estetycznej i etycznej ludzi [Marchlewski, 1991, s. 162]. Pozytywne twórcze działania samorealizujące miały temu celowi służyć. Taki kierunek działania zgodny jest z ogólnymi założeniami światopoglądu alternatywnego, nakazującego skoncentrowanie wysiłków głównie na rozwoju i realizacji człowieka jako jednostki, co ostatecznie doprowadzić ma do przywrócenia mu autonomii, oraz wewnętrznej harmonii z otaczającym go światem. Oczywiście, samorealizacja człowieka nie była tutaj ostatecznym celem. Ostatecznym celem było kształtowanie rzeczywistości społecznej, ale autonomicznej w pełni ukształtowana jednostka ludzka stanowi konieczny środek do jego osiągnięcia.

Organizowane przez Pomarańczową Alternatywę happeningi miały na celu wykreowanie takiej sytuacji, w której ludzie obserwujący całe zdarzenie przyglądają się sobie, poznają samych siebie. Przypadkowi uczestnicy happeningu stają się współtwórcami całego wydarzenia na równi z organizatorami i głównymi aktorami (milicją). Wszelkiego rodzaju manifestacje odrębności, powstałe w zaaranżowanych przez PA sytuacjach, zmuszają ludzi do dostrzegania wad rzeczywistości, uświadamiają im też ich własne role, jakie odgrywają w otaczającym świecie. Jedną z istotnych cech grup alternatywnych, była w przeważającej większości względna neutralność polityczna. Członkowie PA także zawsze podkreślali apolityczny charakter działalności Ruchu. W swych wystąpieniach często powtarzali, że jedyne, czego pragną, to uczynić świat bardziej kolorowym, a powszednie życie niekończącą się zabawą wesółych, szczęśliwych ludzi, chcieli przezwyciężyć szarotę i poczucie bezsensu otaczającej nas rzeczywistości. Jednak należy pamiętać, że czasy, na które przypadł okres ich działalności, bardzo silnie wpłynęły na rozwój ich poglądów. Major i inni członkowie grupy często sugerowali, że absurdalność polskiej rzeczywistości sama w sobie jest jednym niekończącym się happeningiem. Dlatego w swych akcjach nasmiwiali się z milicji, wykorzystując ją w swoich happeningowych przedstawieniach; np. gdy w trakcie wykreowanych przez nich akcji tłum milicjantów szturmuje tekturową atrapę pancernika „Patimkin” lub gdy aresztują grupę św. Mikołajów czy ludzi trzymających pluszowego misia (sam Major często powtarzał, że: *Jedynie milicjant w ruchu jest prawdziwym dziełem sztuki*). Jednak w swych przedstawieniach nie oszczędzali również i opozycji, odwołując się w ten sposób od jakichkolwiek rozgrywek politycznych; np. propagując hasła takie jak: „Niech żyje sex” – gdzie do „X” domalowano białą-czerwoną chorągiewkę, „Niech żyje solid-ność”, lub słynne hasło z lat 1984-85: „Uwolnić Izaurę i Politycznych”. Apolityczny stosunek PA do rzeczywistości bardzo dobrze ilustruje² fragment przesłuchania Majora po jednej z zorganizowanych przez niego akcji. Frydrych, na pytanie śledczego czy wie, że organizowana przez niego akcja była próbą obalenia ustroju, odpowiedział, że uprawiał on jedynie sztukę. A uzasadniając dalej tę wypowiedź, tłumaczył: *Uprawiam sztukę dialektyczną, czyli działam na świadomość i uważam, że wszystko to dzieło sztuki*³.

W istocie jednak działania te miały jeszcze jeden cel. Ośmieszeni milicjanci, odgrywający mimowolnie wyznaczone im przez organizatorów happeningu role,

przestają budzić w ludziach lęk (pamiętajmy, że były to lata 80.). Uczestniczący w działaniach PA, takich jak: „Kwiatek dla policjanta”, „Dzień Tajniaka” i wielu innych, milicjanci obniżają swój prestiż, przez co przestają być czymś groźnym i niebezpiecznym. W ten sposób zanika lęk przed władzą. Na tym tle polityka traci swój sens polityczny i – podobnie jak cała rzeczywistość socjalistyczna – traktowana jest jako materiał, z którego można robić sztukę: *Wszystko porusza się w głębokich odczuciach wyobraźni surrealistycznej. Socjalizm jest dobry dla ułomnych ludzi, którzy osiągają pewną doskonałość w braku całości. Nic innego nie może tego określić poza magią działań urzędu. To cyrk, kochani, jest zbyt starym środkiem wyrazu. Wolność jest komfortem*⁴.

Nasuwa się jednak pytanie czy istotnie (tak jak to było w założeniach) działania tego Ruchu miały wyłącznie apolityczny charakter i czy były jako takie odbierane przez społeczeństwo. Myślę, że nie. Prawdopodobnie stało się to na skutek zaistniałej wtedy specyficznej sytuacji politycznej w Polsce. Wszelkie akcje organizowane przez PA przez większość ludzi odbierane były jako rodzaj walki z istniejącym ustrojem politycznym, z władzą. Wszelkie wysiłki podejmowane przez twórców tego Ruchu w celu wykazania, że jest inaczej, kończyły się zazwyczaj niepowodzeniem, gdyż odczytywane były raczej jako rodzaj kamuflażu, zakrywającego prawdziwy obraz rzeczy. Oczywiście, nie dotyczyło to wyłącznie PA. Artystycznym działaniem większości grup, nie tylko o charakterze kontrkulturowym, przypisywano wtedy podteksty polityczne. Można to tłumaczyć za M. Pęczakiem [1991, s. 194], który pisał, że: *polityka buduje przezrystość dla każdego kody, jednak jeśli chodzi o ten okres, to myślę, że interpretacja tych kodów zatrzymywała się na poziomie aluzji politycznej, nie szukając wartości wyższych, bardziej uniwersalnych*.

Należy także podkreślić, że to właśnie istniejąca sytuacja polityczna, a nie ciekawe założenia, wpłynęła na tak olbrzymią popularność Ruchu. Tysiące ludzi w samym tylko Wrocławiu brało czynny udział w organizowanych przez nich happeningach. Natomiast same założenia, jakie wyznaczył sobie Ruch Nowej Kultury, mają charakter bardzo uniwersalny i są aktualne tak wtedy, jak i obecnie. Jednak dzisiaj z takim rodzajem założeń PA zniknęłaby wśród wielu innych kontrkultur i prawdopodobnie odbierana by była jako grupa „kpiarzy”. Na to także wpłynęły obecna, nowa sytuacja polityczna, w której to wystąpienia przeciw niej są dozwolone i stały się czymś powszechnym. W konsekwencji doszło do powstania olbrzymiej ilości nowych kontrkultur, do zwiększenia możliwości wyborów życiowych, co stanowi skutek poszukiwania sensu naszej egzystencji, pewnej potrzeby eksperymentowania w naszym codziennym życiu. Jest to oczywiście konsekwencją zaistniałej rzeczywistości politycznej, a co za tym idzie – nagłego wzrostu poziomu życia, techniki etc. Ale nie tylko. Wiąże się to również ze zróżnicowanymi celami życiowymi pokoleń. Dla młodzieży z okresu stanu wojennego bardzo silna stała się identyfikacja z celami „Solidarności”, a więc celami społecznymi, które zaczęły wypierać inne cele, np. związane z potrzebą identyfikacji z grupą rodzinną czy przyjacielską. Właśnie tej identyfikacji (która – przypomnijmy – możliwa była tylko dzięki tego rodzaju sytuacji politycznej) PA zawdzięczała tak wielkie zainteresowanie i poparcie. Natomiast dzisiaj sytuacja stała się o wiele bardziej skomplikowana. Z jednej strony, z powodu zmiany ustroju politycznego cele społeczne, jakimi kierowała się ówczesna młodzież, straciły sens, zmuszając ją do poszukiwania nowych, nieznanych i często budzących lęk wartości. A z drugiej, dzisiejsza młodzież, mając do czynienia z rozchwianymi systemami wartości, z jeszcze nie ustalonymi hierarchiami, traci możliwość identyfikacji zarówno z celami rodziców, jak również z celami społecznymi.

BIBLIOGRAFIA

- Marchlewski W., 1991, *Pomarańczowa Alternatywa: dokumentacja wybranych działań*, w: *Spontaniczna kultura młodzieżowa*, J. Wertenstein-Żuławski, M. Pęczak (red.), Wrocław.
Pęczak M., 1991, *Pomarańczowi – absurd, parodia i polska codzienność*, w: *Spontaniczna kultura młodzieżowa*, J. Wertenstein-Żuławski, M. Pęczak (red.), Wrocław.

¹ Nazwa „Pomarańczowa Alternatywa” pierwotnie była tytułem pisma, wydawanego przez Ruch Nowej Kultury.

² Przynajmniej w artykule W. Marchlewskiego [1991, s. 169].

³ Jak wyżej.

⁴ Za M. Pęczakiem [1991], s. 190.



AMNESTY INTERNATIONAL

STUDENCKA GRUPA W UMCS

Dziesiątki tysięcy ludzi na całym świecie znajduje się w więzieniach z powodu swoich przekonań. Wielu z nich jest przetrzymywanych bez przedstawienia oskarżenia czy odbycia procesu sądowego. Tortury i wyroki śmierci są rzeczą powszechną. W wielu krajach mężczyźni, kobiety i dzieci „znikają” po zatrzymaniu przez policję. Tego typu nadużycia, występujące w krajach o różnym obliczu ideologicznym, wymagają międzynarodowego przeciwdziałania. Ochrona praw ludzkich jest sprawą powszechną odpowiedzialności, niezależnie od granic państwowych, rasy czy ideologii. Ta zasada stanowi podstawę działalności Amnesty International. Organizacja ta jest niezależnym i samodzielnym ruchem, odgrywającym szczególną rolę w międzynarodowej obronie praw człowieka. Walczy o uwolnienie więźniów sumienia, czyli ludzi więzionych w dowolnym miejscu z powodu swoich przekonań, koloru skóry, płci, pochodzenia, języka czy religii, nie stosujących przemocy ani nie opowiadających się za jej użyciem.

Amnesty International domaga się uczciwych i publicznych procesów dla wszystkich więźniów politycznych, a także przeciwstawia się karze śmierci i torturom. Jest organizacją bezstronną, nie popierającą

w 1989 r. Siedziba i sekretariat stowarzyszenia znajduje się w Gdańsku.

Prawa Człowieka – Prawa Dzieci – pod takim tytułem została otwarta wystawa plakatów i zdjęć dotyczących form nieludzkiego traktowania dzieci i pozbawiania wszelkich praw ludzi na całym świecie. Wystawę – w dniach 5-19 stycznia – zorganizowała Studencka Grupa Inicjatywna Amnesty International we współpracy z Galerią Plastyczną Akademickiego Centrum Kultury „Chatka Żaka”. Tam też można było obejrzeć wystawione prace. Na otwarciu wystawy słowa powitania do zgromadzonych gości wygłosiła szefowa galerii pani **Mieczysława Guś** oraz niżej podpisany. Uroczystość otwarcia zaszczycili obecnością: rektor Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej pan prof. **Kazimierz Goebel**, prof. **Artur Korobowicz** z Wydziału Prawa i Administracji, a także p. **Janice Jule** i p. **Telma O'Connell** z Sekcji Kanadyjskiej AI. Wśród fotografii możemy dostrzec wykrzywioną twarz dwunastoletniego Hindusa, aresztowanego pod zarzutem kradzieży portmonetki i prawdopodobnie zabitego, a także kilkuletnią dziewczynkę która szuka



ani nie potępiającą żadnego rządu czy systemu politycznego. Amnesty International, kiedy dowiaduje się o aresztowaniach z przyczyn politycznych, o zagrożeniu ludzi torturami lub egzekucją, natychmiast rozpoczyna zbieranie danych. Specjaliści zatrudnieni w Sekretariacie Międzynarodowym sprawdzają wszystkie dostępne szczegóły w celu opracowania kartoteki danych więźniów i okoliczności ich aresztowania. Następnie podejmuje się starania o dopomożenie więźniom. Ruch został zapoczątkowany przez londyńskiego prawnika **Petera Benenona**, który w 1961 r. napisał a następnie opublikował w „The Observer” artykuł dotyczący zapomnianych więźniów. Nawoływał on do powszechnego działania, prowadzonego w sposób bezstronny i pokojowy w celu uwolnienia więźniów sumienia. W ciągu kilku tygodni wiele tysięcy osób z różnych krajów zgłosiło gotowość udzielenia praktycznej pomocy: zbierania informacji o przypadkach więzienia za przekonania, podawania ich do wiadomości publicznej i przedstawiania tych danych rządowi.

Amnesty International jest obecna na całym świecie. Ruch liczy ponad milion osób, działających w ponad 150 krajach. Organizacja posiada status doradcy II stopnia przy Komisji Praw Człowieka ONZ, przy Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ, przy UNESCO i przy Radzie Europy oraz przy Wysokim komisarzy ONZ ds. Uchodźców. W 1977 r. została wyróżniona Pokojową Nagrodą Nobla za „wkład w umacnianie podstaw wolności, sprawiedliwości, a tym samym pokoju na całym świecie”. W Polsce Stowarzyszenie AI zostało zarejestrowane

pożywienia, wodząc ręką po splekanej afrykańskiej ziemi, podczas gdy w pobliżu czai się sęp.

Wystawa jest pierwszym efektem aktywności Studenckiej Grupy Inicjatywnej AI, założonej jesienią 1994 r. W skład grupy wchodzi studenci prawa UMCS: **Dorota Bigos**, **Patrycja Broda**, **Monika Grot**, **Artur Góra** i **Robert Wydra**. Lubelska AI jest jedną z kilkunastu działających w kraju, nie licząc członków pracujących indywidualnie. Członkowie grupy działają na podstawie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Statutu AI oraz obowiązujących przepisów prawa. Zbierają podpisy pod petycjami i piszą listy adresowane do rządów państw w obronie więźniów przetrzymywanych bez procesu sądowego za przekonania polityczne czy religijne. Prowadzą działalność edukacyjną w zakresie ochrony praw człowieka. Siedziba grupy znajduje się na Wydziale PiA w pokoju K, który udało się uzyskać dzięki pomocy pani dziekan, prof. **Ewy Gdulewicz**.

Wszystkie osoby zainteresowane działalnością Amnesty International oraz chcące podjąć współpracę w dziedzinie ochrony praw człowieka są serdecznie zapraszane na spotkania grupy. Jej członkowie pełnią dyżury i omawiają swoje działania w każdą środę w godzinach 15.00-16.00 oraz w każdy ostatni czwartek miesiąca w godzinach 19.00-20.00.

Robert Wydra

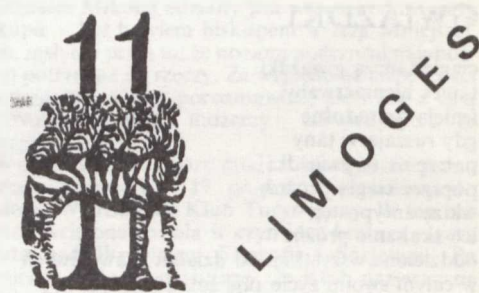
**Studencka Grupa Inicjatywna Amnesty International
Wydział Prawa i Administracji UMCS
Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin
pokój K (pomiędzy czytelnią a barkiem)**

Frankofońska integracja teatralna

W 1981 r. w ramach Uniwersytetu w Limoges stworzono Uniwersytet Frankofonii. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest współpraca naukowa, szkoleniowa i kulturalna między krajami posługującymi się językiem francuskim.

Każdego września od roku 1984 Uniwersytet Frankofonii organizuje Międzynarodowy Festiwal Frankofonii. Dzięki kontaktom nawiązanym przez panią profesor **Halinę Sawecką** z Uniwersytetem w Limoges, już po raz kolejny seminarium teatrologiczne Filologii Romańskiej mogło uczestniczyć w tym festiwalu.

Główną ideą festiwalu jest zgromadzenie wokół teatru artystów i publiczności władających tym samym językiem. Spektakle przedstawiane w Limoges



ukazują na scenie kultury silnie zróżnicowane: Ameryki Północnej i czarnej Afryki, Europy i Afryki Północnej czy Azji.

W pierwszym roku działalności zaproszono 4 grupy teatralne, a ich spektakle obejrzało 6 tysięcy widzów. W ciągu kolejnych lat festiwal bardzo się rozrósł: w ostatnim roku przybyło 12 grup z 18 krajów i 18 tysięcy widzów.

Spektaklami cieszącymi się największym powodzeniem były: *Les nuages de terre*, przygotowany przez Daniela Meilleur z Kanady i Werewere Liking z Wybrzeża Kości Słoniowej, oraz spektakl rumuński *Théâtre décomposé* w reżyserii Kataliny Buzoianu. Trudno też nie wspomnieć o przeboju tegorocznego festiwalu, czyli o występach grupy Bamada z Senegalu, która żywiołową muzyką porwała z miejsc nawet najstarszych widzów.

Ideą festiwalu, wyróżniającą go spośród innych, jest towarzyszenie procesowi tworzenia spektaklu od początku do końca: zaproszenie autora, koprodukcja sztuki w następnym roku, jej wystawienie na festiwalu, następnie rozpowszechnienie w całym świecie frankofońskim i publikacja tekstów w wersji dwujęzycznej.

Do ciekawszych przedsięwzięć festiwalu należy realizacja spektakli łączących różne kultury: autor z jednego kraju, aktorzy z drugiego, a reżyser z trzeciego. Przykładem może być przedstawienie *Un monde immobile*, oparte na tekście autora z Mali, wyreżyserowane przez Belga i wystawione przez zespół francusko-malijski. Festiwal stara się stworzyć teatr frankofoński, który nie będzie ani francuski, ani kanadyjski czy kreolski, lecz wyjdzie poza granice państw i kultur.

W ramach festiwalu odbywa się wiele imprez towarzyszących, organizowanych przez Uniwersytet Frankofonii. Są to między innymi lektury tekstów wystawianych spektakli, spotkania z aktorami i autorami, filmy, występy zespołów muzycznych, wystawy malarstwa.

Oprócz spektakli mieliśmy możliwość uczestniczenia w konferencjach, dyskusjach i wykładach. Wiele z nich poświęconych było stykaniu się różnych kultur, ich współistnieniu w sztuce oraz wynikającym z tego korzyściom i problemom.

Ponadto Uniwersytet organizuje staże dla artystów z różnych krajów, którzy później prezentują rezultaty swojej pracy podczas festiwalu.

Pobyty w Limoges i uczestnictwo w Festiwalu Frankofonii dostarczyły nam wielu niezapomnianych wrażeń. Spotkanie z innymi kulturami zaowocowało nowym spojrzeniem na sztukę dotąd niedocenianą, bo nową i nieznaną. Mamy nadzieję, że rozwijająca się współpraca między naszą uczelnią i Uniwersytetem w Limoges umożliwi także przyszłym studentom, wybierającym specjalizację teatrologiczną w ramach Filologii Romańskiej, uczestniczenie w tej wspaniałej inicjatywie, jaką jest Festiwal Frankofonii w Limoges.

Seminarium teatrologiczne Filologii Romańskiej pod kierownictwem prof. *Haliny Saweckiej*.

Beata Anna Cessak

Suplement do wystawy w Bibliotece Narodowej w Warszawie: „Biblioteka Wielkiej Emigracji. Tradycja i współczesność Biblioteki Polskiej w Paryżu” oraz „Instytucja spełnionej nadziei. Paryska Libella i Galeria Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów”. 6 XII 1994 – 15 I 1995 Pałac Rzeczypospolitej, Plac Krasińskich 5.

Zaden turysta szukający w Paryżu śladów polskości nie ominie wyspki świętego Ludwika. Rozciąga się stamtąd niezapomniany widok na tyły katedry Notre-Dame, dający wyobrażenie o wspaniałości sztuki gotyckiej. Polskie ślady na wyspie nie sięgają tak zamierzonych czasów. Wielka Emigracja wprowadziła na arenę XIX-wiecznego Paryża kulturę polską w jej najbardziej klasycznym wydaniu. Polityka obozu konserwatywnego wychodźstwa polskiego zaznaczyła się tutaj działalnością księcia Adama Czartoryskiego w Hotelu Lambert. Zwiedzając wyspę nie zajrzemy jednak do środka historycznej budowli: od dwudziestu lat nie jest już w rękach polskich. Miniemy dom, w którym mieszkała Maria Curie-Skłodowska, a w kościele świętego Ludwika na głównej ulicy wrócimy jeszcze do wspomnień, czytając tablice poświęcone Czartoryskim. Kościół ten stanowił swego czasu prawdziwą „parafię polską”. Na tej samej ulicy, pod numerami 12 i 14 jeszcze do niedawna mieściła się „Składnica Książki Polskiej” prowadzona przez 47 lat przez Kazimierza i Zosię Romanowiczów. Było to miejsce obowiązkowych pielgrzymek Polaków mieszkających w Paryżu i przybywających z kraju.

Rok 1947 miał duże znaczenie dla rozwoju polskiej kultury we Francji. Za sprawą Drugiego Korpusu powstała księgarnia Libella oraz przyjechał do Paryża Jerzy Giedroyc, założyciel – wraz z Zygmuntem Hertzem – Instytutu Literackiego zwanego popular-

lają Kopernika *De revolutionibus...* Dział rękopisów i archiwaliów szczeni się rękopisami listów królowej Bony i innych głów koronowanych, archiwum księcia Konstantego, archiwami dotyczącymi powstań narodowych, włącznie z aktem detronizacji Mikołaja I jako króla Polski, spuściznami znanych osób działających na emigracji. W specjalnym dziale kartograficznym znajduje się około 4000 map, atlasów i planów ziem polskich od XVI do XX w. Z kolei w Muzeum Mickiewicza, obok pamiątek osobistych wieszczą, przechowywane są autografy jego dzieł i dokumenty związane z jego działalnością. Jest tu m. in. brulion pierwszej wersji I księgi *Pana Tadeusza* (rękopis pemej i ostatecznej wersji epopei znajduje się w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu). Wszystko to czyni Bibliotekę wspaniałym warszatem pracy dla uczonych



F. Prochaska

WYSPA POLSKICH SKARBÓW W SERCU PARYŻA

nie „Kulturą” od tytułu wydawanego miesięcznika. Przez 15 lat Instytut korzystał z licencji wydawniczej Libelli. Później sama księgarnia prowadziła też działalność wydawniczą. Kazimierz Romanowicz bardzo dbał o propagandę czytelnictwa wśród Polaków na emigracji. Przemierzał Francję z walizką książek, docierając do skupisk Polonii. Wysyłał książki za granicę. Nie tylko książki polskie, zakazane w kraju, ale i dobrą literaturę krajową, i książki francuskie o Polsce. Od 1959 r. działała też przy księgarni galeria nazwana od pobliskiego pałacu Galeria Lambert. Wystawiali w niej artyści z różnych krajów. W większości – co ciekawe – Japończycy i oczywiście Polacy, a wśród nich Józef Czapski, Jan Lebenstein, Piotr Potworowski. Kto miał szczęście, mógł też trafić na spotkanie autorskie na przykład ze Zbigniewem Herbertem, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, Konstantym Jeleńskim, Janem Nowakiem-Jeziorskim, Krzysztofem Pomianem, Olą i Aleksandrem Watami.

Z końcem 1993 r. księgarnia i galeria zakończyły działalność. Książki zostały rozdzielone pomiędzy Bibliotekę Polską w Paryżu, Instytut Polski i Liceum Polskie oraz polskie szkoły na Białorusi. Kazimierz Romanowicz przyjechał do Polski po raz pierwszy od 57 lat mówi, że likwidacja dzieła jego życia nie jest bynajmniej wydarzeniem pesymistycznym. Spełniło ono swe zadanie, zmieniły się czasy. 8 grudnia wraz z żoną Zosią otrzymali Nagrodę Edytorską Polskiego PEN-Clubu. To jeden z licznych dowodów na to, że ich praca była należycie doceniana. Teraz jeśli zdarzy nam się trafić na wyspę świętego Ludwika, pozostaje tylko jedna polska instytucja, przy quai d'Orléans numer 6. W budynku obok mostu de la Tournele, przy którym wznosi się nowoczesna statua patronki Paryża świętej Genowefy, projektu polskiego artysty Pawła Landowskiego, ma swą siedzibę Towarzystwo Historyczno-Literackie (r. zał. 1854), zarządzana przez Bibliotekę Polska (r. zał. 1838) oraz Muzeum Adama Mickiewicza (od 1903), Salon Chopina, Muzeum im. Bolesława Biegasa i (od 1994) Kolekcja Kamila Gronkowskiego.

Biblioteka Polska w Paryżu jest najstarszą i najbogatszą pod względem kolekcji historycznych emigracyjną biblioteką na obczyźnie. Inicjatywa jej założenia pochodzi od Jana Ursyna Niemcewicza. Wśród założycieli byli Adam Mickiewicz i książę Adam Czartoryski, pierwszym kierownikiem był Karol Sienkiewicz. Księgozbiór biblioteki liczy ponad sto tysięcy tomów, ponad dwa tysiące tytułów często unikalnych czasopism, ponad półtora tysiąca tytułów podziemnych wydawnictw krajowych. Wśród inkunabułów i starodruków znajdują się rzadkie druki krakowskie z oficyny Jana Hallera, Hieronima Wietora i innych, druki wileńskie, poznańskie i pińczowskie. Jest tu m. in. *Statut Łaskiego* z 1506 r., zawierający tekst *Bogurodzicy*, są cenne dzieła historiograficzne, herbarze oraz trzy najwcześniejsze wydania dzieła Miko-

polskich i zagranicznych zajmujących się historią i literaturą okresu Wielkiej Emigracji i stosunkami polsko-francuskimi ostatnich dwóch stuleci. Biblioteka stanowi ponadto prężnie działające centrum krzewienia kultury polskiej. W jej murach odbywają się, organizowane z inicjatywy THL i nawiązujące do XIX-wiecznej tradycji, zebrania naukowe i literackie, odczyty i konferencje, wystawy, wieczory poezji i muzyki, które integrują środowiska polonijne, podtrzymując jednocześnie i pogłębiając współpracę z francuskim światem kultury.

Wernisaż obu wystaw przygotowanych staraniem Biblioteki Narodowej i Towarzystwa Rapperswilskiego odbył się 5 grudnia w południe. Przybyli przedstawiciele obu prezentowanych instytucji w osobach m. in. państwa Romanowiczów, dyrektora Biblioteki Polskiej pana Leszka Talko i jego współpracowników: Ewy Jakubowskiej, Marka Prokopa, Ryszarda Matury (kierujących odpowiednio: Muzeum, archiwum i działem kartografii). Marc de Montfort i Jerzy Borejsza to tylko niektóre ze znanych osób przybyłych ponadto z Paryża. Reprezentowane były władze polskie i francuskie. Liczne przybyli przedstawiciele środowiska bibliologicznego z Polski i zagranicy (dyrektorka Biblioteki Polskiej w Londynie), nie wspominając o wszędobylskich mass mediach (TVP i PR 2). Nasz Instytut Historii był reprezentowany przez prof. dr hab. Małgorzatę Willaume, prof. dr hab. Wiesława Śladkowskiego oraz niżej podpisaną. Wernisażowi towarzyszyło popołudniowe spotkanie z bohaterami dnia w nowym gmachu Biblioteki już w mniejszym gronie i w bardziej prywatnej atmosferze. Pokazano dwa filmy: *Jana Frączka* o Bibliotece Polskiej oraz Marka Brzezińskiego o Libelli, pani Zofia Romanowiczowa odczytała fragmenty swej powieści *Na wyspie*, zadawano pytania – i co chyba najważniejsze – była okazja wyrazić wdzięczność i uznanie dla tych, którzy przyczyniają się do rozświecania imienia Polski na obczyźnie. Spotkanie zakończyło się bankietem. Był to czas na poproszenie o autograf, zadanie dodatkowych pytań, podzielenie się wrażeniami z wystawy czy wspomnieniami z Paryża oraz na zapoznanie się z charakterem współpracy pomiędzy Biblioteką Narodową w Warszawie a Biblioteką Polską w Paryżu. Istnieje bowiem takowa od 1992 r. w ramach Pracowni Dokumentacji Księgozbiórów Historycznych.

Druga część paryskiego święta w naszej stolicy była szczególnie interesująca i niepowtarzalna. Do obejrzenia wystawy zachęcały nie tylko zgromadzone eksponaty (głównie dokumenty, zdjęcia, książki), ale też wspaniała oprawa artystyczna. Prawdziwy ślup ogłoszeniowy z plakatami pokazującymi Paryż z epoki fin de siècle, stare walizki pełne spiętych paskiem książek z Libelli, chorągiewki w barwach polskich i francuskich. Akordeonista wygrywał tradycyjne paryskie melodie w towarzystwie dziewczynki ze skrzypcami przebranej za Gavroche'a.

SPOTKANIE WYDAWCÓW

W dniu 17 listopada 1994 r. w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej odbyło się kolejne, drugie spotkanie wydawców szkół wyższych, które zgromadziło przedstawicieli 37 oficyn z całego kraju. Gościem spotkania był dyr. Stanisław Madej, reprezentujący Ministerstwo Edukacji Narodowej. Listopadowe spotkanie stanowiło dopełnienie zjazdu podobnego gremium – w maju na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wtedy to narodziła się idea powołania Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych.

W czasie obrad w sali Senatu UMCS udało się wydawcom powołać komitet organizacyjny, uchwalić ogólny zarząd statutu i podstawowych celów Stowarzyszenia. W skład komitetu organizacyjnego weszły trzy osoby: dyrektor Wydawnictwa SGGW Jan Kiryrow, dyrektor Wydawnictwa UMCS Andrzej Peciak oraz ks. Edward Pudelko, dyrektor Działu Wydawniczego KUL. Na komitecie spoczywa obowiązek przygotowania projektu statutu Stowarzyszenia, a po jego akceptacji przez członków założycieli – rejestracja Stowarzyszenia iwołanie walnego zebrania. W najbliższym czasie projekt statutu zostanie rozesłany do konsultacji wszystkim członkom założycielom. Istnieje duża szansa, że w niedługim czasie Stowarzyszenie zostanie zarejestrowane i zacznie realizować swoje statutowe cele, wśród których należy wymienić: troskę o książkę naukową, jej walory merytoryczne i edytorskie, reprezentowanie wydawnictw uczelnianych i ich spraw wobec takich instytucji, jak MEN, KBN i MKiSz, inspirowanie i organizowanie współpracy, podejmowanie wspólnych inicjatyw wydawniczych i promocyjnych, dbałość o sprawy pracowników oficyn uczelnianych i wiele, wiele innych.

Warto dodać, że gdy ten numer „Wiadomości Uniwersyteckich” dotrze do czytelników, zakończy się wysyłka *Ogólnopolskiej dysponendy wydawniczej na rok 1994*, przygotowanej przez Dział Wydawniczo-Poligraficzny KUL. Ta cenna publikacja to wymierny efekt spotkań wydawców uczelnianych i właściwy krok w kierunku wspólnych działań.

W 1995 r. wydania suplementu, zawierającego nowości wydawnicze, podjęło się Wydawnictwo UMCS.



Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem

Spotkanie wydawców zakończyło się wieczorem, kiedy zgromadzeni wzięli udział w promocji książki Włodzimierza Odojewskiego *Raptularz krytyczny*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa UMCS, oraz uczestniczyli w uroczystej kolacji w zabytkowym dworze Kościuszków, wydanej przez Rektora UMCS na cześć Pisarza i uczestników spotkania. Obradom wydawców towarzyszyła wystawa publikacji wydawnictw uczelnianych, w czasie której swe nowości wydawnicze prezentowało 26 oficyn (ponad 1000 tytułów).

Trwająca tydzień wystawa cieszyła się sporym zainteresowaniem środowiska naukowego Lublina, a wszystkie wystawione książki zostały przekazane w darze Bibliotece Głównej UMCS.

GAA – GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

„UCIESZNY UMCS”

Motto: „...proszę o bezwzględne utrudnianie rozpowszechniania tej publikacji na forum Uczelni, w Lublinie i okolicy, gdyż jej treść może narazić na szwank dobre imię wielu godnych najwyższego szacunku Postaci”

Taką oto zdecydowanie nietypową rekomendację znajdziemy w zdecydowanie nietypowym wstępie (*Zamiast wstępu: Donosik, s. 5*) do zdecydowanie nietypowej książki pt. *Mój ucieszny UMCS* (Rzeszów 1994, s. 129). Jej Autor jest Postacią także zdecydowanie nietypową. Obecnie profesor zwyczajny, wcześniej prorektor UMCS ds. Filii w Rzeszowie, prodziekan Wydziału Prawa w Lublinie, zawsze autor wielu poważnych prac z dziedziny historii państwa i prawa, dziejów miast i Polonii, promotor prac doktorskich i magisterskich. Otóż ten nadzwyczaj poważny i poważany Profesor od wielu lat nader efektywnie i efektywnie zajmuje się nieprofesjonalnie satyrą i rozrywką (pisał m. in. teksty dla znanego Kabaretu „Czart”). Do tego ostatniego nurtu twórczości Profesora i Satyryka, zdradźmy wreszcie Jego imię – WŁADYSŁAWA ĆWIKI, należy wspomniana nietypowa książka, bardzo starannie wydana, opracowana pod względem graficznym przez innego naszego podobnie wszechstronnie uzdolnionego Profesora Zbigniewa Józwicka. Złożona z trzech części praca ukazuje w uciesznym świetle UMCS, „Fakultecik” Wydziału Prawa i Filii w Rzeszowie. Jej Autor, doskonale obznajomiony ze słabostkami uniwersyteckich Osobistości i ludzi barwnych, zrezygnując się słowem rymowanym, odsłania je dyskretnie i taktownie, lecz w krzywym zwierciadle ku uciesze czytelników. Ci, którzy znają całą, niezbyt przecież jeszcze długą historię UMCS, bez trudu rozpoznają bohaterów uciesznych dywagacji Profesora i Satyryka Ćwika. Ci, którym mogłoby to już sprawiać kłopoty, mogą sięgnąć do przypisów, równie inteligentnie co dowcipnie przybliżających bohaterów książki. Jestem przekonany, że sięgną po nią nie tylko ludzie UMCS, ze względu na jej literackie i poznawcze walory, tchnące ciepłą życzliwość, tylko niekiedy ocierającą się o panegiryzm. Nie sposób byłoby streścić książki, gdyż charakteryzuje ją bogactwo wątków, spotęgowane poetycką formą wyrazu. Poprzestaję przeto na przytoczeniu kilku zawartych w niej anegdot:

Dziwny ustrój

„Andrzej Burda – prawnik, konstytucjonalista, Rektor UMCS w latach 1955-1958, równocześnie prokurator generalny PRL. Gdy po 1956 r. po raz pierwszy wyjechał do ZSRR (o którego konstytucji wykladał przez lata) – pytany o wrażenia powiedział: »Ludzie bardzo mili i gościnni, tylko ustrój jakiś taki dziwny mają«”. (s. 30)

„Mazurek-kieliszek”

„Władysław Mazurek – pedel (mówiąc staromodnie), usadowiony zwykle w pobliżu Rektora (Seidlera). Musiał być w ciągłym pogotowiu. Np. na zew: »Mazurek-kieliszek!« wyciągał momentalnie z kieszeni swój sprzęt, by dołączyć do kompanii przy spełnianiu toastu (lub wychylaniu prostego drinka)”. (s. 30)

Pensja profesorska

„Pewnego razu w kwesturze UMCS wypłacono prof. Juliuszowi (Willaume) omyłkowo 10-krotnie więcej, niż wynosiła pensja profesorska. Gdy wykryto niedobór w kasie – cała ekipa szukała, gdzie się mogła zapodziać suma około 30 tysięcy zł (wówczas to było dużo). Wreszcie przy nazwisku Profesora W. odkryto ten »przesunięty przecinek«. Gdy zjawiono się w mieszkaniu profesora, ów układał właśnie na stole »pasjansa« z zainkasowanych banknotów. Spójrzcie państwo: tyle powinien zarabiać miesięcznie profesor UMCS! – rzekł w zadumie, zwracając bez oporu, ale i bez entuzjazmu nadpłatę”. (s. 36)

Pieszczenie „żuka” przez Żuka

Profesor Włodzimierz Żuk „był właścicielem eleganckiego »moskwicza«, którym rzadko jeździł, lecz lubił go często myć. Kiedyś prorektor Żuk oddawał się koło garażu ulubionemu zajęciu, gdy nadszedł mieszkający niedaleko kierownik sekretariatu UMCS mgr Kazimierz Maliszewski. Chcąc się przypodobać zwierzchnikowi zagadnął uprzejmie: »Ależ pan pieści tego swojego żuka, panie rektorze!«”. (s. 36)

Kuracja antynikotynowa

„Rektor Grzegorz Leopold Seidler (GLS). Był wówczas na etapie odzwyczajania się od palenia papierosów. W tym celu idąc z domu do pracy w każdym kiosku po drodze kupował tylko jednego papierosa. Czynność ta była tak męcząca, że odstręczała go od palenia z takim trudem zdobytych papierosów”. (s. 48)

Jednoosobowa procesja

„Docent (wówczas, dziś od dawna profesor) Henryk Groszyk, przewodniczący specjalnej komisji ds. usprawnienia administracji (uniwersyteckiej), nosił się godnie. Mówiono, że nie idzie, lecz kroczy – jak jednoosobowa procesja. Chyba już wówczas kupił sobie melonik i parasol, taki jakiego używał jego Mistrz, Magnificencja GLS”. (s. 49)

Trzymanie balonów

Profesor Gabriel Brzęk „kupując dla wnucząt balony na Al. Racławickich, obok kościoła garnizonowego, dał »baloniarzowi« gruby banknot, a ten nie mając reszty »poszedł rozmienić« ten papierek, zostawiając profesorowi do potrzymania pęk balonów

W następnym numerze:

SKŁODOWSZCZACY – to nowa nazwa pracowników UMCS, która powstała ostatnio – czy się przyjmie?

GEOGRAFIA BADAŃ NAUKOWYCH w UMCS – przedstawimy spis monografii: historycznych, geograficznych, ekonomicznych, botanicznych itp., poświęconych miastom i miejscowościom Polski środkowowschodniej, napisanych w ciągu 50-lecia przez badaczy z UMCS.

DZIEJE HOBBY SZACHOWEGO w UMCS.



Zbigniew Józwick, *Stawanie się człowieka*, linoryt, 1987

na długim kijku. Oczywiście nie wrócił, zaś profesor odmawiał chętnym nabycia balonów oznajmując z godnością: »Ja nie sprzedaję balonów, ja je jedynie trzymam«”. (s. 49 n)

Maniery tonącego

„Trzeba dodać, że dobre maniery nie opuszczały profesora B. (rzęka) nawet w ekstremalnych okolicznościach. Tonąc raz podczas kąpieli w jeziorze na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim wołał dobitnie: »Profesor zwyczajny, prorektor Akademii Rolniczej tonie, proszę uprzejmie o ratunek!«, co odniosło pożądaną skutek”. (s. 50)

Dwuznaczne nazwisko

„Rektor G. L. Seidler nagabywany przez pewnego upartego ojca, by przyjął jego latorośl na studia w trybie odwołania, powiedział: »Tu może pomóc tylko docent Pieniążek! – Zrozumiałem, ile?« – szepnął uszczyśliwiony ojciec, wyciągając portfel”. (s. 68)

Zgadnijcie, kto to taki

„Dziekan Wydziału Ekonomicznego. Chodził w krótkich spodenkach, nawet na szacowne posiedzenia akademickie. Internowany w stanie wojennym, zdecydował się na wyjazd do USA. Dziś jako profesor amerykańskiego uniwersytetu przyjeżdża do Lublina z wykładami. Już w dłuższych spodenkach”. (s. 68)

O książce wbrew woli Autora doniósł i anegdoty powtórzył
Roman A. Tokarczyk

Jego nawiedzili włamywacze-pedanci



Teraz zbiera pieniądze,
aby zabezpieczyć się w firmie
ALTEST tel. 73-77-77

CO NAS DENERWUJE

Na Zachodzie jedną z najbardziej celebrowanych uroczystości akademickich jest „wręczanie dyplomów” ukończenia studiów. Z tej okazji absolwenci przybierają specjalne stroje, przybyszą na uroczystość rodziny, wykonuje się pamiątkowe zdjęcia. U nas po zdaniu egzaminu magisterskiego absolwent wpada „przy okazji do sekretariatu” i „odbiera dyplom”. Przyniósł nam się zły sen: gromadka absolwentów odbiera swoje dyplomy od pań portierek.

Stanisław Popek

POLITYCY

*My
zakujemy tych drani.
Wywieszamy.
Odstawimy.
W imię dziejowej...
Tylko my wiemy.
Mamy pewność.
Jesteśmy powołani.
Wszyscy inni
to karły.
Tylko my (Ja) damy wam wolność
i syty sen
bez zmarszczek sumienia.*

* * *
*Pod sufitem walczą ćmy.
W pogoni
cień za cieniem.*

30 sierpnia 1992

„Kuncewiczówka”

